U W A G I
NA REGUŁĘ
SS. OYCA NASZEGO
BENEDYKTA

z Autora X. JOACHIMA
Opata Fiſchingańſkiego, Zakonu S.
Oyca y Patryarchy Benedykta
w Helwecyi

Dla Wygody Osob Zakonnych
NA POLSKI IĘZYK
PRZETŁOMACZONE

PP. Eremitar: PRZEZ Camaldul:

X, KAROLA ANDRZEIOWSKIEGO
Benedyktyna Lubinſkiego Spowiednika
Ordynaryuſza WW. Panien Wilenſkich
tegoż Zakonu przy S. Katarzynie.
Roku 1765.

Insulae Wigrensis.

w Wilnie
w Drukarni J. K. M. y Rzeczypoſpolitey XX. *Scholarum Piarum.*

LICENTIA ORDINIS.

Ex Commissione Illustrissimi, & Reverendissimi Domini LAURENTII BUŁHAREWICZ, Abbatis Sieciechoviensis, Congregationis nostræ Præsidentis Generalis, vidi, legi opus, cui titulus: *Uwagi na Regułę SS. Oyca BENEDYKTA*, per A. R. P. Carolum Andrzeiowski Benedictinum Lubinensem, Pænitentiarium Ordinarium Sancti-Monialium eiusdem Ordinis Vilnensium ad S. Catharinam, in Polonicum Idioma ex latino translatum, & quia nihil in hac translatione, tam Spiritui Almi Patris nostri, quam bonis moribus, & Orthodoxæ Fidei contrarium adinveni, ideo Typis posse mandari, ac debere æquissimum duxi. Si ita videbitur Illustrissimo Officio Vilnensi Datt. in Monasterio Vetero-Trocensi Die 11. Mensis Maii Anno 1765.

D. CANTIUS IAKIELSKI
Abbas Trocensis Ordinis
SS. P. BENEDICTI.
mppr.

(L.S.)

APPROBATIO.

Imprimatur. Actum Vilnæ die 16. Maij Anno D. 1765.

A. T. KOŁŁĄTAY
S. Th. Doct. Prael.
Cath. Viln. Lib. Cens.
mppr

PRZEDMOWA
DO
CZYTELNIKA.

NApiſał był niegdyś tę Xiążeczkę Autor ięzykiem Niemieckim dla tey przyczyny, aby tym większy wſzyſtkim w Klaſztorach Niemieckich pod Regułą SS. Oyca BENEDYKTA zoſtaiącym wzroſł pożytek, im więcey Oſobom, mianowicie konwerſow y Mniſzek, doſzła by rąk. Y zaiſte taki uroſł pożytek, że obſicie intencyi pobożnego Autora doſyć ſię ſtawało, tak dalece, iż po trzy razy zgoła ta Xiążeczka z Praſy Drukarſkiey na świat wychodziła. Y ia też do tey pobożney intencyi myśl przyłączyłem ſwoią, abym to malenkie, ale pożyteczne dziełko na Polſki wyłożył ięzyk. Rozumiem, że za prożną y lekkomyślną nie poczytaſz tey pracy, łaſkawy Czytelniku, ieżelibyś weyrzał w ſprawiedliwe przyczyny, y powod tego. Ieżeli bowiem Xiążeczka ta dla ſwoiey zacności, y ucalenia karności Zakonney, ktőrą w ſobie zamyka, takie po inſzych kraiach ſprawiła pożytki; zaiſte więkſzą

kſzą dobrych owocow liczbę urodzi, kiedy Polſkim ięzykiem, który ieſt wſzyſtkim poſpolity w nim Urodzonym, na dobro całego Chrześciańſkiego świata, chcę mowić: Zakonnego, wychodzi. Ponieważ: Dobroć im bardziey ieſt poſpolitſzą, tym bardziey ieſt Boſką, *według świadectwa Nierembergiuſza* Dictam: Polit 2. decade *y tym więkſza każdego dobra ieſt zacność, im więcey komu ſłuży ku pożytkowi. Tę tedy pracę ſzczerze wykonałem, a przez całe, y wſzyſtkie mieyſca ſamego Autora myśl, owſzem y ſłowa, iak mogłem zawſze zoſtawiałem, y utrzymywałem, obawiaiąc ſię, abym duchowi właſnemu, y przyrodzonemu iakiego nieprawego z właſnego zdania nie przyprawił oſzukania. Napotym wſzelkim pożądaniem proſzę Dobroci Boſkiey, aby Ducha SS. Patryarchy naſzego BENEDYKTA tak w nas odnowić raczył, abyśmy prawdziwy Reguły Iego ſens, nie tylko ſię przypatrywaiący, y rozmyślaiący poiąć, ale też y przez ſzczere, y prawdziwe duchowne życie uczynkiem pokazywać mogli. Ponieważ poświęciliśmy ſię na Boſką ſłużbę według Reguły SS. Oyca BENEDYKTA, więc według Iego Uſtawy żyimy, aby na ſtraſznym Sądzie, na ktorym według teyże Reguły będziemy ſądzeni, nie była obwołana ſprawa naſza.*

Przy tobie teraz zoſtawuię Czytelniku Benedyktyńſki, czy chceſz Xiążeczki tey użyć, czy nie, aby tylko we wſzyſtkim Bóg był pochwalony.

AR-

ARTYKUŁ I.

Zebranie Zycia SS. Oyca BENEDYKTA.

SWięty BENEDYKT, y Siostra jego SCHOLASTYKA Bliznięta iednego dnia, z iedney Matki Szlachetnego Rodu w Nursyi narodzili się, Roku Pańskiego 480. Matka, ktòrey *Abundancya* Imię, podczas rodzenia utraciła życie. BENEDYKT siodmego roku lat swoich poszedł do Rzymu, tam na nauki dany, gdzie blisko śiedmiu lat przepędził w osobliwey niewinności. Potym za natchnieniem Ducha S. Rzym potaiemnie opuściwszy, na puszczą *Sublak* nazwaną poszedł, dokąd gdy szedł, napadł na niego S. Roman, ktòry poznawszy BENEDYKTA pobożne przedsięwzięcie, one potwierdził, udarował go bowiem Zakonnym Ha-

bitem, y wſzelką według możności obiecał mu pomoc, owſzem y ſzczerze przyrzekł, iż mu miał przez trzy lata potrzeby wſzelkiey dodawać. Kiedy BENEDYKT w oſtatnim uboſtwie, y życia ſurowości przez trzy lata w ciaſney jaſkini mieſzkał, od Wielebnego niektòrego kapłana za Boſkim roſkazem, w ſam dzień chwalebnego Zmartwychwſtania Pańſkiego jeſt nawiedzony, a po Swiętey rozmowie pokarmem y napoiem poſilony, nie długo potym od Paſtuſzkow też między chrościną ſiedzący ieſt znaleziony, y tak wieść rozgłoſiła ſię o iego Swiątobliwości po kraiach pobliżſzych, że od tego czaſu wiele do niego przychodziło, przynoſząc mu potrzebne pokarmy, ktòrych po zbawienney wielce nauce zbudowanych od ſiebie odprawiał.

Na tym mieyſcu BENEDYKT cięſzką ciała pokuſę mężnie pokonał, gdy ſię w oſtrych potąd tarał cierniach y głogach, pokiby ſię całego nie ſkrwawił, y ſzatańſkie nie uſtało poduſzczenie: dla cze-

czego przez całe życie ſwoie żadney więcey nie cierpiał nieczyſtey pokuſy.

Gdy przyſzedł do lat trzydzieſtu, pobliżſi Mniſi z naprzykrzeniem proſili go, aby niemi chciał rządzić. Obaczywſzy ich rozwiązłe życie, a tego ścierpieć nie mogąc, ſtrofował, gromił, y karał ich; ſurowości tey owi Zakonnicy nie lubiąc, myśleli go otruć. Poznał to Benedykt w duchu, Krzyżem Swiętym przeżegnawſzy napoy, natychmiaſt ſię naczynie zgruchotało, a on Sam na ukochaną ſwoię powtórnie poſzedł puſzczą. Wielu do niego zaś przychodziło, poddaiąc ſię pod iego karność; zkąd około dziewiąci lat dwanaście pobudował klaſztorow, gdzie wielkie działy ſię cuda, które Swięty, y Wielki Kościoła Bożego Doktor Grzegorz opiſuie, tu zaś dla krótkości ſię mieyſca nie wſpominaią.

Na tey puſzczy gdy do trzydzieſtu pięci lat mieſzkał, cięſzkie zarazem z Uczniami ſwoiemi cierpiał prześladowania od Florentego nieiakiego, a gdy zważył rzecz, że ſię to tylko

na iednę osobę ściąga, Roku Pańskiego Pięćsetnego dwudziestego dziewiątego, a zaś lat swoich czterdziestego dziewiątego ztamtąd się na Górę Kassynu przeniosł w assystencyi dwóch Aniołow drogę iemu pokazuiących. Gdy ieszcze był wpodroży, Bòg Florentego nagłą śmiercią skarał, ktòrego iednak SS. Ociec z wielkim żałował płaczem.

Skoro do rzeczoney przyszedł Gòry, posąg bałwana Apollina zgruchotał, ołtarz iego zepsuł, a na iego mieyscu na część Swiętego Jana Chrzciciela, y Swiętego Marcina Biskupa dwie kaplicę wystawił, y sławny Klasztor Kassynski wybudował. Na to się czart w widomey postaci na Męża Swiętego uskarzał, nie Benedyktem, to iest Błogosławionym, ale przeklętym go nazywaiąc, wielkie też cięszkości Swiętemu Oycu, y Braci iego czynił, którego iednak Swięty Ociec za pomocą Pana Boga, y Znakiem Krzyża S. zawsze zwyciężał, zelżył; także z wielu opętanych (raz też przez sam wycięty policzek) wypędził. Ro-

Roku Pańskiego Pięćsetnego trzydziestego szostego, Swiętego Placyda do Sycylij, a potym Roku 543. Swiętego Maura do Francyi wysłał około tego roku coż się przytrafiło znacznego. Oznaymił SS. Ociec Zakonnikom swoim zbliżaiący się dzień śmierci swoiey, o czym usłyszawszy, acz się zasmucili, ztąd przecie mieli pociechę, że po śmierci Swiętego Oyca spodziewali się mieć Opatem Błogosławionego Maura. Skoro zaś postanowił S. Benedykt, aby Maury poszedł do Francyi, Zgromadzenie Kassyńskie iuż żadney więcey nie chciało przypuścić pociechy: dla czego SS. Ociec do siebie zwoławszy ich, wyborną utwierdził mową, ktòrą temi przenikaiącemi zakonczył słowami: *Bracia naymilśi, niech was nie trwoży to mego rozwiązanie ciała, albowiem bliższym wam będę, złożywszy ciała ciężar, y za łaską Pana Boga o was ustawicznie będę miał staranie.* Obietnica ta bardzo iest pociesząiąca, ktòrą wszyscy pod iego Regułą Bogu służący, przez Sy

nowſką poufałość przyimować, y Oycowſkiey iego pomocy zapewne oczekiwać mogą, y powinni.

Zył Swięty Ociec BENEDYKT na Górze Kaſſynu lat 14. wiele y wielkie tamże czynił cuda: bo Duchem Prorockim iaśniał, ſkrytości ſerca, y potaiemne Zakonnikow ſwoich przeſtępſtwa poznawał, y ich po Oycowſku ſtrofował. Kaydany niektórego wieśniaka niewinnie w więzieniu trzymanego iednym tylko Ocz ſwoich weyrzeniem rozwiązał. A gdy był na ubogich bardzo miłoſiernym, Bòg go w potrzebach pieniędzami, zbożem, y oleiem ſzczodrobliwie wſpomagał. Nie tylko wiele ſłabych uzdrawiał, ale y umarłych do życia przyprowadzał, Bòg mu w iednym Słońca promieniu cały świat, y coby względem Zakonu aż do końca świata ſtać ſię mogło przyſzłego, y wiele innych pokazał cudow.

Roku Zycia iego 63. y oſtatniego, nawiedziła go dnia ſzòſtego Lutego Sioſtra iego S. SCHOLASTYKA, iakby ſię żegnaiąc z Bratem, y iego znacznym

cznym owym Cudem nagłey nawałności przymuſiła, aby całą noc z nią o radościach Zywota wiecznego rozmawiał. Potym dnia czwartego, to ieſt 10. Lutego, widział duſzę rzeczoney Sioſtry ſwoiey rozłączoną; od ciała w poſtaci gołębicy idącą do Nieba. W naſtępuiącym dniu 21. Marca ſzczęśliwie za nią poſzedł, gdy w Wigilią Wielkieynocy po przyięciu SS. Sakramentow w Kościele ſtoiący przed Ołtarzem, rano o godzinie dziewiątey w rękach Uczniow ſwoich ſkonał. Duſza iego widziana była od dwoch iego Zakonnikow drógą koſztownemi kobiercami, y niezliczonemi nayiaśnieyſzemi lampami przyozdobioną do Nieba radoſna poſzła. *Obacz więcey u S. Grzegorza y innych.*

ARTYKUŁ II.

Iak wiele pożytku S. BENEDYKT *przynioſt Kościołowi Bożemu.*

BArdzo pięknie S. Auguſtyn mowi: *Sam Bóg ludzkiemu rodzaiowi każdego czaſu ſpoſobne lekarſtwo roſpo-*

rządzić umie, y może. Albowiem to ſię ſtało dawnemu ludowi Izraelſkiemu, a po Wniebowſtąpieniu Pańſkim aż do tych czas w Kościele Bożym byłoby zbyt wiele przypominać, więc ia temu daię pokoy. To tylko na to mieyſce przytaczam, że całe Chrześciańſtwo w wielkim utrapieniu było, gdy Bóg na pomoc, y podzwignienie iego, Swiętego Benedykta poſłał. Rzecz całą, także pożytek, który przynioſł rzeczony S. Ociec Kościołowi, Uczony Piſarz Dzieiow Kościelnych Kardynał *Baroniuſz* niech opowie wiernie. Tak on mowi: *Onego czaſu było ſię napatrzyć, iak cały Swiat Chrześciańſki Xiążętom Pogańſkim był podległy, tak, że ani ieden Król Katolicki choć naymnieyſzey Prowincyi nie panował.* Iak opowiedział *Baroniuſz* ktòreby Xiążęta ſwoię w każdym Pańſtwie wykonywali okrucienſtwa, tak dodaie: *Niemiecka Ziemia przez obleżenie grubych Narodow po większey części ieſt ſpuſtoſzona y wniwecz obrocona. Iakaby zaś złośliwość obyczaiow podczas*

tych

tych nieszęśliwych czasow Swiat Chrześciański zeszpeciła, y iakieby niecnoty panowanie utrzymywały, słowami się tego opowiedzieć nie może.

Iuż na tey Ziemi zaćmioney grubemi nocami taka światła wynikła iasność, ktòrą cały świat Katolicki iest obiaśniony. Bowiem (czemu się nader dziwować trzeba) pokazała się w tym powołaniu Swiętego Benedykta wspaniała owa Opatrzność, ktòrą Bòg Kościoł swoy chciał ratować: taka się bowiem iasność dla oświecenia Kościoła z Męża Bożego Benedykta wydawała, że promienia swoie od wschodu słonca aż do zachodu, od pułnocy aż ku południowi wdłuż, y wszerz rozspuszczała, także z małey chrościny wielkie lasy drzew pożytkuiących powstały, które cały zachodni Kościoł napełniły. Był ten Zakon bardzo dostatnim Zgromadzeniem, z którego wyszło w wielkiey liczbie Swiętych Biskupow roznych Kościołow. Byli y Mężowie, którzy siedzący na Stolicy Apostolskiey całym Kościołem

Ka-

Katolickim podczas zapalczywości, y rozruchow ſtraſzliwych nawałności mężnie y ſtatecznie rządzili. Wyſzli też z tego Zakonu Mężowie Apoſtolſcy, którzy wiele grubych Narodow, które podczas zbraniali ſię poddać ſiebie pod iarzmo Chryſtuſowe, poty poruſzali, że Wiarę Chrześciańſką ochotnemi zaczaſem umyſłami przyieli. Inni wyſzli, ktòrzy trudne dla wiary odprawiali potyczki, y zwyciężcami zoſtawſzy, koronę Męczeńſtwa otrzymali. Nie wſpominamy o tych na tym mieyſcu, którzy dla wyborney, y pobożney nauki ſwoiey między Doktorami Kościoła Bożego zaiaśnieli. Ani przypominamy (bo ſię też ledwie policzyć mogą) wielkości gromady Swiętych Panien. Ani też iak wielkie y nieograniczone rzeki z tego (dla pokory ſwoiey) małego zrzodła powſtały; chcę mowić: iak wiele Swiętych, iak wiele woyſka Mnichow w rożnych Zakonach od Swiętego Benedykta początek wzieli, którzy lubo w Kościele, ktory ieſt otoczony

rozmaitością, rożne maią imiona, chlubią ſię iednak, y cieſzą, że od Swiętego Benedykta ſwoy początek maią. *Poty Boroniuſz.*

Ieſt zaś oſobliwie dwanaście Swiętych Zakonow tęż ſamę z Benedyktynami Regułę maiących. Ieśli ich wſpominać trzeba według czaſu poſtanowienia, to pierwſzy ieſt Kluniacki, poſtanowiony Roku Pańſkiego 913. Drugi Kamedułow, Roku P. 1012. Trzeci Vallis-Umbrożanow, Roku 1073 Czwarty, Grandimontenſow, Roku 1080. Piąty, y Sławny, Cyſterſow, Roku 1098. Szoſty, Fontis-Ebraldow Roku 1107. Siodmy Humiliatow, około Roku 1066. iuż go więcey niemaſz. Oſmy, Gòry Panienſkiey, to ieſt *Montis Virginis* Roku 1142. Dziewiąty, Wilhelmitow. Dzieſiąty, Celeſtynow, Roku 1294. Iedynaſty Góry Oliwney, to ieſt Oliwetanow, Roku 1319. Dwunaſty, Sylweſtrynow, Roku 1232. Od tych może ſię iaſnym uczynić ow Zakon, który S. Franciſzka Rzymianka poſtanowiła. Oprocz tych ieſt ieſzcze drugich dwanaście

naście Zakonow kawalerskich, którzy maią Regułę S. BENEDYKTA, ale dla krótkości tu się nie wspominaią. Y te są rzeki, ktore z pokornego zrzodła chcę mowić z BENEDYKTA wytrysły, iak wyżey mowił Baroniusz.

ARTYKUŁ III.

Kiedy, albo gdzie napisana była Reguła od S. BENEDYKTA?

WĄtpić nie można, że S. BENEDYKT wtedy zaczął pisać Regułę swoią, kiedy pierwsze dwanaście Klasztorow wystawił, to iest po Narodzeniu Chrystusa Roku 510. Iasno się też to wydaie, że naprzod na Gorze Kassynu zupełnie iey dokonał, gdy bowiem w każdym z pierwszych owych Klasztorow po dwunastu tylko było Mnichow, żadnego na tenczas nie mieli mieysca Dziekani, więc Rozdział ten razem zinszemi niektoremi dopiero na Gorze Kassynu był włożony do Reguły. Ta zaś procz wszelkiego wątpienia dokończona była Roku 5?6. kiedy S. Placyd do Sycylij poszedł, bo S. Ociec mu

Regułę oddał, aby ią z sobą wziął. Trwało także zbawienne używanie tey Reguły iuż po skonczonym Roku Tysiąc Setnym Piędziesiątym w Kościele Bożym, y według Boskiey obietnicy aż do skończenia świata trwać będzie. Y o tym wiedzieć trzeba, że lubo karność Zakonna, owszem Sam Zakon dla niedbalstwa Proboszczow, czy Przeorow, albo oziębłości Zakonnikow na niektórych mieyscach ustawała, gdzieindziey iednakowo kwitneła, iako y teraznieyszych czasow nie schodzi na przykładach, ktoremi by się toż samo probować mogło; ale niemasz czasu o tym mowić.

Oycowska też Boska Opatrzność y Dobroć w zachowaniu Reguły tey zawsze się w tym wydawała, że iak prędko Przodkow gorliwość, y duch początkowy w Zakonnikach tego Zakonu ustawał, y nieochota się wzmagała, natychmiast Mężow gorliwych, y ducha pełnych wzbudził, którzy Zakonną karność znowu naprawiali.

Benedyktyni z początku Zakonu

ſwego do Czterechſet lat całym prawie Kościołem Katolickim chwalebnie rządzili; tyle też wſzędzie pod ow czas wyſtawionych było Klaſztorow, y tyle tyſięcy z tego Zakonu w reieſtr Swiętych ieſt wpiſanych, że ledwie ſię wierzyć może. Skoro zaś koło Roku Chryſtuſowego 900. (podczas owego żelaznego roku) pierwſza gorliwość cale oſłabiała, naprawił Bòg S. Odona, ktory znowu Zakon do tak ſzczęśliwego przywiodł Stanu, że ſię Kościoł cały ztąd cieſzył, y wielki odebrał wzroſt. To ſzczęśliwe powodzenie nie zgoła trwało przez dwieście lat, albowiem Duch Swięty wzbudził pobożnych Oycow Roberta, y Bernarda, którzy upadłą karność ochotnie znowu odnawiali, y tak ſię w tym Narodzie S. Bernard wſławił, że od nieznaiomych ludzi za Fundatora ſławnego ſwoiego Zakonu Cyſtercienſkiego był miany, gdy wielką imienia ſławę y zacność temu Zakonowi ſwoią gorliwością przynioſł. To naprawienie przez wiele lat przedziwney w Kościele Bożym

żym uczyniło pożytek. W naſtępuiących też czaſach inni Mężowie Swięci pracowali nad fundacyami Nowych Zakonow, iak wyżey krotko ieſt wyrażono.

Teraz zaś za naſzych czaſow iuż więcey nie wyſtawiaią Benedyktynom Klaſztorow, ale raczey częściey z Dobr ſobie nadanych, y Dziedzictwa uſtępować muſzą. Od dawnego też czaſu takdalece nie mamy wiele w Swiętych Regeſtr wpiſanych. A to czemu? Odpowiada iak rozumiem, na to pytanie Zbawiciel naſz, że ſię też w nas prawdzi owo Proroctwo iego: *Oſtygnie w wielu miłość.* Które ſłowa lepiey ſobie ſam wytłomacz, ieżeli możeſz. Niech dobry Bóg odpuści oziębłości naſzey, a niech nam użyczy Ducha pierwſzych Oycow Zakonu naſzego.

ARTYKUŁ IV.

Dalſze Uwagi na Regułę Swiętego Benedykta.

Punkt Pierwszy

Niech mocno wierzy Oſoba Za-

konna pod Regułą S. Benedykta służąca Bogu, że ten SS. Ociec swoy życia Wizerunek, czyli Regułę z pobudki, także osobliwego natchnienia Ducha Swiętego pisał. Tak wierzy cały Swięty Kościoł: tak świadczą Swięci Doktorowie: Grzegorz Wielki, Piotr Damiani, y inni. Słowa S. Oyca Bernarda tak się maią: *Wątpić nie można, że ta Ustawa, czy wizerunek życia, według Reguły S. BENEDYKTA, cały Swięty, y raczey z Boskiey rady y natchnienia, niż z ludzkiego przemysłu, y opatrzności iest wynaleziony.* W Homilij: *Otośmy opuścili wszystko.*

Owszem świadczy o tym Bogarodzica Panna MARYA do S. Brigitty mowiąc: *BENEDYKT Regułę napisał z Ducha S. przez ktorą wiele doskonałości dostąpiło;* iak *Benedykt Z Księgi 3. obiawienia, w Rozdż.* 20.

Punkt II.

A Iako Syn Boski naukę swoią nie dla tych tyko postanowił, ktòrzy tego

go czaſu żyli, ale dla wſzyſtkich, y każdego zoſobna, którzyby aż do ſkończenia świata żyć mieli; tak Duch S. dla tego utemperował, y pomiarkował Regułę S. BENEDYKTA, że ią nie tylko ci ktòrzy żyli za czaſu S. BENEDYKTA mogliby zachować, ale aby od wſzyſtkich też y każdego zoſobna, którzyby ſię pod rząd, y naukę tego S. Oyca oddać chcieli, bez oſobliwey obciążliwości mogliby chować aż do ſkończenia świata. Tak poſtanowił Wielki y Swięty Namieśnik Chryſtuſow Grzegorz, temi ſłowy: *Ia Grzegorz Swiętego Kościoła Rzymſkiego Biſkup napiſałem Zycie S. BENEDYKTA, y czytałem Regułę, którą ten Swięty własną ręką piſał; chwaliłem ią, y potwierdziłem na S. Synodzie, y przykazałem, aby ią iak naypilniey zachowywali, ktòrzyby do łaſki nawrocenia przyſtępowac chcieli, aż do ſkończenia świata &c.*

PUNKT III

GDy tedy ta Reguła z dyſpozycyi

 Pa-

Pana Boga, y Swiętego Kościoła aż do ſkończenia świata ma trwać, ztąd z natchnienia Ducha Swiętego bardzo przewyżſza pomiarkowaniem. Wiele rzekł Wielki Grzegorz Papież tak piſząc: *BENEDYKT napiſał Regułę dla Mnichow pomiarkowaniem oſobliwſzą, w słowach iaſną.* Owſzem Bòg Ociec u S. Hildegardy mowi: *Przyiemnością natchnienia Ducha Swiętego BENEDYKT uczynił pomiarkowaną, y ròwną drogę.* A Syn Boſki u S. Brigitty tak mowi: *Kto chcę być zbawionym, niech uważa, że Reguła BENEDYKTA moiego rzeczy potrzebnych z pomiarkowaniem mieć pozwala. Pozwala potrzebnych rzeczy, ale nie zbytecznych &c.* Wſzakże wielkie ſą y poważne te świadectwa o pomiarkowaniu tey Reguły.

Wiernie to w tym punkcie zachował S. Benedykt w piſaniu Reguły ſwoiey, co na początku obiecał, że chciał być łaſkawym, y dyſkretnym Oycem. Dla tego od tego czaſu aż do tego dzieie ſię, że troſkliwego, y od-

odważnego ſerca; młodzi y ſtarzy; ſzlachetni y nieſzlachetni: Ubodzy y bogacze; mężni y ſłabi, uczciwi y wieśniakowie poddali ſię pod jarzmo ſłodkie Reguły, przeto dla tey rowney y pomiarkowaney drògi tyle tyſięcy doſtąpiło błogoſławieńſtwa wiecznego, y ieſzcze doſtąpią.

Punkt IV.

POniewaſz tedy ta Reguła tak bardzo od Ducha S. ieſt utemperowana, y w ſobie ſamey pomiarkowana, że ią można chować aż do końca świata. Niebeſpiecznie zdadzą ſię zemną mowić niektòrzy oziębli Zakonnicy, kiedy iawnie nie obawiaią ſię twierdzić, że Reguły naſzych czaſow nie można więcey chować: ani ſłuchać nie chcą, gdy o Przodkow zachowaniu iey ieſt mowa. Pokazuie ſię, iakoby Regułę, y iey Autora za niedyſkretnego mieli, y niepomiarkowanego, kiedy iednak S. Benedykt na chorych y ſłabych, tak tez na ſtarych, y młodych iak Ociec pamiętał; a potym inne wſzyſtkie rzeczy tak dyſkre-

ſporządził, uſtanowił, y pomiarkował, że ſię y mężni chwytaią iey y niedołężni nie unikaią.

PUNKT V.

GDy ta Reguła, iak ſię powiedziało, iuż do tyſiąca, ſta, y pięddzieſiąt lat, lub więcey trwa, w tym bezprzeſtannym czaſie, mało niektòrych uſtaw od powſzechnego Kościoła ieſt uczynionych, przez które iedno, albo drugie Zakonne poſtanowienie było znieſione. Ale otym niżey w Uwagach na Regułę na ſwoich mieyſcach mowić ſię będzie.

UWAGA.

Na Przemowę Reguły Swiętego Oyca BENEDYKTA.

LUbo ta Przemowa w ſobie ſamey ieſt iaſna: y nauki także przyiemności pełna, iednak dla proſtſzych Zakonnikow pod Regułą tego SS. Oyca ſłużących, naſtępuiące do uwagi kładę punkta:

Naprzod SS. BENEDYKT, aby duſzę Chrześciańſkie do prawdziwego na-

nawrocenia, y życia doſkonalſzego zaczęcia tym mogł ſkuteczniey poruſzyć, bierze na ſiebie Oſobę, y miłość nayſzczerſzego Oyca Duchownego, owſzem łaſkawego y miłościwego Oyca, iak ſię też wyżey namieniło. Widzi mi ſię za rzecz przyſtoyną, gdy kto namienione ſłowa: *Pobożnego Oyca* (ktòre kładzie S. Benedykt na początku Przemowy) chciać tłomaczyć: *Dobrego Oyca.* Zaiſte Mąż Swięty, y pokorny nie tak ſiebie ſamego nazywał, ale ſię za dobrotliwego Oyca Duchownego ofiarował. W tymże ſamym wzięciu ſłow pozdrawiamy tez Krόlową Nieba. *O łaſkawa, o Dobrotliwa, o ſłodka MARYA &c.* Pokazuie zaś S. Benedykt wielką ſwoią, y Oycowſką dobrotliwość, y łaſkawość, gdy poczynaiących ſwoich kochanych Synow w tey Przemowie ſwoiey cieſzy, że nic cięſzkiego, nic trudnego w Regule ſwoiey nie myślał poſtanawiać, ale ieśliby trochę ſciśley dla poprawy wyſtępkow albo zachowania miłości wczym poſtąpił, aby ſię

nie zaraz lękali, daleko bardziey nie unikali tego: acz drògi Zbawienia nie trzeba zaczynać, tylko początkiem ściſłym; a za czaſem zaś bez trudności albo gwałtu, lecz niewymowną miłości ſłodkością chodzić w drodze przykazań Boſkich. Doznaią tey prawdy wſzyſcy gorliwi Zakonnicy, ktòrzy w zachowaniu Reguły ſwoiey żadney więcey nie czuią trudności, ale z wielką pociechą doznaią że ieſt iarzmo Chryſtuſa ſłodkie, a ciężar iego lekki. Y my tedy tak dobrotliwego, y miłego Oyca z poſzanowaniem ſłuchaymy, a Przemowę iego tak pełną Oycowſkiego affektu razem z przydaną Regułą pragnieniem duchownym czytaymy, a według możności zachowuymy.

Powtóre S. Benedykt tu pewną czyni nadzieię kochanym ſwoim Synom, że w Regule ſwoiey nie inſzą im chce dawać naukę, tylko naukę Chryſtuſową, y dla tego ich prowadzić chce za przewodem Ewangelij, przez owe dowodne wyroki, które nam Przedwieczny Syn Boſki

Boſki w ſwoiey Swiętey zoſtawił Ewangelij. A iako tedy on Boſką ſwoią naukę ugruntował na trzech punktach, kiedy do wſzyſtkich rzekł: *Kto chce puyść zamną.* naprzod *niech ſię zaprze ſamego ſiebie*, powtòre *y Krzyż ſwoy noſi codziennie*, potrzecie, *y niech idzie zamną*; tak y SS. BENEDYKT Regułę ſwoię na tych zaſądzić Artykułach chciał, kiedy zaraz na początku Przemowy Swoiey żadnego za Syna, albo Ucznia ſwoiego nie chce uznać, tylko ktòry *naprzod* odrzekłſzy ſię właſney woli, poſłuſzeńſtwa naymocnieyſzey y przezacney chwyta ſię broni. *Powtòre*: Wtey ſamey Przemowie naucza nas dzwigać Krzyż, w czym nas napomina, abyśmy Męki Chryſtuſowey dla codzienney cierpliwości uczeſtnikami byli. Y *Potrzecie* uczy nas naśladowania Chryſtuſa, gdy też opiſuie, abyśmy nigdy od iego Miſtrzowſtwa nie odſtępuiąc, w nauce iego aż do śmierci w Klaſztorze trwali, abyśmy mogli tego Niebieſkiego Kròla naſzego w ſwoim potym kròleſtwie wi-

widzieć, y iego ſzczęſliwego zażywać dziedzictwa.

Potrzecie. Cel tedy, do którego nas kieruie Reguła, ieſt błogoſławieńſtwo wieczne. Y przez tę ſamę ścieſzkę beſpieczną do tak wielkiey łaſki y chwały przyſzedł SS. Ociec Benedykt. Wyraża to pięknie S. Bernard naſtępuiącemi ſłowy: *Cożto ieſt za droga, ktòrą kochany Bogu BENEDYKT do Nieba tak chwalebnie poſzedł, tylko ſam Zakon, który poſtanowił, y życia wizerunek* (czyli Reguła) *który od niego ma ſwoy początek? owſzem ta ieſt ſama droga, ktòrą wſtępował kochanek Boſki.* Nie mogł bowiem inaczey Mąż Swięty nauczać, tylko iak żył. Przeto S. Bernard tak mowi: *y ta ieſt naywiękſza tych ufność ktòrzy za iego ſladami* (zachowuiąc iego Regułę ile mogą) *idą.* Więc nie powinno być żadney wątpliwości, że iako SS. Patryarcha Benedykt, a po nim tyle tyſięcy oboiey Płci przez tę Regułę od Ducha S. opowiadaną doſtąpiło błogoſławieńſtwa wiecznego, owſzem

z tych

z tych więcey piędziesiąt tysięcy wpisanych iest w regestr Swiętych: tak y odtąd ci wszyscy, ktòrzy się biorą do rzeczoney Reguły, a według możności ią chowaią, bespieczną, y miłą drogą doydą Nieba, mowi bowiem: *Czyniącym to Królestwo Niebieskie otworem stanie*, *Amen*. Na tych słowach po większey części też starodawne Reguły konczą się exemplarze.

Poczwarte: Ztego każda Zakonna Osoba rozważyć może, że Duch S. Oyca Benedykta zgoła iest podobny do Ducha Chrystusowego, owszem zaś z nim iest bardzo złączonym. A zaiste co należy do osobliwego ugruntowania w życiu duchownym (żeśmy powinni świat opuścić) łacno obaczyć, że iako nayukochańszy nasz Zbawiciel żadney sprawy z Swiatem mieć, ani za niego się niechciał do Oyca modlić, (dla ktòrey przyczyny po czterykroć owe u Jana S. ponawia słowa: *Ia nie iestem z Swiata*. Y u Jana S. w Rozdź. 7. *Nie za świat się modlę &c.*) Ani tego znieść nie mogł aby

Ucznio-

Uczniowie iego cokolwiek mieć mieli pospolitego z świątem; *Iam was wybrał z świata. Z świata nie iesteście &c.* owszem chce, aby wszyscy naśladowcy siebie Chrześcianie wszelki smak, chęć, affekt, y troskliwość około świata precz odrzucali: *Odrzekaiąc się świątowych żądz.* Przeciwnym sposobem zaś dobrze porządne, y trzezwe prowadzili życie &c. Tak też podobnie uczy nas S. BENEDYKT, abyśmy się nie wdawali w sprawy świątowe, *od spraw świątowych dalekim się czynić*, tak dalece, abyśmy Swieckich ludzi początki, wynalazki, policye dworskie; sposob mowienia, czynienia, y tam daley wcale porzucili, a opacznie w prostocie, w pokorze, w osobności, w ubostwie, w cierpliwości &c, według Ducha Chrystusowego żyli. Tu się zgadzaią owe słowa: *kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie iest iego.* Rom. 8. nie iest Zakonnikiem, owszem ani Chrześcianinem. Dosyć tyle o tym. Gdy tedy Ducha Chrystusa, owszem y błogosławieństwa

ſtwa wiecznego przez Regułę Swiętego BENEDYKTA nabyć trzeba, obaczmy w Imię Pańſkie, iako onę czytać, rozumieć, y teraznieyſzego czaſu na tych mieyſcach chować należy. Niech nam do tego Bóg Wſzechmogący ſwoięgo użyczy Błogoſławieńſtwa.

UWAGA
NA PIERWSZY ROZDZIAŁ.
O Czterach Rodzaiach, czyli życiu Mnichow.

POniewaſz za czaſu SS. BENEDYKTA różne były ſtany, y poſtaci Mnichow, dla tego obiaśnia w tym ſwoim pierwſzym Rozdziale, dla których chciał Regułę ſwoię piſać. Nad wſzyſtkich naprzod kładzie Cenebitow, to ieſt poſpołu mieſzkaiących. Nazwiſko to tych wyraża, którzy w Klaſztorze iakimkolwiek pod potwierdzoną

Re-

Regułą, y porządnym Przełożonym za iedno zgromadzeni żyią. S. Jan Chryzostom, y Kassyan nauczaią, że ten stan życia takiego postanowiony iest od Swiętych Apostołow, gdy bez wątpienia pierwsi wierni w zgromadzeniu społem żyli, żaden nic własnego niemiał, ale każdemu według swoiey potrzeby z pospolitey spiżarni dawano. W takiey tey miłości, y iedności mieszkali, iak S. Łukasz o nich pisze, iż ci wszyscy tylko iedno serce y duszę iednę mieli. S. Bazyli trzyma, że ten ksztalt życia od samego JEZUSA Chrystusa był wprowadzony. Przezacny tedy iest y Swięty, y wszelakiey pociechy pełny prawdziwych Zakonnikow początek. Tych Zakonnikow nazywa S. Benedykt naymocnieyszym Rodzaiem Mnichow, a to dla tego, że wielkiey bez wątpienia mocy Ducha S. potrzeba, aby człowiek ułomny z innemi ułomnemi życie swoie całe bez przygany pędził, y pod posłuszeństwem ludzkiego y ułomnego Przełożonego aż do ostatniego

go tchu Ducha mogłby ſtatecznie trwać.

Powtòre wſpomina SS. Ociec Puſtelnikow, ktòrzy ſą dwoiakiego rodzaju; Pierwſi ſą ktòrzy ſkoro przez wiele lat przy doświadczeniu Klaſztornym pod poſłuſzeńſtwem przeżyli, dosyć ſię też nauczyli zwodzić bitwę z Czartem, potym za pozwoleniem Przełożonych udawaią ſię na puſzczą, albo ſię w Celli iakiey zamykaią, tak przecie iednakowo zoſtawają pod rządem Przeorow ſwoich: y tych nie odrzuca SS. Ociec Benedykt, ale ich przypuſzcza do liczby Synow ſwoich. Przedtym takowych wiele było w Klaſztorach Prowincyi Niemieckiey, z ktorych niektórzy do świątobliwości wielkiey przyſzli. Drugiego rodzaiu ſą, ktòrzy przed czaſem, y z ſkwapliwey gorliwości nie wyprobowawſzy ſię wprzod w karności Zakonney na niebeſpieczne udawaią ſię puſzcze, według woli ſwoiey żyią właſney, ani jarzma poſłuſzeńſtwa należycie znięść nie mogą y tam daley. A takich *Propryetarzow*, to ieſt właſność kochaiących

cych nie uznaie SS. BENEDYKT za ſwoich Synow.

Na trzecim mieyſcu SS. Ociec liczy *Sarabaitow* (ieſt to ſłowo Egipſkie, ktòre toż ſamo może ſię znaczyć, co *Uporni*, czyli na ſwoim zaſadzający ſię zdaniu) tych precz od ſiebie odrzuca; y ſprawiedliwie. Z temi razem wyłącza też y innych tym podobnych Zakonnikow rozpaczaiących o zbawieniu ſwoim, ktòrzy lubo noſzą habit, y razem z innemi w Klaſztorach mieſzkaią, przecie ſwoie nieporządne ſwieckie obyczaie w ſobie zachowuią, y tak Bogu kłamią, iak mowi SS. Ociec; y ludzi oſzukiwaią, za Zakonnikow ſię mienią, y być chcą miani, lubo jednak wewnętrznie cali ſą światowemi, y ieſzcze tak pyſznemi, zazdroſzczącemi, kłotnikami, nieczyſtemi, rozwiązłemi w mowie, obżartemi, niezakonnemi, y tam daley; a nadewſzyſtko ani nie maią dobrey woli, albo ſtarania o tym, żeby takie złożyli nałogi. Daley odłącza SS. BENEDYKT tych, ktòrych kontentuie życie

Sara-

Sarabaitow, y obyczay według zdania właſnego, ani tego nie cierpią, żeby im w czymkolwiek rozkazywał Przełożony, ale co by rozumieli, albo ſobie co obrali, to mienią być Swiętym, co zaś nakazuie poſłuſzeńſtwo, to im ieſt nieſmaczno, y mowią że ieſt nierozumnie poſtanowione &c. Tacy ſą hipokrytami, nie Zakonnikami,

Poczwarte Powiada SS. Benedykt, y z liczby Uczniow ſwoich wyrzuca *Włoczęgow* (nazwać ſię mogą Tułaczami) y razem zniemi gani nieſpokoynych Zakonnikow, ktòrym Celle ich y Klaſztory zbyt ſą ciaſne: ci z przykrością Przełożonych wybiegaią do ſwoich przyiacioł, z iednego klaſztoru do drugiego bez ſłuſzney przyczyny chcą ſię przenoſić; roſkoſzy ſwoich ſzukaią w hoynych pokarmach y napoiach, y niebeſpieczney wolności. Są nieſpokoynemi nie tylko ciałem, ale y duchem. Ale niechciał SS. Ociec o ich, y wſzyſtkich podobnych naynędznieyſzym tawarzyſtwie wiele mowić.

Napiſał tedy SS. Benedykt Regułę ſwoią dla zacnych tylko, y prawdziwych Zakonnikow, ktòrzy w iednym zgromadzeniu z miłością y posłuſzeńſtwem pod iego Regułą żyią, dawnieyſze ſwoie złe obyczaie za czaſem ſkładaią, z radością mieſzkaią w Klaſztorze, y w powołaniu ſwoim aż do ſzczęśliwego końca trwać obiecali.

Tu coś oſobliwego uważ. Dziwować ſię można, czemu Swięty Benedykt w mowie Profeſſyi, ktòrą *w Rozdziale* 58. opiſuie, żadney nie czyni wzmiánki o ślubie Uboſtwa, y czyſtości? ale ſię iuż tu wydaie przyczyna tego iaſna, a ta ieſt, że SS. Ociec w tym ſwoim pierwſzym Rozdziale wſpomnionych trzech odrodkow niecnotliwych, albo niedoſkonałych Mnichow z Klaſztorow ſwoich takdalece chciał wypchnąć, y wydziedziczyć, iak od ſwoich tego wyciąga Uczniow, aby tych od ſolennych ślubow nieiako wyklinali, y od ſiebie odrzucali. Aby więc nieſpokoyni ci Włoczęgowie wykorzenieni byli, chce aby prawdziwi

ſwoi przed Bogiem, y Swiętemi iego, w Kościele przy obecności Opata, y całego Zgromadzenia ſlubowali, y obiecywali ſtałość. Potym aby też byli wyłączeni nieſzczerzy *Sarabaitowie*, ktorzy pod habitem Zakonnym obyczaie y nałogi świeckie taili; powinien był ſlubować Nowy-Profes nawrocenie obyczaiow. Aby naoſtatek byli wywołani, a tym byli przeſtrzeżeni owi nieſtateczni, y własność kochaiący Puſtelnicy, pragnął tego SS. Benedykt aby iego Uczniowie ſlubowali poſłuſzeńſtwo. Wydaie ſię to tedy, czemu SS. Ociec nie wſpomina w mowie Profeſſyi ſlubu czyſtosci y uboſtwa, że ta ieſt namieniona przyczyna. Ale nie wyłączył tych dwoch ſlubow, ale włożył, y dorozumiał ſię że bez tych iako iſtotnych ſlubow żaden Zakon Zakonnikow niemoże zoſtawać. Otworzmy oczy, iak powinniśmy, y właśnie na ſiebie poglądaymy, czy z nieſzczeremi Sarabaitami, z nieſpokoynemi Tułaczami, albo własność kochaiącemi Puſtelnikami nic nie mamy po-

ſpolitego? Zaiſte bardzo nam wiele na tym należy, abyśmy przy oſtatnim zgonie życia, y przed Trybunałem Chryſtuſa za prawdziwych SS. BENEDYKTA Synow byli uznani.

ARTYKUŁ VII.

O Piąci Slubach

Ponieważ w przeſzłey Uwadze zdarzyła mi ſię okazya nieco o ſlubach według Reguły SS. BENEDYKTA mowić, poradnie mi ſię zdaie, y nowym Zakonnikom cale pożyteczno, abym ſię tu nie tylko o ſlubach iſtotnych, ale y o drugich przyłączonych osobliwych ſlubach dobrym porządkiem zdał zaczynać mowić, pokazując, do czegoby obowięzywały, że od nich zawiſło zbawienie wieczne oſoby Zakonney, więc tu przywiodę krotko to, o czym SS. BENEDYKT w różnych Rozdziałach ſwey Reguły w tey materyi piſze.

Przetoż naypierwey wiedzieć trzeba, że trzy ſą iſtotne ſluby, czyli eſſencyalne każdemu Zakonowi poſpolite,

te, a bez których żaden Zakon nie może być, to ieſt ſlub Uboſtwa, Czyſtości, y Poſłuſzeńſtwa. Oprocz tych ieſzcze niektòre Zakony inſze oſobliwe maią Sluby. *Kartuzi* ſlubuią przez całe życie wſtrzymywać ſię od Mięſa. *Naymnieyſi*, czyli *Paulini* obiecuią nadto wſtrzemieżliwość od maſła, mleka ſera, y innego nabiału. *Oycowie Towarzyſtwa Jezusowego* oſobliwy ſlub maią należący do Papieża co do Miſſyi. Ktorzy według Reguły SS- BENEDYKTA żyią, oprocz trzech poſpolitych ſlubow obiecuią też ſtałość, y Nawrocenie obyczaiow. Z tych piąci ſlubow niektòre przywiodę tu dla młodych pożytku.

Slub Uboſtwa.

O tym piſze SS. Ociec w Rozdziałach 33. 34. 54. 58. 59. y gdzieindziey. ſlub ten Zakonnika obowiązuie *naprzod*, aby nic nie mògł mieć właſnego, ani też igły. Tak, aby w tym ſenſie (*własności*) o żadney rzeczy nie mogł mòwić: *to ieſt moie*. Jeſliby

przecie przez takowe ſłowa nie co inſzego chciał kto wyrazić, iak że ta rzecz ſobie, a nie inszemu od Przełożonego do używania ieſt pozwolona, nie takdalece by zbłądził wtym ſłowie: *moie*. *Powtore*: aby koniecznie był prędkim, y gotowym, kiedyby mu ktòreykolwiek godziny Przełożony rzeczy pozwolone, *naprzykład* Cellę, Suknie, Xiąſzki, y co inſzego chciał odbierać, bez wſzelkiego ſzemrania, albo niecierpliwości ma na to zezwolić. *Potrzecie*. Z rzeczy do używania pozwolonych, iako to ſą: pokarm, napoy, Suknie, Xiążki, y cokolwiek by było nareſzcie, choć by ich też ſobie odiął, nie ma mocy komu drugiemu darować, albo takowych od innych, choć właſnych Społbraci bez pozwolenia brać. *Pozwarte*, Niegodzi ſię na Urzędach zoſtaiącym Zakonnikom rzeczami ſobie pozwolonemi inaczey ſzafować, tylko iak Przełożony roſporządza. *Popiąte*: Także nie może Zakonnik bez zezwolenia Przełożonęgo czegokolwiek pożyczać dru-

drugiemu do używania, ani za inną rzecz zamieniać. *Poſzoſte:* Nie może Zakonnik żadney rzeczy od drugiego przyimować do ſchowania. *Poſiodme:* Niepotrzeba, ani ſię godzi czegokolwiek ukrywać od oczow Przełożonych. *Pooſme:* Zakonnik maiąc, albo żądaiąc zbytecznych rzeczy, przeciwko temu Slubowi grzeſzy, y chociaſzby Przełożony zbytkow pozwolił, taka licencya byłaby nieważna, bo Swięte Kanony takiego dozwolenia zabraniaią. *Podziewiąte:* Dobry Zakonnik, według Stopnia Szeſtego Pokory, ma przeſtawać na ubogiey Celli, na podleyſzey potrawię, na wytartym odzieniu &c powinien obierać ſobie podleyſze, owſzem ieſli by mu ſię takie zdarzyły, chętnie niech ſię raduie. Ponieważ takim ubogim ſpoſobem Chryſtuſowi ieſt podobnieyſzy y milſzy. *Błogoſławieni ubodzy albowiem ich ieſt Kroleſtwo Niebieſkie.* Zakonnicy obiecuiąc uboſtwo, a nie chcąc znoſić niedoſtatku w uboſtwie ,ktorzy wſzyſtko według myſli

bez niedoſtatku, ale nad to więcey, niż potrzeba wyciąga, a kiedy im na czym ſchodzi (któreż bowiem ieſt takie mieyſce, gdzieby iakiego nie miało być niedoſtatku?) to ſzemrzą, ſą niecierpliwi, ſpiewaią, modlą ſię, y inne dzieła z ckliwoscią odprawuią. Tacy mowię, y takowi nie ſą podobnemi, ani miłemi nayuboższemu Zbawicielowi, ani żadney kiedykolwiek ſpodziewać ſię nie mogą odpłaty.

Jeżeli by Zakonnik co z rzeczy klaſztornych procz dozwolenia znacznego wziął, a ſobie przywłaſzczał, albo innym dawał, łacno ſtać ſię może Slubołomcą. A ieżeliby wyſtępek doſzedł cięſzkości grzechu smiertelnego, będzie nad to odłożone rozgrzeſzenie od grzechow należeć do Przełożonego ſamego. Niech Bóg ſtrzeże wſzyſtkich Zakonnikow tak cięſzkiego upadku.

Slub Czyſtości.

Wſzyscy ludzie względem ſzoſtego przykazania Boſkiego czyſtość ſtanowi

nowi swoiemu przyzwoitą chować powinni; ale Zakonnicy zaś ten przykazania obowiązek potwierdzaią ſlubem, mocą ktòrego *naprzód*: nie mogąc ſię nigdy ważnie żenić. *Powtore*: Nie tylko powſciągać ſię od wſzyſtkich powierzchownych uczynkow nieczyſtych, ale ſię też na żadne wnętrzne upodobanie, ukontentowanie, albo dobrowolną myſl ku takowym rzeczom nie powinni nakłaniać, iako też ſą obowiązani do uſtney pilnosci w wyſtrzeganiu ſię wſzyſtkiego, co by mogło albo w nich, albo u innych nieporządney miłości, złych myſli, lub iakichkolwiek naoſtatek zmyſlnych nieporządnych chuci, żądz, albo inney nieczyſtości być przyczyną, iako to ſą zbyt rozkoſzne, y poufałe rozmowy, albo liſty, ſprawy, lub migi nieprzyſtoyne, nagabania trochę podeyrzane, niewſtydliwe, y ſmiałe ſpoyrzenia, nie potrzebne rąk ściſkania, albo inſze nieprzyzwoite kochania znaki. Nie cierpi niewinność Anielſka

tey

tey niecnoty, ktòra z rzeczy bardziey do grzeſzenia ſkłonnych pochodzi. Ale co.by było więkſzą przyczyną do niebeſpieczeńſtwa, o tych co kolwiek namienię. Potrzeba iednak nie co pamiętać na oſtatnią wiecznego potępienia zgubę, poniewaſz według zdania S. Auguſtyna wiele ta rzecz ma potyczki, lecz mało zwycięſtwa u nieoſtrożnych, y młodych.

Oſobom Zakonnym y Bogu konſekrowanym nader wielka ieſt potrzeba Słubu tego, aby im nic nie przeſzkadzało w chwale, miłości y doſkonałey Służbie Boſkiey dla kochania, y pieczołowitości ku iakiemukolwiek ſtworzeniu. Tak bowiem mòwi Naczynie wybrane S. Paweł: *Chcę, aby byli bez fraſunku. Kto ieſt bez żony, ſtara ſię o to, co ieſt Boſkiego, iakby ſię podobał Bogu &c. Dziewica kusi ſię o to, co ieſt Boſkiego, aby była, Swiętą ciałem, y duchem &c.* poty S. Apoſtoł 1. *Cor* 7. ktòrzy ſię tedy Bogu poświęcili, ſerce nierozerwane mieć powinni. Y wielka wżdy ieſt łaſka,

że

że nieſkończony Maieſtat Boſki Serca ſię raczy domagać niektòrego ſtworzenia. mòwiąc: *Synu, day mi Serce ſwoie.* Prov. 23. Chce tedy Oblubieniec duſz naſzych, aby żadne ſtworzenie dla nieporządney naſzey miłości niczego w ſercu naſzym nie było uczeſtnikiem, daleko bardziey żeby żadney nie oſiągało rzeczy, ale abyśmy iemu ſamemu zachowywali całe y nierozerwane. Acz też powinniśmy wſzyſtkich kochać bliźnich, ale nie zbytecznie, daleko mniey z całego ſerca, ale nie iakąś miłością pobożną, pomiarkowaną, na prawie Boſkim dobrze ugruntowaną, y do wſzyſtkich ſię powſzechnie rozściągaiącą.

W tym ſię myli wiele dobrych młodych, y dopiero ſię uczących, kiedy oſzukani od ſwoiey przewrotney natury, albo zdrady ſzatanſkiey, oſobliwą podczas y wielką zabieraią miłość ku pewney iakiey oſobie, tak wżdy, że ſerce ich tą chucią zupełnie iuż ieſt opanowane, niż by ſię po-

ſtrzę-

ſtrzegli. Nadto dziwuią ſię, zkąd by ſię taka wſzczęła miłość tak oſobliwa. A ponieważ w tey rzezy żadney ſnadź nie doſwiadczaią złey, y nie porządney chuci, rożumieią, iż tylko właſnie ta ieſt Swięta miłość (aby tylko przecie nie była przyrodzona, y lubieczna) ztąd ſię dzieie, że wędzideł popuſzczaią na tę nieporządność, pokiby tak nie wyroſła, żeby wkrótce wſzelkiey nie utracili radości, owſzem żadnego ſmaku nie maią, kiedy ſą przytomnemi na ſłużbie Boſkiey, chyba że ſię oſoba ukochana tam znayduie. Ztąd częſte nie bez oſobliwości znaku rozmowy, nieſpokoyności ſerca, y częſtſza bezmała o ulubioney oſobie, niż o Bogu pamięć: ztąd ſtaranie ſię y zabiegi, iakby można wzaiemną miłość ułowić, y otrzymać. A ieſli by ſię choć ieden znak pokazał, z którego by ſię domniemywać można, że ta miłość wzaiemna uſtaie, o iakie kłopoty, przykrości, y fraſowliwości w takim powſtaią umyſle! mało nie ſzaleią,

by ſię to nie wypełniło o nich: *Rozdzieliło ſię ſerce ich, teraz zginą*, Oſeæ 10. Abym iuż o tym nic nie wſpominał, iak rożne pomyſlenia, iakie teſkności drudzy wſzczynaią, gdy obaczą, że między dwiema takowemi oſobami tak oſobliwe poufałości, rozmowy zachodzą; ſłowem zamknę: nigdzie niemaſz ułomności, iak wſzędzie. Nierozumni ludzie tacy od tey głupiey miłości, y ztąd pochodzącego ſtarania bardziey zawſze maią przeſzkodę w chwale, w miłości y w ſłużbie Boſkiey, bardziey ſą roztargnieni podczas modlitwy, niż człowiek niektòry światowy, dla czego wielki rachunek Bogu oddadzą, przeto że ſerce ſwoie tak bardzo dwoią, y one na odziedziczenie oddaią nędznemu ſtworzeniu, które iednak bardzo ſzacuią: zkąd ſię dzieie, ze ani chcą, ani mogą Boga z całego ſerca kochać.

Obacz tu wielkie niebeſpieczeńſtwo: Duſza Zakonna przyrownać ſię może do niektòrey ubożuchney ſłużebnicy, ktòrą Kròl nad wſzyſtkich Kròlow

low w dzień Profeffyi zaflubuie fobie za Królową, y onę ferdecznie kocha. Już, gdyby owa królowa ferce fwoie y twarz od króla odwracała, a w naypodleyfzym nieiakim fię chlewie zakochała, czyby nie była godną być odrzuconą na zawfze od twarzy y obcowania królewfkiego? Coż fą ftworzenia przyrownane do Boga? tylko nikczemne ziemi robaczki, a iednakowo częfto do tych nawracamy chęci, do Boga zaś dla nieporządney miłości tyłem fię obracamy. Nic to nie pomaga, mowią, że to ieft ofoba, ktorą kochafz, pobożna, albo świątobliwa, albo ci fię tak zdaie; bo y S. Piotr zbytnim unofił fię kochaniem, y pieczołowitością ku S. Janowi, ale tego niemogł znieść JEZUS, y dla tego ftrofuiąc go rzekł: *Coż to do ciebie? ty idź za mną.* Potrzeba mi tu fprowadzić świadka, aby mi tym większa była dana wiara, ieżelibym mowił, iż takowe kochania niebefpiecznemi, owfzem nader fą fzkodliwemi. Nayzacnieyfzy Kardynał *Bona*, S. Zakonu

Cyſtercyeńſkiego tak piſze: *Przyiazni zgubę przynoſzącey unikać potrzeba, ktòrą myſl przylepia do ukochaney oſoby; a naypierwſze iey wzruſzenia natychmiaſt iakby powſtawały, wykorzeniać, y gładzić potrzeba, aby umyſłu y ſerca ſłodką ſwoią nie zarażały trucizną.* Te poruſzenia łatwo ſię poznać mogą, ieſli wſzyſtkie chęci, affekta, y myſli kieruią ſię ku ulubioney oſobie, y około niey zupełnie ſię bawią, tak, że też y ſerce w nich ſwoią radość, y ukontentowanie ma. Nie wadzi, ieſli by taka przyiaźń niepokazała ſię ſzkodliwa, ale raczey ſzczera y niewinna: bo zaczaſem bardziey a bardziey zmiękcza umyſł, a nareſzcie zapuſzcza ſię, wbiia w miłość według ciała &c. Dotąd *Bona.*

Zakonnik, który takowego poruſzenia nieporządney miłości w ſobie nie doznaie (nic nie będę mowił o miłości zgoła złey, y według ciała, abym nie wzbudził uczciwym umyſłom teſknoſci y ckliwości) niech wielce dziękuie Bogu; potrzeba tego, iak nay-

pokorniey Boſkiey wzywaiąc pomocy, aby odtąd od tak ſzkodliwey trucizny był uwolniony. Kto zaś takiemi pokuſami nieco bywa napaſtowany, niech odpor 'daie wſzyſtkiemi ſiłami, gdy ieſzcze ieſt mały ogień, aby potym nie wybuchnął pożar do ugaſzenia trudny. Owſzem tak ieſt wielom ludzi ſrogi, y cięſzki, iak ſama ſmierć, ieſli by ſię miało takie kochanie zniſzczyć, y obumrzec, które iuż ieſt w nich wkorzenione. Potrzeba daley *naprzod* Boga z ufnoſcią proſić, aby zbyteczną takową miłość ku iakiemukolwiek ſtworzeniu przemienił w ſwoią miłość, y iego proſto y porządnie kochać nauczył. *Powtóre*: niech ſię częſto przed Bogiem oſwiadcza, że nie chce nikogo z całego ſerca kochać, procz iego ſamego, reſztę zaś według ſporządzenia Boſkiego. *Potrzecie*: Rady, y pomocy powinien ſzukać od wiadomych Miſtrzow Duchownych, zwłaſzcza od Spowiednika, a potaiemne złe odkryć, aby był czart tym ſpoſobem zawſtydzony, kuſzony zaś był wolnym.

SS. BE-

SS. BENEDYKT bardzo wyborne nam daie nauki, y ſzrodki, które ſłużą do tego ſlubu czyſtoſci zachowania, kiedy nas napomina w Rozdz. 4. *Nad miłość Chryſtuſa nic nie przekładać. Ciało karać. W roſkoſzach ſię nie kochać. Poſt miłować. Bać ſię ſądu Boſkiego. Piekła ſię przeląknąć. Wiedzieć zapewne o tym, że Bóg na nas patrzy. Myſli złe zaraz do Chryſtuſa przybić, y Oycu Duchownemu obiawić. Za miłość Braterſką wzaiemnie ſzczerą oddawać miłoſcią.*

Długo ſię zabawiłem w tey materyi, lubo to dla nauczenia, y przeſtrogi zaczynaiących, aby wiedzieli, co by, albo iako kochali. Jm mniey ſię mieć będą od tey zmyſlney miłości, tym tak że bardziey daley będą od przeſtąpienia ſlubu. Niech Bòg broni wſzyſtkich Zakonnikow, aby w ow dzień ſtraſzny na lewicy zagniewanego Sędziego z ſmierdzącemi kozłami nie byli ſtawioni; ieżeli by zaś już upadli niech ſię przynaymniey ſtaraią, że ieſliby na tym Sądzie żadnego przy S. Janie, S,

Agnieſzce, y przy innych Swiętych Panienkach nie znalezli mieyſca, iednak dla prawdziwey y ſtateczney aż do końca pokuty u Dawida, Magdaleny, y innych prawdziwych pokutuiących zaſłużyli być poſtawieni. Jezus mowi: *Gdzie ieſt Skarb twòy, tam y ſerce twoie będzie.* Obaczże, gdzie ieſt ſkarb twòy, a wnet poznaſz, czyli Serce twoie u Jezusa, albo w błotniſtey kałuży leży.

Slub Poſłuſzeńſtwa.

Przez ſlub uboſtwa pobożny Zakonnik Bogu ofiaruie doczeſne dobra, przez ſlub Czyſtości Ciało ſwoie; przez Poſłuſzeńſtwo zaś, co mieć może nayzacnieyſzego nadewſzyſtko ofiaruie, to ieſt duſzę zoſobliwemi mocami rozumem y wolą ſwoią. Własnoſci prawdziwego poſłuſzeńſtwa opiſuie SS Benedykt *w Rozdz* 5. y gdzieindziey, zaiſte wybornie, y iaſno. Kiedy zaś tego nie wſzyſcy z młodſzych Zakonnikow z grutu rozumieią, podaię im naſtępuiące punkta do uwagi.

Naprzod: Człowiek w właſney woli y zdaniu uporczywy za prawdziwego

wego Zakonnika mieć śię nie może. Ztąd SS. Benedykt tego tylko za Syna y Ucznia ſwego chce uznać, który właſney ſwoiey zaprzeć śię woli, odſtąpić od ſwego zdania, a Przełozonemu we wſzyſtkim chce być poſłuſznym. Każe nadto ciekawie uważać Nowicyuſzow, ieſli by byli ochotni do poſłuſzenſtwa, *w Rozdz.* 58. albowiem ſzpetna rzecz ieſt, gdyby śię kto ſpytał młodſzego Zakonnika, czemu by tego, albo owego, co mu nakazano nie wykonał? a on odpowiedział: *Zapomniałem.* Jzaliż tedy nie więkſze ma być ſtaranie iemu około poſłuſzeńſtwa?

Powtore: Dla wyrażenia poſłuſzeńſtwa natury, y zacnośći, uczy SS. Ociec Benedykt ſwoich Zakonnikow, aby wierzyli, że na mieyſcu Chryſtuſa Przełożony rządzi w Klaſzorze w Rozdziale 2. Także że poſłuſzeńſtwo, ktòre śię wyrządza Przełożonym, Bogu śię wyrządza, *w Rozdziale* 5. Więc uważac trzeba w Przełożonym Oſobę, y władzą Chryſtuſa, nie

zaś iego ułomności, albo niedoſkonałości. Syn obowiązany ieſt powinną cześć Rodzicom ſwoim, miłość y poſługę, tak że w godziwych rzeczach poſłuſzeńſtwo wyrządzać, choć by ſnadz złemi, przemarnuiącemi albo zgoła niecnotliwemi byli. Tym tak że ſpoſobem oſoba Zakonna Przełożenym ſwoim choć nie dobrym, choć niedoſtatecznym cześć miłość, poſłuſzeńſtwo powinną oddawać. Tak nas naucza y napomina JEZUS *u Matt. S. w Rozdź.* 23. Tak S. Piotr w pierwſzym Liście *w Rozdz.* 2. Tak SS. BENEDYKT *w Rozdz.* 4. *Inſtrum.* 61. y dobrze tu uważyć, że honor, miłość, y poſłuſzeńſtwo Przełożonemu grubemu, paſſyonatowi, niepomiarkowanemu, y niedoſkonałemu ſwiadczyc, daleko bardziey przed Bogiem ſzacownieyſze, a poddanemu zaſługuiące ieſt, niżeli które ſię wyrządza Przełożonemu Uczonemu, pomiarkowanemu, doſkonałemu, owſzem pobożnemu: bo w tym poſlednim trefunku nie tak ſię wielkie wyrzeczenie, y zwyciężenie

nie ſiebie ſamego znayduie, iak w pierwſzym. Trzebaby tego życzyć, aby niektòrzy Zakonnicy tę fundamentalną, y niezawodną naukę bardziey poymowali ſercem; tak zaiſte uſtałoby wiele gniewow, y ſzemrania. Trzeba wiedzieć daley, że gdyby był poſłuſznym niedoſkonałemu Przełożonemu, a błąd zdarzyłby ſię iaki, żadnym ſpoſobem nie błądzi Zakonnik poſłuſzny, ale tylko Przełożony. Dla tego upomina nas SS. Benedykt, abyśmy bez boiazni, niewątpliwie byli poſłuſznemi, chyba żeby roſkaz był oczywiście przeciwko Boſkiemu przykazaniu. Niech będzie naoſtatek Przełożony iakikolwiek, iednak Zakonnikowi żadną miarą nie przyſtoi iego poſądzać, daleko mniey dla iego ułomności przed drugiemi obmawiać. Bòg y ich, y nas ſądzić będzie. Godzi ſię tu przytoczyć złotą Pawła S. naukę Hebr. 12. *Bądźcie poſłuſzni Przełożonym ſwoim, y podlegaycie im, oni bowiem czuwaią, iakby rachunek maiący oddać za duſze waſze; aby to z weſelem czynili, a nie*

 wzdy-

wzdychaiąc, to bowiem wam nie przystoi, Modlcie się za nas. Tak S. Paweł. Słowa zgoła uwagi godne.

Niektòrzy Zakonnicy roſzczą ſobie, że gdyby takich mieli Przełożonych, iakiemi byli Swięci Oycowie: Benedykt, Franciſzek, Bernard, y inni, bez wſzelkiego ociągania ſię chętnie chcieliby być poſłuſznemi, owſzem też doſkonale ſtać ſię Swiętemi, ale ſię ci oſzukiwaią, bo też pod Rządem rzeczonych Swiętych niektòrzy z poddanych ich nie tylko nieposłuſzni, y uporni byli, ale też niektòrzy z Klaſztorow pouciekali, owſzem ſam Zakon porzucili. To tedy Bogu tak ieſt przyiemne, y doſkonałe poſłuſzeńſtwo, przez które według świadectwa SS. Benedykta *w Rozdź.* 71. nieomylnie iść mamy do Boga, nie ieſt ugruntowane na dobrych, y świątobliwych Przełożonych, ale na prawdziwym wyrzeczeniu ſię y ślepey podległości poddanych. S. Paweł zupełnie ślepy, że go prowadzić muſzono, a gotowym ſię oświadczał wypełnić to, co

co mu kazano: *Panie, coż chceſz, żebym czynił?* Ten ieſt umyſł, ten głos prawdziwego Zakonnika. Fałſzywi zaś daleko inaczey rozumieią: nie może im Przełożony co beſpiecznie roſkazać, ale ich muſi po ludzku proſić: *Coż chceſz, abym ci uczynił?* Lucæ 18. iakże mam roſporządzić, aby było według umyſłu twego? Broń Boże, moy Czytelniku, abyś tak nędznym, y niebacznym był na zbawienie ſwoie Zakonnikiem.

Potrzecie: Wyſtawia nam Swięty Ociec Benedykt *w Rozdź.* 5. trzy zwłaſzcza przyczyny prawie przekonywaiące, dla ktòrych abyśmy ſię pobudzali do prędkiego, ochotnego, proſtego y w rzeczach trudnych, lub przeciwnych weſołego poſłuſzeńſtwa. *Naprzod*: abyśmy iako ſłubołomcy nie byli potępieni. *Powtóre*, abymy doſtąpili Chwały żywota wiecznego. *Potrzecie* abyśmy tak naſladowali Syna Bożego, który ſię upokorzył, ſtawſzy ſię poſłuſznym aż do śmierci krzyżowey. On przez całe życie ſwoie

ani iednego wżdy kroku przeciwko posłuszeństwu nie uczynił. Był posłuszny nietylko Oycu swoiemu Przedwiecznemu, MARYI, y S. Jozefowi, ale też Cesarzowi, owszem y Katom. A my nikczemne ziemi robaczki Przełożonym naszym podlegać sprzeciwiać się będziemy? z tąd mądrze bardzo czyni wielu z oboiey Płci Zakonnikow, którzy się nie ważą ani iednego za metę kroku uczynić, ale Przełożonego proszą, aby raczył im dać błogosławieństwo swoie, y do wszystkich iakoby krokow spraw im przykazywał, aby nic nie czynili z własney woli, albo zdania, ale wszystko z posłuszeństwa. Poniewasz też małe, ale z posłuszeństwa wykonane dzieło daleko iest przed Bogiem szacownieysze, y Zakonikowi bardziey zasługuiącym, niżeli co inszego z nayznacznieyszego Cnot dzieła z własnego upodobania, albo woli uczynionego. Przyczyna tego znaczna iest, ale iey takdalece tu przywieść nie iest rzecz potrzebna.

Kiedy Przełożony surowo co przykazu-

kazuie, a poddany przecie tego nieczyni, albo że zdanie ſwoie nad wolą Przełożonego uporczywie przekłada, ani ſwoiego nie chce nagiąc karku, albo że ieſt zaiątrzony na Przełożonego, czci iemu, y cieſzenia ſię dla wykonania dzieła nakazanego nie chce uczynić, taki mowię ciężko grzeſzy. Kto zaś co mu nakażą wykonywa, ale z ſmutkiem, albo iakby przymuſzony, rozumieiąc, że Przełożony w tym punkcie nie powinien takich nakazywać rzeczy, albo że nie dobrze, y nieroſtropnie czyni, takowy Zakonnik czego lepſzego niech ſię nie ſpodziewa, tylko tego, czym grozi SS. Benedykt na końcu Rozdziału 5. Do prawdziwego, y zaſługuiącego poſłuſzeńſtwa należy wyrzeczenie ſiebie, y porzucenie właſnego zdania, razem z ſzczerą y ochotną wolą. Potym, ieśliby co choć lekkiego nakazano, albo zakazano *mocą Swiętego Poſłuſzeńſtwa*, Zakonnik ſamym uczynkiem powinien to po ſobie pokazać, że ieſt Oſobą ſlubem poſłuſzeńſtwa obowiązaną; ieśli tedy w tym

punkcie lub tego nie czyni co mu na kazano, lub zakazanego ſię nie ſtrzeże, ſtaie ſię ſlubołomcą, y śmiertelnie grzeſzy. Niech Bog broni każdego Zakonnika takiego śmiertelnego upadku. *To krotkie otym eſſencyalnym ſlubie.*

Slub Stałości.

Slub ten nie ieſt eſſencyalny, y poſpolity wſzyſtkim Zakonom, ale tylko tych oſobliwy ſlub, ktòrzy zoſtaią pod Regułą SS. Benedykta, lubo też wſzyſtkie inne Zakony wytrwałość w powołaniu, iednak bez oſobliwego ſlubu od ſwoich wyciągaią Zakonnikow; ten ſlub pod grzechem śmiertelnym obowięzuie, aby pomienieni Zakonnicy mieſzkaiący pod Regułą SS. Benedykta do żadnego inſzego Zakonu z właſney woli wniść (chyba ſnadź do ściśleyſzego, y bardziey doſkonałego nad ſwoy Zakon, ale y tak bez oſobliwſzego Przełożonych dozwolenia) ani mieyſca Profeſſyi z właſney mocy na zawſze opuścić nie mogą. Opiſał ten Uczniom ſwoim ſlub SS. Benedykt oſobliwie dla tego,

aby

aby nie byli włoczęgami, czyli tułaczami, ale aby w powołaniu swoim, y na mieyscu Professyi wytrwale Bogu służyli aż do końca, chybaby potrzeba, albo roskaz prawego Przełożonego inaczey wyciągał, albo pozwolenie powinnym sposobem otrzymane dozwoliło inaczey. Chce tu więc SS. Ociec, abyśmy nie unikali Mistrzowstwa y nauki Chrystusowey, ale aż do śmierci trwali w Klasztorze (iak iest na końcu Przemowy) daley chce (według stopnia 4. pokory) aby iego Zakonnicy w rzeczach też trudnych, y przeciwnych, albo też w iakichkolwiek uczynionych krzywdach skrytym sumnieniem w cierpliwości się zakochali, a wytrzymuiący nie słabieli, albo ustępowali lub z mieysca, lub z Zakonu, ale statecznie trwali, bo *ktoby wytrwał aż do końca, ten zbawion będzie.* Napomina ich więcey w Rozdziale 4. aby instrumenta, czyli rzemiosła dobrych Uczynkow bezprzestanku wykonywali: Warstatem do tego iest zamknięcie Klasztoru, y stałość w zgromadzeniu.

Prez-

Przeciwko temu ſlubowi cięſzko czaſem bywaią kuſzeni niektòrzy Zakonnicy, gdy ich poduſzcza zdradliwy y złośliwy duch, że na tym, albo owym mieyſcu, w tym albo owym Klaſztorze z więkſzą ſpokoynością Bogu ſłużyć, talentow ſwoich pożyteczniey użyć, y że ludzi rozumnieyſzych y obyczaynieyſzych znaleść mogą &c. dla czego podczas wpadaią w fraſowliwe, nieſpokoyne, y niebeſpieczne myśli, y w ſobie ſamych ſzperaią ſłuſznych przyczyn y ſpoſobow, iakby mogli Zakon, albo przynaymniey mieyſce odmienić, wyſtąpić, a tak od oſob ſobie przeciwnych oderwać ſię, albo niemiłego Przełożonego opuścić. Takowe tak bardzo nieſpokoyne duſze wiedzieć maią naprzod, że byłyby w niebeſpieczeńſtwie, y ſtałyby ſię ſlubołomcami, gdyby takiemi prożnemi myſlami w ſamych ſobie zezwalały, chociażby potym ſamym uczynkiem tego nie wykonały. Jako ſię też częſtokroć dzieie żeby ta wnętrzna utarczka, gdzie ieden albo drugi dzień by

trwała, potym uſtała, y cieſzył ſię kto, że może w domu zoſtać. Takich ſię tymże ſpoſobem może kto ſpytać, którym Chryſtus Uczniow ſwoich: *Iżali y wy chcecie odeyść?* Joan. 6. Ale zgoła prawdę powiedzą: *Panie dobrze nam tu być. Powtóre*: niech pomyśli Zakonnik taki, że gdyby ſię gdzieindziey chciał przenieść; toby ſiebie ſamego, y niezliczone ſwoie niedoſkonałości razem z właſną nędzą z ſobą noſił, aniby nigdzie ſzczerych Aniołow, ale na każdym mieyſcu ułomnych ludzi w ſwoich obyczaiach, albo przeciwnych naturze znalazł. Niechże tedy ſiedzi ſpokoyny, a Bogu ſłuży w tym Zakonie, y mieyſcu, które ſobie po tak przeciągłym rozmyśle obrał, y które mu Bóg od wieku za pole utarczki przeznaczył, y tak po Oycowſku do tego powołał mieyſca, y wykierował.

Niech ſię uczy Zakonnik prawdziwey ſtałości od ſamego JEZUSA. Wiedział on, iak miał być nielitościwie w ogrodzie Getſemańſkim traktowany, a prze-

a przecie nie umykał z mieyſca. Mogł ſiebie od tak ſtraſzliwych boleści, obelg, y zelżywości, opuſzczoną Matkę ſwoią, y płaczących przyiacioł od tego utrapienia wybawić, gdyby był zſtąpić z krzyża chciał, ale trwał na nim ſtateczny aż do śmierci. Czemuż tedy Zakonnik z lekkiey tak dalece przyczyny od przedſięwzięcia miałby odſtąpić? *Potrzecie* Odmiana mieyſca, albo Zakonu rzadko co dobrego przynoſi. Zył S. Bernard z Mnichami ſwoiemi w wielkiey oſtrości y świątobliwości, dla czego też wielu z innych Klaſztorow do niego ſię przenoſiło, ale mało ich wyſzło Swiętemi. Zali ſię na to on ſam naſtępuiącemi ſłowy: *Wiem, że niektórzy z inſzych Zakonow, y zgromadzeniow do naſzego przeſzli Zakonu, kołotali y weſzli, ale przez to y ſwoim zoſtawili pogorſzenie, y do nas tak go wnieśli. Ile ſwoich, zuchwałym odeyściem ſwoim tyle y nas opłakanym ſwoim towarzyſtwem utrapili; bo pyſzno pogardzili tym, co w ſamym uczynku mieli; y zuchwale ſię odważyli*

na

na to czego nie zdołali &c. Poty ſprawiedliwa ſkarga tego Swiętego Oyca co do iſtoty *in Apolog. ad Gvilielmum Abb.* nikt nie obaczy ich, a żeby ſię tą odmianą ſtać mieli lepſzemi. Zoſtańżemy ſię tedy przy owych Apoſtolſkich ſłowach S. Pawła 1. *Cor* 7. aby każdy trwał w tym ſtanie, do ktòrego ieſt powołany. Zaden bezwątpienia Zakonnik nie będzie śmiał mowić, że nie od kogo innego do tego Zakonu, na to mieyſce ieſt powołany, tylko od Boga.

Poczwarte: Obiecana ſtałość wyłącza, iak ſię powiedziało: tułaczow czyli Włoczęgow, y wyciąga tego, aby Zakonnik ochotnie, a nie przymuſzony mieſzkał w Klaſztorze. Te ſą ſłowa SS. Oyca. Ma wiedzieć (*Profes*) że mu ſię od tego dnia (*Profeſſyi ſwoiey*) nie godzi z Klaſztoru wychodzić &c. *w Rodź.* 58. Są Zakonnicy, ktòrzy niemogą prawdziwie mowić: *Otośmy opuścili wſzyſtko.* Naywiękſze myśli y żądze ich w tym ſą, iakby mogli Rodzicow, Braci, Sioſtry, powi-

nowatych y znaiomych nawiedzać. Dlatego z naprzykrzeniem nalegaią, y turbuią Przełożonych, aby na nich wymogli takie pozwolenie. Tacy niech ſobie wezmą za przykład owego młodego Mnicha od Boga nagłą śmiercią ſkaranego, ktőrego ciała pogrzebionego ani ziemia ścierpieć nie mogła, ale powtórnie wyrzuciła, że dla nieporządney żądzy, y bez pozwolenia SS. Oyca Benedykta Rodzicow nawiedzał ſwoich. Także owego Mnicha, ktòry dla uprzykrzonych proźb wyiścia z Klaſztoru, potym rozgniewany SS. Ociec kazał mu wyniść, na ktòrego natychmiaſt, ſkoro wyſzedł, ſtraſzliwy ſmok z otwartą paſzczą napadł, jak opiſuie Swięty y wielki Kościoła Doktor Grzegorz. Trzeba też wiedzieć o tym poſlednim Zakonniku, że SS. Benedykt nie z ochotną wolą, ale tylko z ckliwością dopuścił temu nieſpokoynemu Mnichowi wyiścia z Klaſztoru, ktòre przecie dozwolenie nie uczyniło go przed Bogiem beſpiecznym, iąk ſię pokazało

ſku-

ſkutkiem. Podobnym ſpoſobem podziśdzień ſię też często dzieie, że Przełożony wżdy czegokolwiek pozwala, albo pobłaża, lubo nieochotnie, czegoby chętną wolą nigdy nie pozwolił, chybaby ſię czego złego z daney odpowiedzi pochodzącego obawiał. Ale ktòrzy tak natarczywie, y gwałtownie wymagaią pozwolenia, nie ſą beſpieczni na ſumnieniu ſwoim. Pozwolenie, nie ſamo dozwolenie Przełożonego ubeſpieczenie ſprawuie w poddanych. *Ten punkt trzeba dobrze uważać.*

Slub Nawrocenia Obyczaiow.

Acz wſzyſtkie Swięte Zakony Nawrocenia obyczaiow potrzebuią, bez oſobliwego iednak ſlubu. Do tych więc należy ten ſlub, którzy Bogu pod Regułą S. Benedykta ſłużą, y obowięzuie ich pod grzechem śmiertelnym, aby gorſzące obyczaie świata, złe, y grzechowe zwyczaie złożyli, a w habicie Zakonnym życie też prowadzili Zakonne. Tyle ważył SS. Ociec to nawrocenie obyczaiow, że

Zakon ſwoy nie tylko raz ieden a oſobliwie w Rozdź. 58. y 63. nawroceniem nazywa. Iuż ſię namieniło wyżey, że SS. Benedykt ſlubem wyłącza nieſzczerych *Sarabaitow*, y podobnych przewrotnych Zakonnikow, lubo habit noſzą ale jeſzcze uczynkami dochowuią wiary światu. Mocą tego ſlubu Zakonnik nie tylko ciężkie grzechy, y wady, od ktòrych ſię y Swieccy powinni odwracać, ale y niedoſkonałe ſtan Zakonny niezdobiące obyczaie z ſiebie złożyć powinien. Może też w Zakonniku (poſpołu z ciężkim grzechem y pogorſzeniem) przeſtępſtwem ſlubu, co w człowieku świeckim tylko rozumie ſię lekkością: iakby to było, gdyby Zakonnik chciał grać, tanczyć, bawić ſię piiańſtwem, ſtać ſię publicznym kuglarzem, niezdobiące żarty ſtroic &c. Zaiſte nie mowię, żeby zaraz za każdą płochością popełnioną taką wynikać miało przeſtępſtwo ſlubu, ale ieśliby ſię niechciał Zakonnik poprawić zarażony temi złemi obyczaiami, y owſzem raczey

czey chciałby trwać w nich rozmyślnie. Zakonnik żyiący pod Regułą SS. Benedykta, względem tego ſlubu y mnieyſze też niedoſkonałości powinien poprawiać, ktòre lubo z natury ſwoiey powſzedniey złości nie przechodzą, zgromadzeniu jednak cięſzkiemi y obciążliwemi ſię ſtaią; naprzykład, gdyby wielomowſtwem ſwoim y ſwarami; natrętnym y niepotrzebnym tam owdzie przebieganiem ſię, zbytecznym pokarmem y napoiem, ſzemraniem, uſtawicznemi podczas Pacierzy kapłanſkich omyłkami &c. całemu zgromadzeniu był uprzykrzony, a to nie tylko raz y drugi, y z ludzkiey ułomności, ale iakby uporczywie, bez żadney pomiarkowaney woli poprawienia ſię. Iżaliby ſwoiemu ſlubowi nawrocenia obyczaiow zadoſyć uczynił, niech każdy mądry Zakonnik ſam oſądzi. Co do mnie nalezy, rozumiem że taki człowiek w oczywiſtym zoſtaie niebeſpieczeńſtwie cięſzkiego przeſtępſtwa ſlubu oprocz tych grzechow, ktòre ſię ściągaią do podobnych

bnych znacznych wyſtępkow. Ten zaś Zakonnik, który lubo z ułomności w dawne wpada powſzednie niedoſkonałości, ale przecie ma obmierzłość w nich, y dobrą wolą bardziey a bardziey napotym poprawić, pomiarkowanego też bez fraſowliwości do tego dokłada ſtarania, opiſany czaſu zachowuie podział, pilnie rozſtrząſa ſumnienie ſwoie &c. taki mowię, nie ieſt podległy cięſzkiemu grzechowi przeciwko ſlubowi. Nareſzcie Piſmo mowi: *Nawroćcie ſię do mnie w całym ſercu waſzym.* Ioèl 2. w ktòrym ſię mowi, że potrzebne ieſt z całego ſerca Nawrocenie obyczaiow. Apoſtołowie Chryſtuſowi tylko powſzednią wynioſłość popełnili, a przecie od Chryſtuſa znacznie temi ſłowy ſą złaiani: *Zaprawdę powiadam wam, ieśli ſię nie nawrocicie, nie wnidziecie do krolestwa Niebieſkiego.* Matt 18. Poważna wżdy ieſt obietnica, gdy Nowicyuſz ſtoiąc przed Ołtarzem mowi: *Obiecuię Bogu nawrocenie obyczaiow moich.* Ale zaiſte ſię lękam, żeby wiele takich Za-

konnikow cięſzkiego nie doznało ſądu, iak ſię kiedy ſpodziewali. Poty o piąciu ſlubach.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ II.
Jaki powinien być Opat.

Poniewaſz całe uſzczęſliwienie, y pomnożenie Klaſztoru tak w duchownych, iak doczeſnych rzeczach zawiſło na dobrych y pomiarkowanych Przełożonych, ztąd to pochodzi, że Duch S. dla przykładu naukę SS. Oyca Benedykta w tak wybornych, zbawiennych, y fundamentalnych dowodach wſzyſtkim Przełożonym opiſał, w tym oſobliwie Rozdziale, y 64. aby ie zachowuiąc, nie ſami tylko, ale y ich poddani drògą pokoju do wiecznych ſię radości nie omylnie doſtali. Albowiem Zakonnicy prywatni, y prości Rozdział ten niech Przełożonym ſwoim do czytania, y zachowania zoſtawią, niekiedy też przecie y ſami niech czytaią, y razem naſtępuiące punkta uważaią: *Naprzod* Czytaiąc

ten Rozdział, każdego z osobna punktu niech nie rostrząsaią miedzy sobą, czyliby ich Przełożony ten albo òw zachowywał punkt, albo nie. Bog za to wszystko będzie sądził, iak SS. Benedykt na tym mieyscu, y przez całą Regułę często przypomina. *Powtore:* gdy SS. Ociec w tym Rozdziale naucza, że Opat na mieyscu Chrystusa rządzi, więc potrzeba, żeby go poddani szanowali, kochali, bali się, y iemu byli posłuszni iako Chrystusowi. Albowiem wielkie tych iest niebespieczeństwo, ktòrzy ku Przełożonemu swoiemu są nieprzystoyni, nieszanuiący, szemrzący albo nie posłuszni, takim tak groźi SS. Benedykt: *Na takie nieposłuszne owce niech będzie kara przemagaiąca samą śmierć.* *Potrzecie:* niektòrzy Zakonnicy bardziey by powinni uważać owe słowa SS. Oyca, ktòry mòwi: *Niech się nie przenasza Szlachetnie urodzony nad nawracaiącego się z służby*, to iest Szlachcic nad podłey kondycyi *bo czyli sługa, czyli wolny, wszyscy w Chrystusie iedno iesteśmy, y pod*

pod iednym Panem rowny niewoli żołd prowadźiemy; bo nie maſz u Boga braku w oſobach: tylko w tym ſię rożniemy u niego, gdybyśmy ſię znalezli lepſzemi nad innych w uczynkach dobrych. Tę Swiętą owſzem Boſką naukę niektòrzy Zakonnicy cięſzko przeſtępuią, gdy ſzlachetnych, albo tych którzy wiele doczeſnych Dobr do klaſztoru wnieſli, albo znaczne poſagi, wielce ſzacuią, czczą, y kochaią, a zaś podłey kondycyi, y ktòrzy mniey z doczeſnych Dobr, albo poſagow wnieſli, albo zgoła nic, to tych albo przynaymniey nie tak bardzo kochaią, albo też ſnadź zgoła niemi pogardzaią. Tacy ieſzcze śmierdzą światem. IEZUS, MARYA, y IOZEF pochodzili z kròlewſkiego rodu, a iednakowo chcieli prowadzić ubogie, y proſte poſpolite życie. Piotr, Andrzey, Iakub, y Ian nie opływali w doczeſności, ani wiele nie opuścili, przecie dla tego w domu Chryſtuſowym nie byli mniey poważani, y nie mniey kochani. *Zrozumieſz nie wątpliwie, co bym tu chciał wyrażić. Po-*

czwar-

czwarte: chce SS. Ociec, aby Opat nie zawſze *łaſkawego Oyca*, ale kiedy tego rzecz tak wyciąga, podczas też *Jurowy Miſtrza ma pokazać affekt*. Więc poddani nie powinni żądać, żeby iakoby niemowlęta zawſze byli karmieni mlekiem łaſkawości, ale raczey iako rzeſcy żołnierze do oſtrych rzeczy niekiedy przyuczać ſię maią. *Po piąte*: uważaiąc, iak trudną, y przykrą rzecz przyiął Przełożony, że wielom powinien uſługować, czyli dogadzać obyczaiom; poddani po ſynowſku maią mieć użalenie nad nim, a Boga niech ſzczerze proſzą, aby ieſli ſię dobrze na ſwoim ſprawuie urzędzie, w dobrym mógł wytrwać, ieżeli zaś w tym uſtaie, aby mu Bog dobrego użyczył ducha, a mógł błędy ſwoie poznać, y poprawić. To daleko więcey wſkora nad wſzelkie ſzemranie, y nadaremne ſię uſkarżania w tych, którzy ſię uſpokoić nie mogą.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ III.
O Używaniu Braći do porady.

Text

Text Rozdziału tego wielką ma iasność, y pożytek. Jeżeli zgromadzenie Zakonne po mocnym y pokornym wezwaniu Ducha S. o nieiakich rzeczach radzić, ſtanowić, lub dociekać chce, każdy do Kapituły z zgromadzonych zdanie ſwoie bez paſſyi, ale pokornie, y z ſkromnością ma powiedzieć, reſztę Bogu polećić w Przełożonych, coby więc z większey częśći wynikło głosow, gdzie, mowię, takim ſpoſobem o rzeczy iakiey ieſt ſprawa, nie trzeba ſię ſpodziewać złego ſkutku. Gdyby zaś ktory zbytnie do iedney przyłączał ſię ſtrony, y zdania ſwoiego uporczywie chciał bronić, popierać, a tak zuchwale być Przełożonym według rozumienia innych, taki ſiebie ſamego nabawi wielką nieſpokoynością, Pana Boga obrazi, drugich pogorſzy, y wielkie w zgromadzeniu niedowiarſtwo umyſłow, y opłakane wzbudzi kłotnie. Takim do ucha można powiedzieć: *Biada temu człowiekowi, przez ktorego wzgorſzenie idzie.* Matt. 18. SS. Ociec w

tym

tym Rozdziale iaſno naucza, y chce, aby żaden za wolą właſnego rozumu nie chodził. Ochotnie uſtępować ieſt to rzecz zaſługuiąca: przyſtać na co, dobra ieſt, y ubeſpieczenie przynoſi ſumnienia. Powątpliwe ſprawy na Boga, na Przełożonych, y na całe Zgromadzenie ſpuścić, ieſt znakiem umartwionego y mądrego ducha.

UWAGA. NA ROZDZIAŁ IV.

Ktore ſą naczynia dobrych uczynkow?

Swięty Ociec BENEDYKT ſwoich w Duchu Synow nadewſzyſtko chce mieć za dobrych Chrześcian, y żeby od dnia do dnia do doſkonałości żywota duchownego poſtępowali. Dla czego w tym Rozdziale podaie im dzieſięć Przykazań Boſkich, przeſtrzegaiąc, aby ſię ſtrzegli cięſzkich grzechow przez pamięć na cztery oſtateczne rzeczy; uczy ich, iak ſię maią ćwiczyć w uczynkach miłośiernych według ciała, y według ducha; napomina zaniechywać choć mnieyſzych niedoſkonałości;

łosci; prowadzi ich do prawdziwey y doſkonałey miłości Boga, y bliźniego; obiecuie tym weſele wieczne, którzyby te naczynia dobrych uczynkow dniem y nocą bezprzeſtanku pełnili. Ale wſzyſtkie punkta tego, o czym mowa teraz, iaſne ſą do zrozumienia każdemu.

Chwalebny ieſt zwyczay ow niektòrych Zakonnikow, gdy ſobie każdego dnia ieden punkt z tego rzemiosła, czyli naczynia dobrych uczynkow do zachowania poſtanawiaią; piſzą na oſobnych karteczkach (tak iak loſy duchowne za Duſze) wſzyſtkie ſiedmdzieſiąt trzy punkta; potym te karteczki wkładaią w ſkrzyneczkę, czyli futeralik, a po Jutrzni na ſzczęście wyciągaią iednę, która im ſię nadarzy, to przez dzień pilnie ſię ſtaraią, aby zachowali ten punkt z naczynia dobrych uczynkow. To cwiczenie ieſt bardzo zbawienne, ieśli ſię podoba, doświadczay tego; ieżeli nie, to przynaymniey miey baczność na ten Rozdział, aby Oycowſka SS. Oyca nauka w

ot-

bie bez swoiego nie zeszła pożytku.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ V.

O Posłuszeństwie.

MOgliby się podobno dziwować prościeysi Zakonnicy, czemuby SS. BENEDYKT na tym mieyscu naypierwey za pierwszy stopień pokory położył posłuszeństwo, gdyż y w inszych o tym będzie. Owszem sam SS. Ociec w następuiącym Rozdziale drugim powiada, że pierwszy stopień pokory iest Boiaźń Boża. Trzeba więc wiedzieć, że tu pierwszy stopień toż samo znaczy, co y tamten.

Także o tym wiedzieć trzeba, że SS. BENEDYKT naucza, gdzie się nayduie posłuszeństwo, tam iest y miłość Chrystusa; y że posłuszny ciasney, ale bespieczney chwyta się drògi do Nieba. Tak też wnosić sobie trzeba: Gdzie nie masz posłuszeństwa, tam też nie masz y miłości Chrystusa, ani się nie ma do Nieba, ale raczey gdzie iest pycha, tam też iest piekło.

Chcę

Chce też SS. Ociec, abyśmy, gdzieby w czymkolwiek rozkaz zaszedł od Starszego, iakby od Boga było roskazano, bez odwłoki to uczynili. Gdyby Jezus teraz zaraz przez siebie samego cokolwiek raczył ci roskazać, o z jakimbyś poszanowaniem roskaz ten przyiął, iak byś się starał to do skutku przyprowadzić?

Potym mowi Swięty Benedykt, że prawdziwi Zakonnicy maią pragnąć, aby nad niemi panował Opat, czyli niech sobie tego życzą, aby byli pod jarzmem posłuszeństwa. Ale ostygli y słabi Zakonnicy cieszą się, kiedy zostaią za oczami Przełożonych. Ale o slubie Posłuszeństwa wiele mowiłem wyżey.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ VI.
O Milczeniu.

ROzdział ten, lubo iest wielkiey wagi, jednak go nie wszyscy Zakonnicy zachowuią, y nie bez oczywistego, y wielkiego niebespieczeństwa. Mowi bowiem

bowiem S. Jakub w Rozdź. 1. *Kto się być mniema Zakonnikiem* (prawdziwym Chrześcianinem, y ługą Boſkim) *nie poſkromiaiąc, y na wodzy nie trzymaiąc ięzyka ſwoiego, ale zdradzaiąc ſerce ſwoie, tego prożna ieſt Zakonność.* Taki tedy ani prawdziwym ieſt Chrześcianinem, a daleko mniey prawdziwym Zakonnikiem: czymże tedy? Nayukochańſzy Zbawiciel naſz ſurowo nas upomina Matt. 12. *Powiadam wam zaś, że z każdego ſłowa prożnego, ktòreby mowili ludzie, oddadzą rachunek na dniu Sądnym. Z ſłow bowiem ſwoich będzieſz uſprawiedliwionym, y z ſłow ſwoich zoſtanieſz potępionym.* Tego ſamego nas naucza na tym mieyſcu SS. Benedykt, z ſamego Piſma Swiętego mowiąc, *że śmierć y życie w rękach ſą ięzyka.* A luboby to wſzyſtko Boſką było prawdą, jednakowo obaczyć można niektórych Zakonnikow, ktòrzy ſię o to nie ſtaraią, ani w myśli nie maią tego, jeśliby na wielomowſtwie niepożytecznym czas trawili. Y chociaſz często

ſto ſłowami ſwemi drugich zaſmucaią, zneważaią, gorſzą, przecie ſię nie trapią, ani rozſtrząſaią w ſobie tego, ani ſię też nie ſpowiadaią. Ale o iak ſię o takich lękać trzeba, jeżeli ſię podoba rada moia, obierz kiedykolwiek za materyą codziennego examinu partykularnego, iak też język twoy ieſt ſporządzony, abyś nie wpadł w niebeſpieczeńſtwo duſzy ſwoiey.

A ieżeli ſię chceſz nauczyć, iakiemi by ſtopniami mogło ſię doyść do tak znakomitey cnoty Swiętego Milczenia, przypomina to krótko SS. Ociec BENEDYKT tak w tym, iak y w inſzych Rozdziałach takim ſpoſobem: *Naprzod*: potrzeba ci ſię wſtrzymać od złych ſłow, iako ſą ſłowa żądłowate, obrazliwe, niecierpliwe, uwłaczaiące, ſzemrzące, kłotliwe. wynioſłe, także mowy lekkomyſlne, y bayki światowe (o nieczyſtych, albo bardziey gorſzących nic nie chcę wſpominać) *Powtóre*: Jeżelibyś chciał rozmawiać z Przełożonym, czyńże to z poſzanowaniem, a w krotkich ſłowach. *Po-*

trzecie: Tak bądź ſzczupły w mowieniu, ile być może. *Poćzwarte*: Jeżeli ci zaś trzeba mówić, nie ma być to głośno, ani słowami nadętemi, ale ſkromnemi, cichemi, y rozumnemi. *Popiąte*: Zebyś ſię dla powagi milczenia choć w dobrych y pobożnych ku zbudowaniu rozmowach nie co hamował.

JEZUS przez trzydzieści lat w ſzczerym prawie milczeniu żył. W Swiętey też Ewangelij, nie znayduiemy, że MARYA nie więcey iak ſiedm razy rozmawiała. O Swiętym IOZEFIE zgoła ani słowa prawie nie czytamy. O iak mile kiedykolwiek chwalić będą Boga w Niebie te ięzyki, które na tey ziemi nie na inſze ſię używania ruſzały, albo ich słychać było, tylko na Chwałę, y Służbę Boſką y w potrzebie.

UWAGA.

Na dokończenie Rozdziału Szoſtego.

Kończy ten Rozdział SS. Ociec BENEDYKT słowami prawie ſurowemi, y uwagi godnemi, ktòre ſą takie: *Szyderſtwa zaś, albo słowa pròżne, y do śmie-*

śmiechu pobudzaiące wiecznym zamknięciem na wszystkich mieyscach potępiamy, y na taką rozmowę Uczniowi ust otwierać nie pozwalamy.

Ta poważna SS. Oyca Benedykta wola, y roskaz cięszkie y frasobliwe w niektórych Zakonnikach wzbudza mysli. Rostrząsaią oni, y pytaią się, czy iuż tedy nie godzi się nigdy zażywać iakiego umysłu rozweselenia? czyli ani podczas pozwoloney rekreacyi? ani podczas puszczania krwi? &c. Szczerze wyznaię, że mi się zdarzyła trudność do odpowiedzi, abym się z moią w tym punkcie oświadczył myslą, a to z słuszney boiazni, aby mi podobno co nie przypadło przeciwnego do pisania, co by się SS. Oycu niepodobało. Jednak z Synowskiey poufałości ku iego Swiętemu, y wielce chwalebnemu pomiarkowaniu z wszelkim poszanowaniem upokorzywszy się jemu, te następuiące kładę punkta.

Naprzòd: Słowa Pisma Swiętego do śmiechu przytaczać, y nakształt

rekreacyi żartobliwie, cięſzkim, owſzem łacno ieſt śmiertelnym grzechem, ktorego przecie niektórzy zuchwali, także Zakonnicy nie bardzo uważaią. Ale koniecznie potrzeba tego, żeby to ſobie głęboko wbili, y na ſercu wyryli, nie tylko tacy Zakonnicy świegotliwi, y plotliwi, ale y ci, ktòrzy z śmiechem y upodobaniem niezbożnych tych ſłuchaią mow. *Powtore*: Bywaią nieiakie ſłowa, y dyſkurſa, lubo w ſamych ſobie nie bardzo ſą pożyteczne, ale raczey żartobliwe, niepotrzebne, y błazeńſkie; w niektòrych iednak okolicznościach bez grzechu, owſzem z zaſługą też mogą ich Zakonnicy używać, iako to *naprzykład*: gdyby kto gwałtowne iakie kłotnie, albo inſze gorſzące rozmowy powiadaniem iakiegokolwiek śmieſznego uczynku, albo baykami przerwać chćiał, y przeſzkodzić. Także gdyby kogo bardzo utrapionego, melancholika, (ale przecie uczciwemi) ſłowami ucieſzyć. W tych y podobnych okolicznościach takie pomiarkowane

śmiechy, y żartobliwe słowa nie trzeba mieć sobie za niegodziwe y grzeszące, ponieważ wtedy z świętey intencyi, z szczerey miłości, y nieiakiey też pochodzą potrzeby.

Częstokroć się też dzieie, że Zakonnik niespodziewanie napadnie na iakiego dobrego przyiaciela, gdyby zaś tego (według okoliczności czasu, y woli Przełożonych) witać, albo z nim niechciał rozmamiać, inaczey by się stać nie mogło, iak żeby drugiego przez to zgorszył, zasmucił, albo w porozumienie podał, iakby był ku niemu niechętny, więcby też y wzaiemna poufałość y miłość była obrażona. Aby się to nie zdarzyło, rozmawia z nim tym lepszym sposobem, iak może, y co mu do myśli przychodzi; wplątywa się też wiele niepotrzebnych słow dla dopełnienia dyskursow, dla tego że iuż nie ma co mowić o rzeczach potrzebnych. Jednakowo takowych słow nie można mieć y rozumieć za niepożyteczne, albo nagany godne, gdy bywaią mowione z dobrey intencyi dla

 zacho-

zachowania powinney poufałości, y wzaiemney miłości.

Nad to pozwala się pewnych godzin Zakonnikom dla zachowania zdrowia iakakolwiek rekreacya (lubo ia w całey Regule nic nie nayduię o żadney rekreacyi) ktòre osobliwie tym iest potrzebna czasem, ktòrzy wiełu zabawami mozg morduiąc, są wyciągnieni. Gdyby zaś Zakonnik podczas takiego pospolitego obcowania nie chciał nic mówić, zaiste był by drugim przykry, y dałby powod uwierzenia, żeby nie był kontent, ale passyonat, albo szemracz z niego, więc innym dałby przyczynę wielkiego nie upodobania, tesknośći, y gniewu. Więc iak rzecz wyciąga, rozmawia też. A lubo takie iego słowa w sobie się pokazuią niepotrzebne, próżne, albo niepożyteczne, owszem czasem też baieczne są, rozumiem iednak, że są dobre, ani się sprzeciwiaiące S. Regule, bo koniec, dla którego bywaią mòwione, to iest zachowanie miłości, bardzo iest dobry.

Nie-

Niektòrzy opacznie rozwiązli Zakonnicy prosto, y oczywiście czynią przeciwko poważnemu zakazowi SS. Benedykta, y ciężko grzeszą, ktòrzy z baykow y żartow nieiako kupiectwo robią, dowcipnie też szpieguią, y badaią się od drugich, iakby zawsze mogli być wyuczeni w baykach, y w słowach kuglarskich, żadnemu nie przepuszczaią mieyscu, albo czasowi, żadney się nie obawiaią Osoby, a ludzi prostych nie ieden tylko raz gorszą. Nadto, nie maią sobie tego za grzech, słowa nieuczciwe, dotkliwe mowić, ktòrych by też ani świecki człowiek nie ważył się mowić. Owszem niekiedy podczas samych kapłańskich Pacierzy potaiemnie sprawuią błazeństwa, y innych do śmiechu poruszaią, ani też nie maią względu na Swięte milczenie. słowem: Ktokolwiek na nich pogląda, śmiać się musi. Za wielki nadto sobie maią honor, gdyby wszędzie o nich mowiono, że nad wszystkich są doskonałemi bałamutami. Wyborna zaiste pochwała Zakonney Osobie! tym cza-

sem zostaie się nieodwołany na nich Chrystusa dekret, że tacy y wszyscy z każdego słowa prożnego oddadzą rachunek w dzień sądu. Iakże się tedy w ten czas zastanowią? boię się, aby kto z nich za bluzniercow nie był miany, y karany. Swięty Bernard mowi: *Poświęciłeś usta swoie Ewangelij, otwierać ich na żarty nie godzi się, przyzwyczaiać się iest Swiętokradzka.* Gdzieindziey mowi: *Bayki w ustach świeckich ludzi są baykami, w ustach zaś Zakonnikach są bluznierstwem.* Przeto ci dway Oycowie: Benedykt, y Bernard bardzo ściśło o tey materyi rozumieią, y mowią.

Ale słuchay straszliwey historyi, iak Bóg takie wyuzdane, y nieostrożne ięzyki karze na drugim świecie. *Vincenty Belluaceński* sławny Historyk *w Księdze* 26. *w Rozdz.* 5. powiada, że Mąż niektòry prosty, zwany: *Duram de Predon*, naprzod Mnichem, potym Opatem, nareszcie też Biskupem Tolosańskim został. Ten podczas mądry, pobożny, y gorliwy Prałat tą się

bawił

bawił wadą, że częſto ſię przyzwyczaiał do ſłow błazeńſkich. A że ſię po ponowionych nieraz napominaniach Hugona Opata! Kluniaceńſkiego niechciał poprawiać, pokazał ſię po śmierci Kapellanowi Sigwinowi, pokazawſzy mu uſta ſwoie zeſzpecone brzydkiemi kroſtami, y od niego uſilnie proſił pomocy. Potym Hugo nakazawſzy ſiedmiom Zakonnikom przez czternaście dni milczenie, zoſtał uwolniony. Niech Bóg odwroci od nas tak ſtraſzną mękę na drugim świecie.

Więc wydaie ſię prawda, że Bogu bardzo ſię nie podoba, bo Swiętey Regule ieſt przeciwna, y Zakonnikowi nader ſzkodliwa rzecz, tyle ſłow prożnych, plotliwych, albo innych niepożytecznych wymowić. Co iednak nie tak ſię ma rozumieć, że iakby ſię nie godziło Zakonnikowi kiedykolwiek po przyiacielſku, y dla rekreacyi nie rozmawiać dla zachowania zdrowia, y miłości braterſkiey &c. Uczy bowiem S. Bonawentura: *Pokaż ſię każdemu być przyiacielſkim poſłuſznym, y weſołym, ale bez rozwiązłości.*

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ VII.
O Pokorze.

SWięty BENEDYKT z oſobliwego natchnienia Ducha S. tak wybornie, y łagodnie piſał o Cnocie pokory Bogu tak przyiemney, bo w świątle Prorockim, y przez obiawienia Niebieſkie przewidział, y poznał, że wiele z ſwego Zakonu do wyſokich godności, to ieſt do Biſkupich, Kardynalſkich, owſzem Papieſkich mieli być wynieſieni honorow: oprocz, że w ſamym też Zakonie rozne ſtanow, y Urzędnikow ſtopnie miały ſię znaydować, to ieſt Xiążąt, Prałatow, Proboſzczow, Dziekanow, Przeorow, Podprzeorzych, Piwniczych, Szafarzow, Fortyanow, Goſpodarzow, Zakryſtyanow, y innych, aby ſię tedy y ci nie wynoſili, albo też prywatni Zakonnicy przez pychę y nadętość nie ſzukali honorow, ale raczey według ſtopnia ſzoſtego pokory, na takie urzędy złemi ſię robotnikami y niegodnemi

mi ſądzili, dla tego tak ſurowo, y obſzernie SS. Ociec onym zaleca pokorę, bez którey przed Bogiem wſzyſtkie inne uczynki nic nie ſą. Uczy zaś SS. Benedykt prawdziwey wnętrzney, y zewnętrzney pokory nie tylko słowami, ale y uczynkiem. Iżali ſię bowiem dziwować trzeba pokorze, gdy ten SS. Ociec naſz tyle od Boga udarowany przywileiami, tyle znakami cudownemi uwielbiony w tey ſwoiey Regule ſiebie ſamego między gnuſnych, y źle żyiących, także niedbalcow policza, a o tym w oczywiſtey Xiędze aż do końca świata przed wſzyſtkiemi ſię oświadcza? iako ieſt *w Rozdź.* 73. y w oſtatnim. Gdyby mnie też kto, albo ciebie ogłoſił być gnuſnym, leniwym, zle żyiącym, y niedbałym, iakbyśmy ſię gniewali na to? więc ieſzcze nie ieſteśmy pokornemi, ale potrzeba, abyśmy ſię nauczyli być takiemi, czego bowiem aż do końca życia naſzego trzeba ſię uczyć; ieślibyśmy ſię w tenczas znalezli prawdziwie pokornemi, od potępienia będzie.

dziemy ubeſpieczeni. Albowiem żaden z pokornych nie idzie do piekła, żaden z pyſznych nie wſtępuie do Nieba. Chryſtus miłośnikiem ieſt pokornych, diabeł zaś krolem pyſznych. Ktoreyże ſię trzymaſz ſtrony?

Pokorny Ociec Benedykt dwanaście ſtopniow pokory z nauki S. Paſnucego, ktory był ieden z ſtarych Oycow, do Reguły ſwoiey włożył, y one przywiodłſzy, przyzwoite texty Piſma S. przedziwnie przyozdobił. Kiedy zaś przez to nieco dalekiemi ſię ſtali, dla tego niektorzy proſci, y młodſi Zakonnicy nie uważaią, na czymby zawiſła treść tych dwunaſtu ſtopniow, dla czego kładę ich tu krotkiemi ſłowami, aby ſię łatwiey w pamięc wbić, y podczas też za zwierciadło ſłużyć mogły, aby każdy obaczył, iak poſtępuie w pokorze.

Pierwſzy ſtopień: Boga ſię bać z całego ſerca na wſzyſtko patrzącego.

2. Właſną wolą opuſzczać, iść za zdaniem inſzych, a nie przylegać do żądź ſwoich.

3. Prze-

3. Przełożonym na naymnieyſze ſkinienie iak naydoſkonaley być poſłuſznym.

4. Pod jarzmem, y trudnościami poſłuſzeńſtwa nie ſłabieć, albo teſknić ſobie, ale w nim aż do śmierci trwać.

5. Grzechy ſwoie przez pokorne wyznanie gładzić, y winę ſwoię ochotnie wyznać Przełożonemu.

6. Przeſtawać na oſtatnim mieyſcu, na podleyſzey potrawie, napoiu, odzieniu, Celli, y tam daley; a do wſzelkiego urzędu ſądzić ſię niepożytecznym.

7. Nie tylko ięzykiem mowić, ale też uprzeymym ſerca affektem mniemać ſiebie być między wſzyſtkiemi ludzmi naynikczemnieyſzym y nayniżſzym. O iak ieſt wyſoki ten ſtopień!

8. Według poſpolitych uſtaw, y roſporządzenia czaſu żyć, ani nadzwyczaynych robot oczywiście (oſobliwie bez pozwolenia) nie czynić.

9. Ochotnie milczeć aż do ſpytania.

10. Nie być prędkim do śmiechow rozwiązłych.

11. M

11. Mało, a rozumne, y ſkromne ſłowa mowić, bez wrzaſku, bez nadętości, albo śmiechu zbytniego.

12. W wſzelkiey układności, geſtach, na każdym mieyſcu, ſpuściwſzy oczy, y głowę, prawdziwą pokorę wſzyſtkim pokazywać.

Wiele dobrego SS. Benedykt tym obiecuie, ktòrzyby ſię w tych ſtopniach pilnie cwiczyli. Im tu pokornieyſzym będzieſz, tym wyżſzym tam będzieſz. Tak ſię ſprawowanie nie omyla. Dobra ieſt y ta rada, aby Zakonnik raz przynaymniey w Tydzień te ſtopnie krotką uwagą przeſzedł, a na każdy ma mieć baczność, czyli go doſtąpił. O Pokoro, Cnoto Chryſtuſowa! a kiedyż ſerca naſze zgoła opanuieſz?

UWAGA.
NA ROZDZIAŁY 8. 9. 10. 11. 12. 13 14. 15. 16. 17. 18.

O Czaſie y Porządku Służby Boſkiey, czyli o ſiodmi godzinach Kapłańſkich.

Z Wſzyſtkich Reguły Rozdziałow te iedena-

iedenaście wyżey położone ledwie nie naydoſkonaley bywaią zachowane, ponieważ roſporządzenie Pſalmow, Hymnow, Lekcyi &c. od SS. BENEDYKTA roziſpiſane w Brewiarzu ſię zamyka iak naypilniey. A lubo ſię w niektóre dni częſto śpiewa *Alleluia*, albo też na iednym, lub inſzym mieyſcu podobno ſię znayduie nieiaka rożność, to przecie nie ſprzeciwia ſię Regule S. gdy ſam SS. Ociec *w Rozdź.* 18. wyraznie pozwala, że *ieśliby ſię to roſporządzenie Pſalmow ſnadź nie podobało, mogliby Przełożeni ie odmienić.*

Daley także obaczyć trzeba, naprzòd, co należy do czaſu y godzin, których Zakonnicy na jutrznią wſtają, albo inſzemi ſię godzinami kapłańſkiemi powinni zabawiać, niżey ſię wyraźi *w Rozdz:* 48, *O podzieleniu czaſu dziennego*. *Powtore:* SS. BENEDYKT *Laudes* nazywa *Jutrznią*; Nokturny zaś zowie *Nocną Chwałę* czyli *Służbę Bożą*; Teraznieyſzego czaſu Nokturny razem z Laudeſami *Jutrznią* ſię nazywaią. *Potrzecie*: W Regule każdy

żdy Hymn zowie ſię *Ambrozyańſki*, że Hymny powſzednie, czyli feryalne od S. Ambrożego były złożone. *Pocztwarte*: Gdy SS. Ociec po dwakroć upomina, aby na *Gloria Patri*, ktòre ſię na końcu oſtatniego *Reſponſorium* ſpiewa, wſzyſcy z poſzanowaniem powſtali dla czci Tròycy SSS. więc przyzwoita rzecz ſię widzi, aby ławek, czyli ſiedzenia z nieprzyſtoynym łoſkotem nie poruſzano, ale naprzod ſkończywſzy *Gloria Patri* ſkromnie ſiadali. *Popiąte*: Mówi Reguła, żeby w chorze niektore *Capitula*, czyli Lekcye kròtkie na pamięć (z ſerca) bez Xiąſzki mòwiono, co jednak nie jeſt poſtanowieniem Zakonnym. Dla czego owi ktòrzy nie dufają pamięci ſwojey, zgoła ie z Xiąſzki czytać mogą, aby ſię nie wſczęło iakie zamieſzanie. *Poſzoſte*: Z rozkazu SS. Benedykta *Oycze naſz* dwa razy na dzień głośno zupełnie ſpiewać, albo mòwić trzeba, aby gdyby ſnadź miedzy jednym, y drugim Zakonnikiem gniew jaki, myſli rzewne, albo też kłotnie ſię znalazły

zły wszczęte, słuchaiąc owey poważney proźby: *A odpuść nam nasze winy jako y my odpuszczamy naszym winowaycom*, przychodzili do siebie y jednali się, a wszelką złożyli przykrość. Ale rzecz opłakana, owszem straszliwa jest, że wiele z Zakonnikow często zaniedbywaią, a częściey przez długi czas w takowych przykrych, y zemściwych trwaią myślach, więc gdy się do Pana Boga modlą, sami sobie są przyczyną, że odpuszczenia od Boga nie otrzymuią, jako też oni sami bliźnim swoim nie odpuszczaią &c. *Pośiodme*: SS. Ociec gdy wspomina o godzinach kapłańskich, naypierwey tylko kładzie *Laudes*, dziś zaś przyłączone są z Nokturnami. *Poosme*: Od czasu SS. Benedykta Kościoł oprocz godzin kapłańskich stanowił także inne modlitwy publiczne, jakie są: *Kurs* czyli *Officium Parvum* N. MARYI Panny, *Officium Defunctorum*, to iest za zmarłych. Psalmy Pokutne y Graduały &c. Koniecznie spodziewać się trzeba, że dla wielu takich modlitw, ieżeliby się

z dobrą wolą, y nabożeństwem odprawiały, niektóre ułomności co do zachowania Zakonnych ustaw u Boga po części by się nadgradzały, y ulżywały. *Podziewiąte*: Gdzie w łacińskich Reguły kartach często się powtarza; *Y Msze nieck będą*, według pospolitego tłomaczenia ten iest sens: *y tak się ma kończyć Służba Boska, czyli każda godzina Kanoniczna.*

U W A G A.

O Spiewaniu Kościelnym.

Swięty BENEDYKT rożne części kapłańskich Pacierzy każe śpiewać, to iest Psalm: *Venite exultemus. Responsoria.* w Nokturnach, y inne, jak jest w Regule: jednak pozwala, jeśli jest małe zgromadzenie, iż mogą się odprawić mnieysze godziny bez śpiewania.

Zdaie się, że za czasu SS. Oyca Zakonnicy jego y Nayświętszą też Mszy Ofiarę śpiewali, poniewasz w Regule *w Rozdź.* 60. stanowi, aby kapłanowi do klasztoru przyiętemu było

po-

pozwolono po Opacie ſtać, błogoſławić, y (*jako w niektòrych exemplarzach jeſt*) Mſze ſpiewać. Jakby było pobożne, proſte, y lubo nie co ſztuczne, naybardziey jednak Bogu przyiemne ſpiewanie Pierwſzych Oycow Zakonu naſzego, łatwo zważyć można. Ich muzykę do tey przyrównać trzeba, tak rozumiem, ktòrey używaią Wielebni Oycowie Kartuźi.

Z inſzey miary ſpiewanie kościelne już dawno przed czaſami SS. Benedykta było w używaniu, y świadczy S. Auguſtyn, że ſłuchaiąc go, od łez wſtrzymać ſię nie mògł. Piſze nadto że rozumiał, iż cięſźkoby grzeſzył, gdyby od przyrodzoney wdzięczności melodyi odciągniony, a raczey w tey zatopiony zoſtał, niżeliby w uważeniu Textow Piſma S. był, y niemi ſię cieſzył. Znaczne też zdanie tak SS. Oyca y Nauczyciela, które bardzo kochaiący ſię w muzyce ſłuſznie zachowuią, y w ſobie ſię dla niey trwożą.

Kiedy teraznieyſzego czaſu muzyka w kraiach naſzych prawie do wſzy-

ſtkich klaſztorow ieſt wprowadzona (*Kaſſyńſkie zgromadzenie, y inne niektòre klaſztory w używaniu iey nie maią, tylko w Wielki Tydzień u Grobu Pańſkiego, y to ieſzcze przez obcą kapelę*) dla tego iey nie trzeba ganić, ani odrzucać, ani żadney o niey nie mieć wątpliwości. Gdy *Guido* Opat Zakonu SS. Benedykta owych not muzycznych: *Ut*, *re*, *mi*, *fa*, *ſol*, *la*, pierwſzym był wynalazcą, jawnie ſię wydaie, że naśi Zakonnicy już od dawnych czaſow o muzyce wiadomość mieli. Tego wſzyſtkiego objaśnienia nie wieleby potrzebowali, jeżeliby teraz jakie na złe używanie iey nie weſzło, ani na niektórych mieyſcach tyleby nie trawiono czaſu w nauczaniu ſię, y praktykowaniu muzyki, żeby nauki y inne bardziey potrzebne zabawy miały by ponoſić ſzkodę.

Należałoby także, aby więkſza niekiedy była wyborność. Są niektòre inſtrumenta muzyczne, także Pieśni, ktore bardziey przyſtoią świeckim, niż Zakonnikom. Są melodye bar-

bardziey ſłużące na dziwowiſko, albo dla uciechy, niż do kościoła (*mianowicie Zakonnych.*) Znayduią ſię teraz ludzie biegłego dowcipu, ktòrzy układaią melodye, y ſpiewania bez żadney dobrey, y świętey intencyi, aby tym chwalono Boga, y ſłuchaiący pobudzali ſię do nabożeńſtwa, ale tylko ſwoiey właſney ſzukaią chwały, aby tylko cokolwiek nowego, y oſobliwego wydać mogli na świat. Tyle także przydaią zdradliwych wdzięczności, że bez mała pſow nie przymuſzaią, aby uciekali z kościoła, przeto ani ozdoby, ani ſmaku nie maſz w takiey muzyce, a jeśli nie maſz Spiewakow przy wſzyſtkich zgoła niezliczonych, błędow wiele ſię dzieie: tyle nie doſtaie, aby ſię budowali ſłuchaiący, co przecie SS. Benedykt tak mocno przypomina.

Podczas ieſt lepiey muzykantow ſłuchać, niż na nich patrzyć, y częſto by potrzeba tego aby czym grubym zaſłoniono było, aby lud nie widział, jakby ten w trąbę dmiąc twarz ſwoią mienił, òw z Lutnią, albo Baſetlą ſwo-

ią z iedney ſtrony na drugą ſię obracał, albo odwracał, aby ſię piękniey wydawały ſpoſoby muzyczne. Drugi ſtroiąc inſtrument ſwòy, zabawia ſię prawie aż do końca. Nad to podczas ſię przytrafia, że z niedbalſtwa nie wſzyſtko pierwey przygotuią, y roſporządzą, a kiedy ma już Rządca choru zaczynać *Takt*, to wtedy naprzod ſtaią ſię zwady, uſkarżania ſię, rozmowy, dla tego, że Xiąſzki muzyczne naprzod powinny być rozdane, y każdemu ſwòy inſtrument podany, a gdzie by już potrzeba było ſpiewanie po części kończyć, to ſpiewacy jeſzcze nie roſporządzeni, jeſzcze nie uſzykowani ſtoią, Podczas nagle ſię zerwie ſtróna, y nowe ſię wſzczynaią rozmowy względem podania inſzych inſtrumentow.

Tu już ſłuchaiący to gęby roz dziewiaią, mało co, albo nieſnabożnie ſię modlą, ani ſię prawdzą owe ſłowa: *Aby ſię zbudowali ſłuchaiący*. Także bać ſię trzeba, aby też muzykańci często nie zapominali o dobrey intencyi. Nareſzcie bardzo ſię lękam, aby na

takie

takie granie, które ſię dzieie z tak małym wyborem, y pomiarkowaniem, potym płacz, y wycie nie naſtąpiło, zwłaſzcza kiedy tylko z intencyi podobania ſię ludziom, albo nakſztałt uciechy jakiey czynią. Boday ſię nie znaydowali tacy, ktòrzy z teſknością chodzą do choru, gdy każą chorałem ſpiewać.

To zaś wſzyſtko nie tak rozumiey łaſkawy Czytelniku, jakby Bog podczas większych Uroczyſtości nie mògł by też być chwalony, y uſzanowany głoſem trąb, pieniami, y lutnią, kotłami, ſtrónami, y organem, cymbałem brzmiącym, jak S. Dawid *w Pſalmie 150* upomina czynić, ale to tylko przypominam, aby ſię to działo zawczaſu, pomiarkowanie, y przyſtoynie, *aby ſię budowali ſłuchaiący*, aby ſię wyſtrzegać wſzelkiey rozmaitości, zamieſzania, y roztargow, a przytomni zaś do ſzczerego nabożeńſtwa ſię zachęcali. Tu należy też owa hiſtorya, ktòrą nadmienię niżey *w Rozdź:66.* Reguły. Muzyka dobrze ſporządzona cale ieſt

dzieło Anielſkie; poniewaſz Boga czci, Aniołow cieſzy, tych, którzy ſą przytomni na nabożeńſtwie, duſze y zmyſły rozweſela, y niejakie jeſt koſztowanie radości wiecznych. S. Bernard tak mòwi: *Nic nie maſz, coby na tey żiemi bardźiey właśnie wyrażało Stan Niebieſkiego Przybytku, jak kiedy Bòg bywa chwalony z krzykiem Serca. Serm. 9 in Cant.* Takie ſpiewanie, taka muzyka równa ſię dwoiſtey modlitwie. Ta jeſt właſność wſzyſtkim dobrą intencyą maiącym muzykantom, przeciwna zaś rzecz, o czym pierwey uczyniłem wzmiankę, do tych należy, którzy złym ſwoim używaniem ſzpecą naukę ſwoię. *Więc Bogu naſzemu niech będzie wdzięczne, y ozdobne chwalenie*, y taką na tym wygnaniu ſtanowmy muzykę, abyśmy z SS. Aniołami y wſzyſtkiemi Wybranemi byli godni wyſpiewywać chwałę wiekuiſtą Bogu naſzemu Amen. Ty z tego uważ, co by ci pożytek y owoc przynieść mogło, reſztę ſpuść na Przełożonych y Rządcow Choru.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XIX.
O Karności w Spiewaniu.

Niektòrzy Teologowie uczą: jeżeli by osoba Zakonna do godzin kapłańskich obowiązana, w odprawianiu ich należyte powierzchowne poszanowanie zachowała, y tego przypilnowała, aby wszystko dobrze, y wyrozumnie wymawiała, że taka iuż obligacyi swoiey zadosyć czyni, ani nie grzeszy śmiertelnie, choćby podczas przypuszczała myśli rostargliwe rozmyślnie &c. Ale zaś SS. Benedykt na tym mieyscu od swoich wyciąga Zakonnikow, aby nie tylko z powierzchownym uszanowaniem godziny odprawiali, ale też z prawdziwym, y szczerym wnętrznym nabożeństwem, tak aby się myśl, y woła zgadzali z głosem, ile możności iest ludzkiey ułomności. Ten, komu pod czas spiewania przeciwko woli swoiey myśli się natrącaią nienależyte, a tak jemu dodaią trudności y pracy w oddaleniu, wiele zasługuie u Boga, y nie

grzeſzy. Ale o tym więcey mowić będę niżey na pociechę ſkrupulatow.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XX
O Uczciwości Modlitwy.

W przeſzłym Rozdziale SS. Ociec po większey części mowił o publicznych Pacierzach kapłańſkich. Tu zaś bardzo dobrze naucza, jakby ſię też prywatna modlitwa, ktora nikogo nie obowięzuie, ale każdemu ſię do woli zoſtawuie, odprawiać powinna. Dobrze ſię, y uważnie modlić, większa ieſt praca nad inną pracę wſzelką, do ktorey ſię przykładać powinny wſzyſtkie ſerca ſiły; nie może ułomna natura (*zwyczaynie mowiąc*) w tym długo trwać ćwiczeniu: dla tego chce SS. Benedykt, że powinna być krotka, ale ſzczera y nabożna modlitwa. Wiele bez uwagi blekotać, nie podoba ſię Bogu y Swiętym jego, y mały pożytek przynoſi człowiekowi. Także bez rady, y dozwolenia Przełożonych

albo

albo Oyca Duchownego wiele nadzwyczaynych pacierzy nabierać, zuchwalſtwem ieſt, według Regnły *Rozdz 49.*

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXI.
O Dziekanach Klaſztornych.

Względem tego Rozdziału nie powinni być ſtanowieni Dziekanowie, tylko w tych klaſztorach, gdzie ieſt większa liczba Mnichow. Gdy więc w krajach naſzych po niektórych klaſztorach nie ſą takdalece liczne zgromadzenia, jak dawniey, gdzie to częſtokroć w jednym klaſztorze więcey niż dwieście, albo trzyſta Zakonnikow żyło, dla tego teraz poſtanowieni ſą Przeorowie, do których należy rządzenie Braci w duchownych rzeczach (*ci Przeorowie w klaſztorach okazałych zowią ſię Dziekanami*) także Podprzeorowie, Nauczyciele czyli Miſtrzowie karności (*a według nas Magiſtrowie*) ktòrym potrzeba być tak dobrze w cnocie doſkonałemi, aby Opat mógł beſpiecznie zdać na nich część

cię-

ciężaru swoiego. Ci dla prawdziwego ducha, y gorliwości Zakonney obserwancyi drugim Zakonnikom powinni pokazywać przykład dobry. Maią mieć nad niemi naywiększą baczność, aby żadna z dusz sobie zleconych dla ich obwinienia uszczerbku jakiego nie poniosła. Osobliwie zaś niech maią Oycowską pieczołowitość ku kuszonym, w namiętności się wdaiącym, y niedoskonałym Zakonnikom, aby tych zachowywali zdrowemi, y od niebespieczeństwa, w którym zostaią uwolniali. Zdrowi bowiem nie potrzebuią lekarza.

Osobliwym staraniem przypomina tu SS- Ociec, aby Przeorowie nie byli pyszni, albo dumni, nadęci, ale pokorni. Y od tego punktu zbawienie całego klasztoru zawisło. Przełożeni pokorni nayspsobnieyszemi są naczyniami, w których Bòg szczodrobliwie wlewa Ducha swoiego, aby tak siebie samych, jak y poddanych drógą pokoju do Nieba mogli prowadzić. Tacy więc rząd swoy, dyspozycye, napo-

napominania, poprawiania; y wſzyſtko według Ducha Chryſtuſowego z ſkromnością, z pomiarkowaniem, a gdzie by trzeba było choć też z ſurowością, jednak bez żadney przykrości, albo paſſyi, ſprawuią. Słowem: gdzie ieſt pokora, tam ieſt wſzyſtko dobro, albo zapewne będzie; gdzie ta uſtaie, albo iey zgoła nie maſz, tam niczego nie maſz, y wſzyſtko ſłabieie.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXII.
Jak maią ſypiać Zakonnicy.

WIelką zaiſte wdzięczność Przełożonym wyrządzać powinniśmy, że każdemu Zakonnikowi oſobną daią Cellę. Nie rozumiem, że to ieſt przeciwko zdaniu SS. Oyca Benedykta gdy on ſam roſporządzenie takich rzeczy powierzchownych tyle razy ponowionemi ſłowy pod moc oddał Przełożonego. Gdyby wſzyſcy w jedney izbie muſieli ſpać, bardzo by ſię obciążało wiele Zakonnikow dla kaſzlu, kichania, y dla innych niektòrych ułomności

ności przyrodzonych, ktòrych ſię nie można uſtrzedz, y ich ochronić pod czas, więc drudzy dobrzy Społbracia mieliby przeſzkodę w ſwoim ſnie nie bez wielkiey teſkności, y przykrości. Ale zaś w oſobney Celli nie tylko ieſt lepſzy potrzebny ſpoczynek, ale nadto w modlitwach, czytaniu duchownym, y pomiarkowanym umartwieniu z więkſzą ſpokoynością y wygodą ćwiczyć ſię mogą. Nigdy bardziey nie ieſt przyozdobiona Cella Zakonna, jak gdy ſię nic w niey nie nayduie zbytecznego, ale to tylko, czego prawdziwa potrzeba, y święta proſtota wyciąga. Takowe Celle podobne ſą do ubogiego mieſzkania owego, w którym Jezus, Marya y Jozef w Betleem, y Nazareth mieſzkali.

Pierwśi Zakonu naſzego Oycowie podczas ſpoczynku nocnego tak przyodziani ſypiali, żeby wraz z łożek ſwoich bez wſzelakiey dalſzey odzieży do Choru, y na jutrznią mogli bieżeć, kiedy zaś my w zimnieyſzym mieſzkamy kraju, tego byśmy nie dokazali,

kazali, abyśmy podobnym ſpoſobem tak podło, y ſubtelnie odziani, poſzli do choru w nocy. Jednak niech będzie baczny Zakonnik, aby też y w nocy bez świętego ſwego nie ſpał habitu, (*to ieſt bez Szkaplerza*) ponieważ wdał by ſię w niebeſpieczeńſtwo cięſzkiego grzechu, gdyby w czaſie tak znacznym dla właſnego zaniedbania nie noſił Szkaplerza. Dobrze uważyć trzeba Oycowſkie upominanie SS. BENEDYKTA, aby ſię każdy ſtarał drugiego uprzedzać do ſłużby Bożey. Kto bowiem pierwſzym znayduie ſię w chorze, pierwſzym też ieſt u JEZUSA.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXIII.
O Wyklęciu za wyſtępki.

TO, o czym SS. BENEDYKT w tym Rozdziale nieiako treſunkiem tylko mowi, więcey wyraża w Rozdziale naſtępuiącym.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXIV.
Iaki ma być ſpoſob wyklęcia.

W tym Rozdziale opiſuie SS. Benedykt iak lżeyſze winy, y omyłki bez wtargnienia w prawdziwe, y większe, iak zowią *wyklęcie*, powinny być karane; to ieſt przez odłączenie pokutuiącego od ſtołu poſpolitego. Y chce SS. Ociec, aby takiemu Zakonnikowi potenczas pokutuiącemu nie godziło ſię w Chorze Pſalmu, albo Antyfony zaczynać, ani Lekcyi czytać; y aby dopiero wtenczas iadł, kiedy ſię iuż ſkonczy ſtoł Konwentſki. Dla obiaśnienia, y nakſztałt przykładu ten czas przywodzi, że ieżeliby *naprzykład* Konwent o godzinie ſzoſtey (*ktora ieſt u nas dwunaſta południowa*) obiadował, ten Brat pokutuiący dopiero o godzinie dziewiątey (*u nas ieſt trzecia po południu*) zaſilał ſię. A kiedy zgromadzenie dopiero o trzeciey godzinie po południu obiaduie, w tenczaś pokutuiący na wieczor dopiero, to ieſt, około godziny piątey ma ieść. Ale iednak SS. Ociec y godzinę, y miarę pokarmu dla takiego pokutuiącego Przełożonemu zoſtawuie. Gdy więc go-

godziny Obiadu (*o ktorych niżey w Rozdź.* 48.) teraznieyszego czasu nie tak się więcey chowaią, przeto w naszych kraiach taki porządek z pokutuiącemi zachowuie się, że lubo zarazem z drugiemi do Refektarza bywaią przypuszczeni, ale iednak nie u stołu, ale na ziemi powinni siedzieć; y skoro inni z zgromadzonych wzieli porcye swoie, naostatku y onym za dozwoleniem Przełożonych cokolwiek podawaią. Y przez to się czyni zadosyć Regule S. bo SS. BENEDYKT tę pokutę co do czasu y sposobu oddaie na rozsądek Przełożonych. Y to odłączenie od stołu nie iest wyklęciem właściwym, ale tylko Zakonnym.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXV.
O Cięszych przestępstwach.

Około tych stanowi SS. BENEDYKT, ieżeliby snadź Zakonnik cięższey wystąpił przez pychę, niepołuszeństwo, pogardę Reguły, albo Przełożonych &c. taki ma być naprzod łagodnie napomniony, aby się chciał po-

prawić: potym też (ieżeliby ſię nie poprawił) publicznie przed wſzyſtkiemi ma być ſtrofowany. Ieżeliby zaś trwał w złości ſwoiey, iuż takiego wykląć, y od Zgromadzenia odłączyć, ani do ſłużby Boſkiey, ani do ſtołu, ani do żadnego obcowania z nikim nie ma być przypuſzczony. A ieśliby, tego wſzyſtkiego używſzy, ieſzcze zacięty zoſtał, biciem powinien być chłoſtany. Tu mowi SS. Ociec (iak ſię drudzy dorozumiewaią) o prawdziwym, y ſtraſzliwym wyklętym od Kościoła. Bog zaś od wſzyſtkich Zakonnikow tak cięſzki wyſtępek, y tak wielką niech odwroci karę, ktòra za czaſu SS. BENEDYKTA częściey ſię przytrafiała, niżeli teraz.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXVI.

O tych ktòrzy nad roſkazanie Opata łączą ſię, y towarzyſzą z Wyklętemi.

Text na tym mieyſcu co do wyrażenia iaſny ieſt. Iednak wiedzieć trzeba, że takowy przeſtępca nie więkſzego, ale mnieyſzego wyklęcia ieſt go-

godzien. Iakieby zaś obydwa wyklęcia były, nie ieſt tego potrzeba tu opiſania.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXVII.
Iakową pieczą powinien mieć Opat o Wyklętych.

W Naſzych Klaſztorach (*niech będzie Bogu chwała*) nie tak dalece przytrafiaią ſię tak cięſzkie upadki, y kary. Ieżeliby ſię iednak z dopuſzczenia Boſkiego co ſnadź zdarzyło takowego, wyraźnie przed oczami y w rękach mamy zbawienną naukę SS. BENEDYKTA, iak trzeba poſtępować z temi błąkliwemi Owieczkami, aby duſze drogą JEZUSA Krwią odkupione nie ſzły na zatracenie, y zgubę wieczną.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXVIII.
O tych ktòrzy ſię po częstym karaniu nie poprawiaią.

Teraznieyſzego Rozdziału nie o mnieyſzych Zakonnych wyſtępkach, y przeſtępſtwach rozumieć trzeba, iakie ſą: zgwałcenie milczenia,

nad czas ſpać &c. ale o ciężkich y zgoła nieznoſnych grzechach. Ieżeliby ſię zaś Zakonnik w podobnych nie chciał poprawiać, nie byłby wyrzucony z kłaſztoru, (*iak gdzieindziey Reguła wyraźnie opiſuie, iednak teraznieyſzych czaſow więcey nie pozwalaią tego*) ale taka owieczka z pomiędzy zdrowey trzody ma być wyłączona, y albo na zawſze zamknięta w więzieniu, aby ani w kłaſztorze, ani na świecie nie była przyczyną pogorſzenia.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXIX.

Ieśli powtòrnie mogą być przyimowani Bracia, ktòrzy wyſzli z Klaſztoru?

Zle żyiący, albo niepokoy czyniący Zakonnicy nie bywaią wyrzuceni z klaſztoru, iak ſię mowiło wyżey; ieśliby iaki złośliwy Zakonnik dobrowolnie z kłaſztoru uciekł, ma być łapany, do klaſztoru zaprowadzony, y przykładnie karany, albo wiecznie w więzieniu zamknięty. Więc ten Rozdział wewſzyſtkim zachować ſię nie mo-

może, kiedy Prawa Kościelne nie znoszą, aby Zakonnik jaki po świecie się tułał, albo według własnego zdania, y upodobania dokądinąd chciał się przenieść.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ XXX.
O Dzieciach młodszych iako ich karać?

Niech nikt nie rozumie, żeby miał być Swięty Benedykt tak surowym Oycem, a młodych dzieci dla nauki danych do Klasztorow za każdą omyłkę surowemi postami, y ostremi rozgami chciał karać, ale ten Rozdział tylko o cięszkich defektach, y występkach ma się rozumieć, o ktorych mowił w przeszłym rozdziale, y dla ktòrychby Zakonnik zasłużył podeszły w lata na wyklęcie. Owszem wyraźnie postanawia Swięty Ociec *w Rozdź.* 70. że gdyby się kto przeciwko tym dzieciom bez pomiarkowania rospalił gniewem, ma podpadać pod karę Zakonną.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXXI.
O Szafarzu, albo Gospodarzu Klasztornym, iaki ma być?

Ci Zakonnicy, którym iest od Przełożonych rządzenie doczesnych rzeczy powierzone, w naywiększym zostaią niebespieczeństwie, albo się nazbyt zatapiaią w gospodarstwie, albo bardzo mało zadosyć czynią urzędowi swoiemu. Często sobie przeszkodę czynią, abynie mogli Godzin Kanonicznych, to iest Pacierzy Kapłańskich, Medytacyi, examinow, czytania duchownego powinnego czasu odprawiać. Gdy nadto z rożnym ludem wdawaią się w rzecz, nie są bez rozerwania serca y niebespieczeństwa wpadnienia w złe myśli y żądze: dla tego bardzo łatwo mogą utracić gorliwość ducha, y w ostygłość Bogu się niepodobaiącą wpaść. Ale SS. Benedykt chcąc przestrzec w tym złym, y w innych wielkich dusz niebespieczeństwach, z osobliwego natchnienia Du-

Ducha S. ten przezacny, y nauk pełny rozdział onym do zachowania podał, w ktòrym ſię zaiſte wſzyſtko do nich ſtoſuiące zamyka. Gdyby umyślnie y uważnie to czytali, y według ſił zachowali, mogą ſobie wielkich łaſk y chwały ſtopniow nabyć. Jeżeliby zaniedbali tak znacznego Oycowſkiego upominania, niech ſię lękaią, aby dla rządzenia dobra doczeſnego na nieſzczęśliwą żywota zgubę z obciążeniem nader cięſzkiego oddania rachunku dobrowolnie nie zarobili. Ten Rodział nie tylko należy do Szafarzow, Piwniczych, Goſpodarzow, ale też do Rządcow w kuchni, y partykularnych pomocnikow w Piwnicy gdzie wino klaſztorne ieſt złożone. Ci wſzyſcy niech przeſtrzegaią pilnie, że ieśliby Cwiczenia ſwoiego duchownego, to ieſt nabożeńſtwa w przynależytym czaſie nie mogli odprawić, niechże inſzego czaſu odprawiaią, a nigdy zgoła nie opuſzczaią, bo inaczey na ſumnieniu ich zawiśnie.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXXII.
O Naczyniach, y inſzych rzeczach Klaſztornych.

W tym Rozdziale SS. Ociec naſz tych wſzyſtkich naucza, którym cokolwiek do przeſtrzegania, albo czynienia ieſt oddano: iak to ſą: Zakryſtyan, zawiaduiący Prawnemi Dokumentami, Bibliotekarz, Weſtyarz, Ogrodowy, Xięgarz, Palacz wodek, y inni, y napomina ich, aby z pilnością y pieczołowitością przeſtrzegali, aby rzecz iaka z powierzonych ſobie nie była zepſuta, złamana, zgubiona, zaniedbana, albo nałamana. Owſzem w przeſzłym Rozdziale upomina, aby wſzelkiego naczynia, y wſzelkich ſprzętow Klaſztornych tak pilnie ſtrzegli, iako naczyniow poświęconych Bogu Ołtarzowych. Powinienby być ſlub ubośtwa takowym Urzędnikom doſtateczną pobudką do pilności.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXXIII.
Ieśli Zakonnicy mogą mieć co własnego?

 Tu

Tu mi o więcey daley nie przychodzi mowić, procz tego, o czym wyżey o ślubie Ubostwa namieniłem. Aczkolwiek zaś tak doskonałe ubostwo tego po nas wyciąga, że ani do śmiertelnych ciał naszych własney władzy mieć nie możemy; jednak na to się zgadzaią Teologowie, że Zakonna Osoba po nieiakiey części na dobre uczynki, y modlitwy ma moc, tak, że ich może, lubo nie wszystkie według upodobania za innych też applikować, co się jednak bez nieporządnego affektu, ale świątobliwie dziać powinno.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXXIV.

Ieżeli wszystkie rzeczy potrzebne zarowno brać maią.

Wiadomo iest, że nie wszyscy Zakonnicy iedney są komplexyi, albo zdrowia, ani tez rownych sił nie maią, więc potrzeba, aby Przełożeni iednemu więcey pobłażali, niż drugiemu. Ale się między niedoskonałemi Zakonnikami ztąd wszczynaią nie spo-

koynośći, y zazdrośći: tak bowiem rozumieią, y mowią: Inni ſię zmyſlaią być ſłabſzemi, iak ſą w ſamey rzeczy, y więcey im Przełożeni pobłażaią, niżby trzeba było. Ztąd częſtokroć w gniew ſię y nieupodobanie wprawiaią na takich, owſzem też potaiemnie tn owdzie ſzemrzą, ale nie bez cięſzkiego grzechu, y przeſtępſtwa tego rozdziału. Prawdziwy Zakonnik wſzyſtko ſtaranie, y fraſunek o tych rzeczach na Przełożonych ſpuśćić powinien, ktòrzy obowiązani ſą Bogu rachunek oddać. Znośnieyſza ieſt rzecz, gdyby ſnadź nad potrzebę komu co ſpadło z rzeczy doczeſnych, niżeliby Zakonnik w takim nieupodobaniu, y myślach żył nieſpokoynych. Ze Swięty Ociec na końcu tego rozdziału wſzelkiego ſzemrania tak ſurowo, y z pogrożeniem cięſzkiey, y ſurowey kary zakazuie, ieſt to według nauki Ducha S. *Sap. 1.* mowiącego: *Kto o niegodziwych rzeczach mowi, nie może ſię utaić, ani go nie minie karzący ſąd. Będą ſię pytać o myślach niezbożnego,*

go, y doydzie ſłuch mow iego do Boga dla ukarania nieprawości iego. Ponieważ ucho żarliwości ſłyſzy wſzyſtko, y rozruch ſzemrania ſię nie utai. Więc ſtrzeżcie ſię ſzemrania, ktòre na nic ſię nie przyda &c. poty Piſmo S. Jeżeliś kiedy ſzemrał, obżałuy to przez prawdziwą pokutę, a ſtrzeż ſię napotym. Stoſuy ſię do wſzelkiego roſporządzenia Przełożonych, a uważay ſiebie ſamego, a tak nie będzieſz w niebeſpieczeńſtwie. Kto ſzemrze, przeciwko poſłuſzeńſtwu, przeciwko miłości, owſzem przeciwko Bogu grzeſzy.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXV.
O Tygodniowych w Kuchni.

Rozdział ten fraſowliwe niegdyś we mnie wzbudźił myśli, ponieważ mi ſię zdało, żeśmy teraznieyſzego czaſu przeciwko wyraźney woli SS. Oyca Benedykta tak daleko od iego zachowania odeſzli. Gdym zaś pilniey czytał, znalazłem, że ta rzecz nie tak dalece zle ieſt poſtanowiona, ale

ale że temi czaſy bez wſzelakiego nieupodobania SS. Oyca od wyrozumienia ſławnego tego rozdziału odſtąpiliśmy. Y to *naprzod*, że za czaſu SS. Benedykta w każdym Klaſztorze ledwie ieden był Kapłan, reſzta zaś z Zakonnikow tylko byli Bracia *Laici*, czy *Konwerſi*, więc zgoła przyzwoito było, aby w poſługach Kuchennych wzaiemnie ſobie dopomagali. *Powtóre*: Gdy SS. Ociec nie tylko chorych, ſłabych, y Piwnicznego, czyli Szafarza, ale też y innych wſzyſtkich, ktòrzy ſię zabawiaią większemi, y pożytecznieyſzemi urzędami, od kuchni uwalnia; teraznieyſzego zaś czaſu Klaſztory po więkſzey części w Kapłanow, Klerykow, y takowych obfituie Profeſſow, ktòrzyby ſię godzili na godność Kapłańſką; a do tych zaś należy odprawianie Pacierzy Kapłańſkich, Mſze Swięte miewać, Kazania, ſłuchać Spowiedzi, mieć ſtaranie o duſzach, Filozofij, y Teologij uczyć, albo ſię ſamym iey uczyć, ktòre zabawy, wſzakże daleko więkſzey ſą wagi, niż

być

być w Kuchni: ztąd jaſno ſię wnoſi, że takie Oſoby względem tego rozdziału od poſług kuchennych ſą wymowione, y wolne. *Potrzecie*: Y owſzem też Bracia *Konwerſi* nie wſzyſcy mogą być zgodni do kuchni, gdy ſą od Przełożonych do bardziey lepſzych, y większych potrzeb, y uſług naznaczeni, to ieſt na urząd Zakryſtyańſki, Piekarza, Krawca, y inne potrzebne domowe zabawy, na tych będąc, nie mogą już ſprawować poſług kuchennych. *Poczwarte*: Nie śmiem tu wzmianki czynić, że Zakonnicy teraznieyſzego czaſu nie ſą kontenci bardzo z iedney, albo drugiey po proſtu nagotowaney potrawy, iak za owych złotych czaſow Pierwſzych Zakonu naſzego Oycow, ale dla nich trzeba wytwornych, y cale doſkonałych ſprawadzać Kucharzy. Gdybyśmy mieli według porządku roſporządzać w kuchni, byłoby mało ſmaku w potrawach, a wiele zaś mruczenia w uſtach, y ſercach. Tym ſamym więc wyznaiemy, y wydaiemy ułomność

ſwoią

ſwoią: niepotęga zaś, która w nas być może, y ułomność poſługi kuchenney po części doſtarczamy, gdy każdy z oſobna przez ieden Tydzien według porządku do ſtołu ſłużemy. Ieſt to dzieło bardzo zaſługuiące, ieśliby ſię działo z dobrą wolą, y z prawdziwą miłością y pokorą.

Publiczne umywanie nog, o ktòrym w tym rozdziale ieſt wzmianka, z dowodnych pierwey, y innych znacznych racyi, y iak ſię ſpodziewamy, bez obmierzenia, SS. Oyca Benedykta dziś ſię poſpolicie opuſzcza. Jako też inne takowe powierzchowne uſtawy Zakonne pod żadnym grzechem nie obowięzuiące dla długości czaſu, y odmiany zwyczaiow bez uſzczerbku Reguły oſobliwey mogą, owſzem podczas powinny ſię opuścić, kiedy też pożyteczne, y święte Ceremonie (iak przedtym procz innych było witanie z obłopianiem między Chrześcianami zwyczayne, o ktorym Swięty Benedykt *w Rozdź.* 53. y to ſamo publiczne nog umywanie) niektó-

ktòrych-czaſow dobre, y buduiące, w krotce zaś potym za niepożyteczne oſądzone, y zakazane być mogły.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXXVI.
O Chorych Braci.

Tak jaſno, y wyrozumnie w tym rozdziale Oycowſkie ſwoie ſerce, y prawdziwe użalenie ku chorym pokazuie SS Benedykt, y przykazał, aby o nich iak naydoſkonalſze było ſtaranie, że nic więcey w tey materyi nie przychodzi mi mowić. Nadto tak pilnie uczy chorych, y ich poſługaczow, owszem y Opata, y wſzyſtkich Urzędnikow, aby zgoła nic na tym mieyſcu nie było opuſzczono. Ieżeliby było porozumienie, że ten albo ow Zakonnik więcey podobno ubolewa na chorobę ſwoię, niż ieſt w ſamey rzeczy, nie źle ſię ſtanie, gdyby mu iednakowoż była dana wiara, aby czego nie zaniedbał do ſtarania o chorym należący. Chory zaś beſpiecznie poſtąpi, ieśliby po uczynionym oświadcze-

czeniu choroby po Synowſku zdał ſię na pieczołowitość, y roſporządzenie Przełożonych.

Co zaś należy do punktu o Iedzeniu mięſa, niżey rożſtrząśniemy.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXVII.
O Starych Braci y młodych.

Rozdział ten także co do wyrozumienia iaſny ieſt, y pełny affektu Oycowſkiego, że Starym Braci, y Dzieciom do Szkoły, albo na Wikt przyiętym przed zwyczaynym czaſem ſtołu cokolwiek dać ſię może. Kiedy zachodzi powątpliwość, ieżeliby Zakonnik iaki względem ſtarości, albo ſłabości był obowiązany do poſtow Kościelnych, to niebeſpieczeńſtwo, y wątpliwość przez uwolnienie Przełożonych będzie ułatwione.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXVIII.
O Lektorze tygodniowym.

Ten Rozdział w naſzych kraiach, Bogu chwała, porządnie ſię zacho-

chowuie, że zaś nie chce SS. Benedykt, aby wßyscy, y każdy z osobna według porządku czytał, y śpiewał, przyczyna tego ieſt, że bezwątpienia Zakonnicy owego czaſu prawie wſzyſcy byli *Laici*, czyli *konwerſi*, z których niektórzy albo zle, albo podobno zgoła nie mogli czytać.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXIX.
O Mierze Pokarmu.

NA ten Rozdział (ktòry w wielu dobrych Zakonnikach fraſowliwe wzbudza myſli) naſtępuiące uważam punkta: *Naprzód*, co należy do liczby pokarmu, SS. Ociec dwoch potraw gotowanych pozwala, y trzeciey też z jabłek, legumin, y z czego takowego przyprawney. Takie pokarmy według zwyczaju dawnych Mnichow poſpolicie z podłych tylko ziemi owocow ſporządzone były, tak, że każdy Mnich (względem Reguły) mogł ie gotować. A jak ſię mnie zaś widzi, że też ryb, jaiek, maſła, y podobnych nie wyłą-

czali, kiedy im z opatrzności Boſkiey, y ſzczodrobliwości pobożnych ludzi ofiarowano. Jednak nie dla codziennego pożywienia takie ſobie ſporządzali, ale dla naſladowania Zbawiciela naſzego, który częſtokroć na chlebie jęczmiennym przeſtawał. Zaś co do liczby potraw w naſzych kraiach na ſtole Zakonnym od dawnego zwyczaiu nie wiele odſtępuiemy, bo zwyczaynie tylko dwie potrawy z nieiakim przydatkiem dawaią. Sama polewka, (która nie była w używaniu w Włoſzech, gdzie mieſzkał SS. Benedykt, Niemcom zaś dla zimnego powietrza mieyſcowego bardzo pożyteczna, owſzem potrzebna ieſt) poſtanowioną przechodzi liczbę, zgoła zda ſię, że bez wſzelkiego przeſtępſtwa tego rozdziału może iey używać.

Powtore: SS. Ociec oddaie to Przełożonym, że, gdy tego wyciąga przyczyna, mogą pozwolić więcey potraw. Według tego Oycowſkiego pomiarkowania Przełożeni naśi czynią tak, gdy w dni Swięte, y uroczyſte

y nie

y niektórych innych czaſow pozwalaią więcey dać potraw, z których każdy z oſobna Zakonnik według ſwoiey potrzeby brać może, tak przecie, aby pamiętali na poważne, y ſurowe napomnienie SS. Benedykta, a więcey nie jedli, niż potrzeba wyciąga, aby nigdy nie ſchodziło na niedoſtatku. Obżarſtwo Zakonnika nie zdobi. Kiedy w zaſilaniu ſię potrawą, albo napoiem nie potrzeby, ale zmyſlney roſkoſzy ſzukaią, grzeſzą. Którzy ważą ſię dla niedoſtatku jakiego delikatnego przyſmaku mruczeć, lubo do naſycenia jedzą, tacy nie ſą Zakonnikami, ale &c.

Potrzecie: W Xiędze 1. o naukach, y życiu Oycow (*o opatrzeniu num. 37.* tak ieſt: że gdy niegdyś święty niektòry Starzec, Duchem Prorockim udarowany raz z drugiemi jadł, widział w duchu, iż iedni z nich miod, drudzy chleb, inni zaś gnoy pożywali. Zatrwożony Starzec na taką rozmaitość, gdy wiedział dobrze, że każdemu z nich dawano tenże pokarm,

ſkoro zaś Boga dla zrozumienia tego widzenia proſił, ieſt mu obiawiono, że ci, ktòrzy potrawy dane z boiaźnią, ſtrachem, y dziękczynieniem pożywaiąc, tym czaſem ſerce ſwoie przez modlitwę do Boga częściey podnaſzali, miodem poſilani byli. Drudzy zaś ktòrzy z wdzięcznością zażywali pokarmu od Boga ſobie zeſłanego, byli karmieni chlebem. Trzeci nareſzcie, że na potrawy ſzemrali, jakby nie były ſmaczne, y nie dobrze zgotowane &c. nieczyſtą ową rzecz jedli. Ah wſtydzie! Cóż ty ieſteś? *Roztrząśni ſiębie.*

Poczwarte: Co należy do jedzenia mięſa, nie zabrania ich wcale SS. Benedykt, ale chorym, y zgoła ſłabym dla naprawy zdrowia pozwala. Zdrowym zaś zakazuie ich iedzenia, y to ſię zachowuie w wielu klaſztorach Zakonu naſzego pilnie do tych czas. U nas zaś Benedyktynow w tych kraiach ten zwyczay co do iedzenia mięſa iuż od dawnych czaſow, ktòre ſię pamiętać nie mogą, z dozwoleniem

Naywyżſzey Władzy na pewne dni był wprowadzony. Przeciwko temu zwyczaiowi niektórzy przywodzą ſtraſzny gniew Boſki, Iſaiæ 22. *Pobudzi Pan Bòg Zaſtępow onego dnia* (Zakonnikow) *do płaczu, y do narzekania, y do odziania ſię w wor, a oto miecz, y radość; zabiiać ćiołki, y rznąć barany, ieść mięśiwo, y pić wino. Jedżmy, y pijmy, jutro bowiem pomrzemy. Y zabrzmiał w uſzach moich głos Pana Zaſtępow, ieſli będzie zgładzona nieprawość ta w was, poki nie pomrzecie, mowi Pan Bog Zaſtępow.* Zaiſte ſtraſzliwe ſłowa, które ſię jednak do naſzych Zakonnikow ſtoſować nie mogą, bo nie z właſney woli, ale za rozumnym Przełożonych pozwoleniem pewnych dni mięſo iedzą.

Ale abyśmy lepiey do naſzego przyſzli Celu, tak myſl moią obiaśniam co do tego punktu: Zakazanie mięſa w trefunku naſzym ieſt poſtanowieniem Zakonnym, co iako y inne w Regule zawarte (oprocz tego, co do ſlubow Zakonnych należy) pod żad-

nym grzechem śmiertelnym nie obowięzuie; więc idzie zatym, że kościoł, albo Przełożeni dla nagłey y znaczney przyczyny w tey rzeczy, iako y w drugich podobnych uwolnić mogą, co śię też ſtało w naſzych kraiach. Z ſtrony czego nie przyſtoi zgoła, żeby prywatny Zakonnik miał z ſobą dowody czynić, albo śię fraſować, aby ſnadź Reguła co do wyrozumienia w tym punkcie nie była zachowana: y owſzem wiedząc, że oſtatni pokory ſtopień raczey powinien chować, a z zuchwałości właſnego zdania nie może naſladować czego inſzego, iak to, co całe zgromadzenie z poſtanowienia Przełożonych w tey rzeczy zachowuie. To tedy ſamo ma ieść, co daią do ſtołu, cokolwiek by naoſtatek było, z inſzey miary wſzelkie ſtaranie zoſtawuiąc Przełożonym, czyli śię tak godzi Przełożonym uwalniać, y iak potym Bogu, y SS. Benedyktowi maią oddać rachunek. Jednak będzie śię godziło tym czaſem żądać, y Boga proſić, aby raczył ſwoiey użyczyć łaſki

w tym punkcie Regułę należycie zachować,

Przydaie w tym Rozdziale SS. Benedykt krotkie niektòre słowa, ktòre jednak wielu Zakonnikom takdalece trudne się zdaią do zachowania, że ie raczey chcieli by wyrzucić z Reguły, to iest: *Zachowuiąc we wszystkim oszczędność.* Niech ci się podobaią te słowa, ktòry ubostwo takdalece mężnie ślubowałeś. Ciesz się, y raduy niekiedy przypadkiem, ubogiego Jezusa w niedostatku rzeczy nasladuiąc. Urzędnicy iednak klasztorni niechay nie tak rozumieią tego textu, iakby nie należało przystawiać im w zgromadzeniu wszelakiey potrzeby, y dostateczności.

Naostatek, gdy się miara chleba od SS. Oyca opisana: *chleba funt ieden*, niedostatecznie poznaie, bardzo dobrze czynią Przełożeni, kiedy każdemu z swoich Zakonnikow tyle daią chleba, że mogą mieć według potrzeby dosyć.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XL,
O Mierze napoju.

LEdwo, rozumiem, z wszystkim poznać się, y domyślić może, który y iaki to iest właściwy funt, nam od SS. Oyca za miarę napoiu opisany. Dla czego koniecznie należy do Przełożonych, a żeby tyle wina dozwolili swoim Zakonnikom, aby potrzebę uspokoili, strzegąc się wszelkiego zbytku. A lubo SS. Ociec zostawił to Przełożonym do pomiarkowania, że dla słuszney przyczyny nieco więcey nad postanowioną Zakonną miarę pobłażyć mogą, chce nadto iednak, y to żwawo mówi, *abyśmy nie aż do sytości pili, ale skąpiey.* Chce także, aby iego Synowie, ieśliby się snadź nie tak wiele wina, ani tak dobrego, iakby chcieli, mogło znaydować, hamowali się od szemrania.

Nie pospolity to iest dar Pana Boga powściągliwość w pokarmie, y napoiu. Ta zdrowie ludźkie zachowuie

wuie, y iego do czućia nocnego, do medytacyi, do nauk, do modlitwy, y innych wſzyſtkich wnętrznych y zewnętrznych zabaw ſpoſobnym czyni, y na oſobliwą w Niebie koronę, y zapłatę zaſługuie, a temu wſzyſtkiemu przeciwna rzecz ieſt zbyteczny pokarm, y napoy. Tobie zaś, mòy Czytelniku, tego ſercem życzę, abyś do tego kiedy albo tu, albo tam uczynkowie nie był przymuſzony doznawać &c.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XLI.

Ktòrych godzin Bracia pośilenie brać maią.

OPiſuie tu SS. Benedykt, kiedy by, y wiele razy Zakonnicy iego pośćić powinni. Naprzod bowiem przez cały czas Wielkonocny żadnego nie opiſuie poſtu, y chce, aby koło godziny ſzoſtey (*która ieſt u nas dwunaſta południowa, iak ſię niżey powie o Podzieleniu dnia na Rozdział* 48.) poſilali ſię, czyli obiadowali, a poźno, to ieſt,

wieczorem wieczerzali. Od Swiątek każdego tygodnia dwa dni naznacza do poſzczenia. Oddaiąc iednak Przełożonym to, (o czym tu, ieſli ſię zdać będzie) żeby mogli dyſpenſować. Od dnia 13. Września aż do Poſtu Wielkiego codziennie powinni byli pościć aż do Nony (*ktòra ieſt u nas godzina trzecia poobiednia*) wyiąwſzy Niedzielę. Dziwować ſię także nie trzeba, że SS. Ociec o Poście Adwentowym żadney nie uczynił wzmianki, gdy gdzieindziey tego czaſu iego uczniowie aż do trzeciey godziny po południu zwykli pościć. W Poście zaś Czterdzieſtodniowym poſilenie zgoła odkładali aż do wieczora, to ieſt do godziny piątey wieczorney: iak mówić będziemy niżey na Rozdz. 49. Tu wiedzieć trzeba, że pierwſi Oycowie Zakonu naſzego aż do czaſow S. Bernarda daleko z więkſzą oſtrością pościli, niż my zwykli teraznieyſzego czaſu: ponieważ według tego rozdziału pod czas dni poſtnych zakonnych o godzinie trzeciey dopiero po południu ſię poſilali,

ani

ani przed tym czaſem, ani potym nic pokarmu albo napoju nie koſztowali, procz tylko chorych, y ſtarych, y młodych dzieci ſzkoły, albo ſtołu wychowańcow.

Acz w naſzych kraiach od Swiątek aż do dnia 13. Września według opiſania Reguły każdego tygodnia zwykliśmy dwa razy pościć, od 13. zaś Września za dozwoleniem Przełożonych ieden tylko poſt każdego tygodnia chowamy, iednakowo ſię ſpodziewamy, że SS. Benedykt z Oycowſkiey ſwoiey łaſkawości więcey od nas nie wyciąga, częścią, że tego czaſu wiele nam przypada poſtow tak kościelnych, iako y dobrowolnie przyiętych; częścią, że Pacierze kapłańſkie za naſzych czaſow daleko dłużſze ſą, niż dawniey; iako wyżey ſię powiedziało. Ale oſobliwie, że SS. Ociec wyraznie w tym Rozdziale zdaie na Przełożonych pomiarkowanie, *aby tak wſzyſtko miarkowali, y roſporządzali, iakby duſze były zbawione, a co czynią Bracia, aby czynili bez wſzelkiego ſzemrania.* Oprocz

Oprocz, że dziś tyle postow zakonnych niemamy, iak wyżey się rzekło, także posty nasze daleko nie są takiey surowości, iak przedtym. Poniewasz za czasu SS. Benedykta pod czas dni postow zakonnych *Nona* z Pacierzy kapłańskich, y Msza konwencka dopiero po południu około godziny trzeciey zwykła się odprawiać, to zakończywszy, Mniśi się posilali. Gdy zaś Kościoł Swięty teraznieyszego czasu nie pozwala tego więcey, aby się tak pozno Msze odprawiały, dla tego *Nonę* ieszcze przed południem śpiewaią, po ktòrey zaraz w dni postu kościelnego następuie Msza konwencka, y iak dziś iest zwyczay, obiaduią w dni postne koło godziny iedenastey, albo poźniey, a nad wieczor koło godziny piątey albo szostey pozwala się nieiaki posiłek, który pospolicie nazywamy: *kollacyą*, ktòra iednak iak nie była uznana, daleko bardziey nie była w zwyczaiu u Oycow dawnych Zakonu naszego, ale raczey owego czasu, według opisania Rozdziału następuiącego,

cego, na czytanie duchowne publiczne, czyli *kollacyą* ſchodzili ſię.

Kiedy więc tak liczba, iak ſurowość poſtow Zakonnych tego naſzego czaſu znacznie umnieyſzona ieſt, że ledwo być może porownanie do dawnych czaſow, y także wieczorna kollacya nam ieſt pozwolona, ztąd barDzo zle y niebeſpiecznie czynią niektòrzy z młodſzych Zakonnikow, ktòrzy lubo podczas ſą mocnych ſił, y zdrowi na ciele, iednakowo podczas też w dni poſtu kościelnego rano tyle rzeczy poſilaiących bez potrzeby używaią, y wieczorem także bez ſłuſzney przyczyny ſię zaſilaią, że żadney przykrości poſtu nie czuią. Izali by tacy Przykazaniu kościelnemu, y obowiązkowi ſtanu ſwoiego czynili zadoſyć, niech to będzie zoſtawiono na ſumnieniu ich. Zakonnik zdrow na ciele bez prawdziwego poſtu ieſt obłudnym hipokrytą. Co SS. Benedykt na końcu tego rozdziału opiſuie, to ieſt *aby za dnia ieſzcze to, co dadzą, zieść*, to ſię ſtać nie może zawſze

ſze w kraiach naſzych, ale czaſem świec potrzebuiemy, zwłaſzcza w zimie.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XLII.

Aby po komplecie nikt nie rozmawiał.

Wiele zaprawdę przynależy do zbawienia Zakonnikow żyiących w klaſztorze dobrze roſporządzonym, aby ten rozdział iak ieſt w ſobie zachowali. Gdzie nie maſz żadney przykrości, albo też mała, ale duch dobry, w ten czas chowa doſkonałe milczenie, gdy nic zgoła nie rozmawiamy. Milczenie zaś klaſztorne, czyli pokoy pomiarkowany klaſztorny potrzebuie, abyśmy to, o czym w dzień nam mòwić, albo roſporządzać trzeba, tym pomiarkowaniem czynili, abyśmy nikomu nie przeſzkadzali, y nieſpokoynością nie byli. Milczenie ſię gwałci, nie tylko rozmawiaiąc, ale też nie obyczaynym chodzeniem, biiąc nógami o źiemię, otwarzaiąc, albo zamykaiąc drzwi z łoſkotem, wzbudzaiąc

hałas

hałas w Celli, y innemi podobnemi ſpoſobami.

Co zaś przynależy do milczenia nocnego, ta ieſt SS. Benedykta wola, aby wſzyſcy Zakonnicy żadnego zgoła nie wymawiaiąc, po małey chwili po wieczerzy, albo w dni poſtne przez mały czas po nieſzporze na naznaczone ſchodzili ſię mieyſce, y tam żywoty, albo *kollacye* czyli rozmowy, y nauki świętych Oycow, albo co inſzego ku zbudowaniu należącego czytali: *przez godzinę*, czyli co czaſu reſzta jeſzcze wyſtarczy przed kompletą. Skończywſzy czytanie, przykazuie zaczynać komplete, tę zakończywſzy przez całą noc iak naydoſkonalſze zachować milczenie ſurowo zakazuie, a przeſtępcow tego oſtro koniecznie karać każe. Tego Swiętego prawa zachowanie w naprawionych klaſztorach kwitnie naybardźiey, chce nadto SS. Ociec, aby też rozmawianie, obcowanie z gośćmi podtenczas bardziey było mierne, y z więkſzą układnością z niemi ſię ſprawowano,

który punkt zapewne zachowywał by się pilniey.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XLIII.

O tych, ktòrzy na służbę Bożą do kościoła, albo do stołu nie rychło przychodzą.

TEgo wyciąga SS. Benedykt od swoich Zakonnikow, aby natychmiast usłyszawszy znak dzwonka bez odwłoki na służbę Bożą spieszno przychodzili, iednak z skromnością, y bez nieprzystoynego pędzenia. Ktòrzy pospolicie opoźniaią się przychodzić, y dopiero po zaczęciu służby Bożey przychodzą, ci się iawnie wydawaią, że większe daleko maią staranie o sprawy swoie, y zabawy, niż o Chwałę Boską, y służbę, lubo iednak SS. Ociec tak skutecznie roskazuie, *aby nic nie przekładać nad służbę Bożą.* Ale się boię, aby ow młody Murzynek, ktòry niegdyś (według świadectwa S. Grzegorza) niektórego Mnicha nie raz wyciągał z Choru, y teraz ieszcze około naszych nie plątał się niektórych, gdy

gdy tyle Zakonnikow bez ſłuſzney przyczyny zbytnie odrywaią ſię od Choru, uwolnienia ſię od ſłużby Bożey częſtokroć domagaią, pod pozorem, aby ſię mogli drugiemi ſprawami, albo robotami ſobie zleconemi tym lepiey zabawiać. Gdzie iednak doświadcza ſię, że, ieſliby Zakonnik (według możności) powinien być przytomnym na ſłużbie Bożey razem z drugiemi, ma wiedzieć o tym, że inne uczynki, które z powinności należy mu zrobić, daleko ſzczęſliwiey mu ſię powodzić będą, niż drugiemu, który z wſzelkiey przyczyny ſiebie od niey oddala. Ale nie przeczemy temu, żeby uwolnienia od Choru częſtokroć ſprawiedliwemi owſzem potrzebnemi być nie mogły. Podczas rozdział ten w kraiach naſzych w zględem takowych niedbalcow dobrze ſię zachowuie, że nie godzi ſię im zaraz ſwoich mieyſc zaſiadać, ale przed wſzyſtkiemi na śrzodku Choru ſtać muſzą, poki za daniem znaku od Przełożonego nie pozwolą mu na ſwoie pomknąć ſię mieyſce.

Ale na tym nie przeſtaie ieſzcze SS. Benedykt, lecz pragnie, *aby za to doſyć uczynił winowayca*, albo aby taki, ktòry przychodzi poźno z ſzczerego niedbalſtwa, nadto iaką pokutą był zmartwiony.

Co zaś należy do tych, ktòrzy z opoźnieniem przychodzą do ſtołu, to ſię wypełnia u nas doſtatecznie prawo, że taki publicznie w Refektarzu ſię upokorzywſzy, y znaku, czyli dozwolenia ſiedzieć u ſtołu oczekiwać powinien. Że zaś SS. Ociec rowną y temu przepowiada karę *ktoby nie był przytomny na ow wierſz, ktòry ſię mòwi po iedzeniu*, racya być może, że iuż za iego czaſu niektóre Klaſztory więcey ſta Mnichow liczyły, z ktòrych inni przeſtawali na bardzo ſzczupłym poſiłku, którym iednak nie godziło ſię z Refektarza wychodzić, pokiby drudzy według ſwoiey potrzeby nie zjedli, aby tak razem wſzyſcy wſtawſzy od ſtołu, Panu Bogu złączonemi głoſami podziękowali.

Nie bez ckliwości podczas widzieć, że

że niektórzy, też Zakonnicy przed y po ſtole tak nieochotnie, y żebym rzekł, pułgębkiem zwyczayne mòwią modlitwy, ci zaiſte godni ſą, aby tylko puł gębkiem też iedli potrawy. *Dominik od S. Geminiana* rozumie za grzech śmiertelny, gdyby ſię modlić zaniedbał przed, y po ſtole. *Kajetan*, *Sylweſter*, *Angelus*, *Nawarrus*, za powſzechny grzech to ſądzą. Niech będzie iak chce, ty naſladuy Zbawiciela, który wziąwſzy chleb, y dzięki czyniąc, łamał, y dokończywſzy wieczerzy Bogu Oycu ſwoiemu Hymn mőwił.

Zbawienne to ieſt poſtanowienie, *aby ſię żaden nie ważył przed przynależytą godziną, albo potym czegokolwiek z pokarmu, albo napoiu pożywać*, (bez potrzeby, y pozwolenia) wiele teraz zaniedbywa tego, ale nie bez uſzczerbku zdrowia tak cieleſnego, iako y duchownego.

Na reſzcie uważ, że poſtanowienie owo SS. Benedykta, (*ieżeli co komu ofiaruią* pokarmu y napoiu od

Przełożonego nie chciałby przyiąć, takiey dla tego rzeczy drugą razą nie powinien brać, owſzem też ma być karany) rozumieć trzeba o takim odmawianiu, ktòre ſię dzieie złym umyſłem, z uporczywością, bez należytego poſzanowania, albo bez żadney przyczyny: inſzaby rzecz była, ieſliby poddany rzecz ofiarowaną ſobie nie tylko za potrzebną, albo pożyteczną, ale też zbyteczną y ſzkodliwą poczytał, gdzie zgoła z poſzanowaniem y miłym umyſłem może ią odmòwić, y powinien. Poniewaſz w takich trefunkach tego tylko ſzukaią Przełożeni, aby Oycowſki ſwòy affekt poddanemu pokazali, nie zaś, aby czym zbytecznym albo ſzkodliwym iego opatrywali.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLIV.

O tych, ktòrzy ſą wyklęci, iak maią zadoſyć czynić.

ZDaie ſię na tym mieyſcu, że SS. Ociec mòwi o ſtraſzliwym owym wy-

wyklęciu Kościelnym. Niech Bòg u-
chowa każdego Zakonnika tak cięſz-
kiego upadku, y kary. Jeſliby ſię zaś
z dopuſzczenia ſprawiedliwego Boga
co takowego przytrafiło, niech konie-
cznie wiedzą Przełożeni, z iakieyby
przyczyny rozdział ten zachować trze-
ba, lubo teraznieyſzego czaſu nie tak
dalece by przyſtało, aby pokutuiący
przy drzwiach kościelnych, albo na
podobnych mieyſcach krzyżem leżeli,
kiedy też tam tędy świeccy ludzie ſię
przechodzą, dla tego by nie tylko z
pokutuiącego było wielkie pogorſze-
nie, y oſławienie, ale też y całego zgro-
madzenia wſzcząć ſię mogło.

Odprawiwſzy zaś lzeyſzą nieiaką
pokutę Zakonnik z zwykłym błogo-
ſławieńſtwem Przełożonego bywa roz-
grzeſzony, iak o tym ieſt rzecz wia-
doma, y zwyczayna.

.U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLV.
O tych, ktòrzy ſię mylą w Chorze.

W Rozdziale 58. opiſuie SS. Bene-

DYKT, *aby koniecznie ciekawie upatrywano Nowicyuſza, ieżeli ieſt pilny do ſłużby Bożey*, to ieſt, aby nie tylko ochotnie, y z dobrą intencyą przychodził na Chwałę Boſką, ale też ieżeli poprzedza innych, maią ſię dowiadywać, y pilnować tego. Co nie tylko w dzieciach ſzkolnych, albo Nowicyuſzach, ale w wſzyſtkich Zakonnikach bardzo chwalebna y przyſtoyna rzecz ieſt. Jeżeli by iednakowo z ułomności kiedykolwiek mylili ſię, y błądzili, to za małą rzecz ma im być poczytano, iednak trzeba będzie, aby ſię przyzwoitym nachyleniem upokarzali, a według Reguły za popełnioną omyłkę uczynili zadoſyć. Inaczey o tych rozumieć trzeba, ktorzy y ſzczerey niebaczności, y niedbalſtwa (iak tu mniema SS. Ociec) w tym punkcie wyſtępuią, co zaiſte nie ieſt lekkim grzechem, y taki Zakonnik na znaczną zgoła zaſługuie pokutę: dzieci zaś niedbałe według zdania Reguły rozgami maią być ukarane.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLVI.
O tych, ktòrzy w innych iakich rzeczach przewiniaią.

ZAkonnik winę ſwoię pokornie wyznawſzy, y chęcią prędką ſię wyſpowiadawſzy, y pokutę ſobie naznaczoną gorliwie odprawiwſzy, akt pokory Bogu nayprzyiemnieyſzy czyni, żadnego też albo pewnie mało co mieć będzie Czyſca. Opacznie Zakonnik, ktòremu ciężko ſię upokorzyć, y ktòry gardzi naznaczoną pokutą, albo ſię podobno waży wymawiać, zapierać, winę na kogo innego ſkładać nie ſprawiedliwie &c. taki ſię na ſamym fundamencie chwieie, y grozi upadkiem, a na drugim świecie ſtraſzne mieć będzie męki.

Na końcu tego rozdziału SS. Ociec mówi o Sakramentalney Spowiedzi, o ktòrey tu na tym mieyſcu nic nie zachodzi do mówienia, gdyż wiadomo wſzyſtkim Zakonnikom doſtatecznie, iaką pociechę, y pożytek ten

Sakrament należycie odprawiony przynośi; y iak przeciwnym ſpoſobem ieſt niebeſpieczna rzecz, y ſzkodliwa, gdy by żal nadprzyrodzony z ſkutecznym poſtanowieniem uſtał. Jeżeli śię chceſz ſpowiadać, albo mocno rzecz rozſtrząśni, albo całe zaniechay.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLVII.
O Oznaymieniu godziny na ſłużbę Bożą.

ZA czaſu SS. Oyca Benedykta ieſzcze nie było Zegarow na kołkach zrobionych, y wybiiaiących godziny, zkąd nie inaczey rozeznać było możno godziny, tylko z biegu Słońca, Xiężyca, albo gwiazd, a zaś podczas pochmurnego Nieba z zegarow wodnych, albo ſpiewania kogutow. Dla czego cięſzko było Przełożonym, aby śię wſzyſtko działo według godzin zwyczaynych. Teraznieyſzego zaś czaſu czyni śię doſyć przykazaniu Reguły, ieſliby Przełożeni tak pilne mieli baczenie, aby doſkonale zegar był nakręcony dla dania znaku na ſłużbę

Bożą, y inne zakonne powinności w czaſie powinnym; oprocz tego, że w Chorze ſami Przełożeni znak dac powinni dla zaczęcia godzin kapłańſkich,- y gdy one zakończywſzy, trzeba wychodzić z Choru.

Co tu poſtanawia SS. BENEDYKT, żeby nie wſzyſcy zaczynali w Chorze Pſalmy, albo Antyfony, ta ieſt tego przyczyna, o czymeśmy iuż nie raz mówili, że owego czaſu ledwie ieden Kapłan, albo Kleryk był, ale raczey tylko Konwerſi, czyli *Laici* znaydowali ſię w klaſztorach, z ktòrych wielu takiey biegłości w ſpiewaniu nie miało, aby ztąd mogło być zbudowanie iakie ſłuchaiącym. Za naſzego zaś czaſu, żaden w klaſztorze mieſzkaiący od tey powinności nie ieſt wymowiony, gdy tego potrzeba, aby wſzyſcy tak byli wyćwiczeni w ſpiewaniu choralnym, y Pſalmow, aby ſię ztąd wielka Bogu rozlegała chwała. Poniewaſz zaczynać tonem Pſalmy, albo Antyfony w Chorze publicznie czytać, albo z oſobna ſpiewać, ieſt to Aniel-
ſki

ſki urząd, a to naybardziey, ieſli by ſię odprawiało według woli SS. BENEDYKTA, to ieſt, naprzod z pokorą, *powtore* z uwagą, *potrzecie* z boiaźnią, *poczwarte* z pobożną intencyą, na Chwałę Boſką, aby ſię ſłuchaiący zbudowali, y pobudzali ſię do chwalenia Boga. Wola Reguły w tym punkcie ieſt iaſna, więc żadnym ſpoſobem iey zapominać nie trzeba.

UWAGA.

NA ROZDZIAŁ XLVIII.

O codzienney robocie ręczney.

ZAkonnik prożnowaniem ſię bawiący w wielkim ieſt niebeſpieczeńſtwie Zbawienia ſwoiego, nadto ſobie ſamemu, y całemu klaſztorowi ieſt obciążliwym, niegodnym, ktory ziada chleb fundacyi ſwoiey z łaſki, ten ſię na reſzcie policza między hipokrytow, y oſzuſtow. Potrzeba, aby Zakonnik wſzyſtkie dnia godziny tak ſobie roſporządził, wiedząc, coby miał robić godziny każdey. Gdzie zaś nic nie maſz do czynienia, proſić trzeba

Prze-

łożonego, aby mu naznaczył iaką robotę. W Klaſztorach porządnie ſtanowionych wſzyſtkie Zakonnikow kroki nie z właſnego zdania, ale z poſłuſzeńſtwa być powinny. Chce tu SS. Benedykt, aby cały czas Uczniowie iego na trzech zwłaſzcza przepędzali zabawach; *Naprzod* na modlitwie, y ſpiewaniu przy ſłużbie Bożey, *Powtore* na czytaniu Xiążek duchownych, gdzie ſię zamyka medytacya, iako on ſam w teraznieyſzym zaleca Rozdziale, gdzie poſtanawia, że *ieſliby ſię ktory tak niedbałym, albo gnuſnym znalazł, aby nie chciał, albo nie mogł medytować, albo czytać, ma mu być naznaczona robota, ktorą by czynił, aby nie prożnował. Potrzecie* Na robocie ręczney. Na tym mieyſcu tedy dla dobrego proſtaczkow nieco więcey opowięmy porządku od SS. Oyca opiſanego. Gdzie tak dla tego iak innych rozdziałow wyrozumienia wiedzieć trzeba, że SS Ociec godziny dnia y nocy nie według teraznieyſzego Włoſkiego, ani według naſzego kraiu podziału czaſu ſtanowił,

nowił, ale według owych słow, ktò-tych Zbawiciel nasz używa w Ewangelij: Pierwsza tedy dnia y nocy godzina w Regule naznaczona, według naszego stanowienia czasu iest godzina siodma: druga godzina Zakonna iest u nas osma, y tak daley, iako obaczyć w następuiącey tabliczce.

Godziny

Według Reguły.	*Według nas.*
Godzina Pierwsza.	- - Siodma.
Druga. - -	- - Osma.
Trzecia. - -	- - Dziewiąta.
Czwarta. - -	- - Dziesiąta.
Piąta. - - -	- - Jedenasta.
Szosta. - - -	- - Dwunasta.
Siodma. - -	- - Pierwsza.
Osma. - - -	- - Druga.
Dziewiąta. - -	- - Trzecia.
Dziesiąta. - -	- - Czwarta.
Jedenasta. - -	- - - Piąta.
Dwunasta. - -	- - Szosta.

To gdyby kto zachował, nie tylko by Swiętą Regułę, ale y opisanie

Ewan-

Ewangeliczne iaśniey mogł zrozumieć, owę zwłaſzcza przypowieść, która ieſt o robotnikach w Winnicy. Także kiedy ſię mowi, że JEZUS z podroży zmordowany koło godziny ſzoſtey u zrzodła w Samaryi uſiadł, także, że koło godziny ſzoſtey ukrzyżowany; koło godziny dziewiątey umarł: y że Duch S. koło godziny trzeciey we dnie przyſzedł &c.

Napotym zaś dla iaśnieyſzego zrozumienia w tym zwłaſzcza podziale czaſu wyłożonym, godzin chwile według naſzego zwyczaiu porachuię.

§ I.

Podział czaſu Zakonny w lecie.

OD Wielkieynocy aż do początku Liſtopada Zakonnicy do Choru w nocy, czyli iak teraz zowiemy: na Jutrznią, koło drugiey godziny po pułnocy wſtawali, iak ſię opiſuie w Rozdziale 8. w Niedziele zaś, y w Swięta Uroczyſte raniey trzeba było wſtawać, y na ten czas *Laudes* (ktore ſię w Regule S. nazywaią *Jutrznią*) wraz po Nokturnach odprawiali, iako też y

po

po dziśdzień cały prawie kościoł zachowuie, w inne zaś dni nie uroczyste po małey chwili nieco pauzuiąc, dla potrzeb przyrodzonych wychodzili; potym zaraz spiewali, albo czytali *Laudes* wyżey rzeczone, gdy się iuż dzień zbliżał, iako y Psalmy, y Hymny feryalne na Laudesach przystosowane są podczas Jutrzeńki, czyli dniu zbliżaiącym się.

Co by dzieła zaś resztę dnia aż do prymy Kanoniczney odprawili, nie wspomina Reguła; nie masz iednak powątpienia, żeby w tedy mieli się zabawiać medytacyą, modlitwą, albo czytaniem. Skończywszy Prymę, bawili się ręczną robotą aż około dziesiątey godziny (*Tercyą* zaś kanoniczną o godzinie dziewiątey, albo w Chorze, albo na mieyscu, gdzie pracowali, według opisania *w Rozdz.* 50. odprawiali) od godziny dziesiątey zaś aż do połodniowey około dwunastey zabawiali się czytaniem duchownym, tę skończywszy, *Sextę* kanoniczną mowili, y tę skończywszy nad czczo, obiadowali.

Skoń-

Skończywszy obiad, pozwalano się trochę na łożkach przespać, dla tego, że podczas lata mniey mieli czasu do snu, iako też, że o tey godzinie naywiększe w Włoszech bywaią upały: aby snadź dla tey przyczyny nie zachorowali, przeto, iak się mowiło podczas lata (nie zaś przez cały rok) tego im nayłaskawszy Ociec poobiedniego pozwolił spoczynku, ktòrzy zaś pod ow czas chcieli się zabawiać czytaniem, wolno im było iednak w milczeniu, aby wszyscy wtedy w iedney Celli, czy zamknięciu się bawili, a drugim podczas swego spoczynku nie przeszkadzali.

Rzeczony spoczynek tylko trwał do połowy około godziny, gdy bowiem dopiero o godzinie dwunastey, albo potym u stołu się posilali, dla tego się też ieszcze przed pierwszą godziną kończyło, bo zaraz około puł drugiey godziny powinna się odprawić była *Nona*, którą odprawiwszy znowu robili aż do wieczora, potym prześpiewawszy Nieszpor (około po pią-

piątey godzinie) wieczerzali, ſkończywſzy wieczerzą ſchodzili ſię na czytanie duchowne do kapitularza, które zwano *kollacyą*, *w rozdz.* 42. a tak naoſtatek odprawiwſzy kompletę, z wielkim milczeniem wczaśu pozwalano

§ II.

Podział czaſu Zakonnego w zimie.

NA Jutrznią w zimie ſtawano o godzinie drugiey po pułnocy (*w Rozdz. 8.*) kiedy przypadało *Officium* dwanaście lekcyi, *Laudes* iak w lecie z Nokturnami łączono; Podczas *Officium* zaś dziewiąci lekcyi przededniem dopiero *Laudes* zwykli odmawiać, a poniewaſz w zimie między Jutrznią y Laudeſami daleko ieſt więkſzy czaſu przeciąg, niż w lecie, dla tego w ten czas Zakonnicy powinni byli zabawiać ſię modlitwą, czytaniem, medytacyą, albo uczeniem ſię ſpiewania, *w Rozdziale* 8.

Po Prymie kanoniczney także ſię zabawiali czytaniem aż do godziny oſmey, o którey ſię odprawiała *Tercya* z Ka-

z Kapłańſkich Pacierzy, po ktòrey udawali ſię do ręczney roboty aż do godziny Trzeciey poobiedniey, (*Sexta* zaś Kanoniczna ſwego czaſu, to ieſt o godzinie dwunaſtey ſię odprawiała) y wtedy dopiero dawano znak na *Nonę w Rozdź. 48.* po ktòrey dopiero obiadowali. Po ſzoſte śpiewali Nieſzpor, y odpocząwſzy przez małą chwilę czaſu, do publicznego czytania wieczornego ſię ſchodzili (*w Rozdż. 42.*) po tym naſtąpiła kompleta. &c.

§ III.

Porządek dnia w naſzych Kraiach teraznieyſzego czaſu, przez cały rok ktory ſię zachowuie.

W Naſzych Kraiach różne Zakonu SS. Benedykta zgromadzenia, y Klaſztory rożnego także trzymaią ſię porządku, o czym tu mowić nie widzi mi ſię: jedynie tylko y krotko na tym mieyſcu będę mowić o owym podzieleniu czaſu wednie, ktòre niektóre Klaſztory podziśdzień chowaią.

Na Jutrznią o pułnocy ſię wſtaie; do Jutrzni ſię przyłączaią *Laudes*: po

tych pozwolono ieſt Zakonnikom, aby ſię albo modlili, albo czytali, albo ſię do medytacyi gotowali aż do godziny drugiey: o godzinie piątey, gdzieindziey o pułſzoſtey znowu budzą ich, y po uczynionych pacierzach rannych &c. puł do ſzoſtey, albo o ſzoſtey gdzieindziey na mieyſce ſię ſchodzą naznaczone, y przez pułgodziny medytacyą odprawuią. Po Medytacyi Mſza S. wychodzi, y *Pryma ſię* odprawuie w Chorze, która gdy ſię ſkończy, znowu godzina ieſt czytania duchownego, nauk; albo czego inſzego. O puł dziewiątey śpiewaią *Tercyą*, po którey Mſza S. Konwentſka ſię odprawuie, a po niey *Sexta* (w dni poſtu Kościelnego *Tercya y Sexta* odprawuią ſię o godzinie Oſmey; *Nona* zaś z Pacierzami Kapłańtſkiemi trzeciego kwadranſu na dzieſiątą) kiedy nie maſz poſtu, po *Sexcie* ieſt examen partykularny na iakąkolwiek pewną Cnotę w ſzczegulności, dla iey wkorzenienia, albo na iaki punkt wady, wyſtępku dla wykorzenienia iego &c. po-

tym

tym o godzinie dzieſiątey idą na obiad, ten ſkonczywſzy do Choru idą na śpiewaną Nonę. Jeżeli ieſt dzień poſtu Zakonnego, odprawia ſię *Nona* puł do dwunaſtey, potym ieſt examen rzeczony, a o godzinie jedenaſtey wieczerza. Po Obiedzie przez godzinę ieſt rozmowa, albo iaka rekreacya, y pewnych też dni ieſt przechodzenie ſię pozwolone. Potym albo naukami, albo inſzemi robotami ieſteśmy zabawni aż do Nieſzporu, który ſię śpiewa o godzinie trzeciey. Potym znowu naſtępuie godzina czytania aż do Piątey, y wtedy wieczerza, albo w dni poſtne *kollacya* ſię pożywa, które imię od często wſpomnionego czytania publicznego kollacyi Oycow &c. ſwoy ma początek, ktòre czytanie na tych mieyſcach wieczorem do godziny ſzoſtey, albo kwadranſem potym ieſt ſtanowione. To ſkończywſzy śpiewa ſię *Kompleta*: potym naſtępuie examen powſzechny ſumnienia, podczas którego Zakonnik wſzyſtkie ſwoie przez cały dzień przeſzły ſprawy, myśli &c. ra-

chuie: Godziny osmey wszyscy do snu powinni być rosporządzeni.

To podzielenie czasu krotko tylko, nie zaś w zupełności tu położyć upodobało mi się, gdyż dosyć wiadome iest doświadczenie iego. Inne sławne zgromadzenia, y Klasztory inaczey także, iak się mowiło, Regułę wykładaią w tym, co czynić trzeba wdzień, y w nocy, y wszyscy ufaią, że woli SS. Oyca Benedykta czynią zadosyć, lubo dla wielkich przyczyn nieco odstępuią od wyraźnego zdania Reguły. Poniewasz SS. Ociec *w Rozdziale* 41. Opatrzeniu Przełożonych wyraźnie zostawuie, y oddaie; *aby tak wszystko miarkowali y rosporządzali iakby y dusze zbawić, y co czynią Bracia, to czynili bez żadnego szemrania.* W taraznieyszym zaś rozdziale 18. chce, *aby wszystko z pomiarkowaniem się działo dla trwożliwych.* Gdzie znowu wiedzieć trzeba, że gdy teraźnieyszego czasu większa część Zakonnikow na Kapłaństwo bywa brana, dla tego opisane w Regułę prace ręczne, w na-

w nauki ſą zamienione, acz y w naſzych Klaſztorach nie tylko od Braci Konwerſow, czyli *Laikow*, ale też y od drugich Klaſztornych poſtanowionych godzin rozne roboty ręczne bywaią wykonywane.

§ IV.

Podział czaſu na Swięty Poſt Czterdzieſtodniowy, y razem

UWAGA.

NA ROZDZIAŁ XLIX.

Reguły Swiętey.

Nie należy zawſze łuku zbytnie naciągać, y podobnie, na naywyżſzym ſtopniu ſurowości zawſze przeſtawać, bo nie wſzyſtkim ieſt rzecz podobna, ale mało ieſt takich, ktòrzy tę cnotę maią, iak tu wſpomina Swięty Benedykt, razem nas po Oycowſku napominaiąc, abyśmy przynaymniey w te dni Poſtu Czterdzieſtodniowego duſz ſtrzegli ſwoich w wſzelkiey czyſtości według możności, y w tym umartwieniu czas ten pożądany przepędzili, ktòre prawdziwych zdo-

bi Zakonnikow. Ale uważyć trochę, iak dawnego Zakonu naſzego Oycowie zachowywali Poſt Czterdzieſtodniowy. Takie było u nich roſporządzenie dnia według Reguły w tym Swiętym czaſie; *Naprzod*: Od rana aż do godziny dziewiątey zabawiali ſię czytaniem; potym aż do zupełney godziny czwartey poobiedniey ręcznie pracowali. (Procz godzin przynależytych, podczas ktòrych odprawiali Pacierze Kapłańſkie) Po godzinie czwartey śpiewali Nieſzpor, a tak dopiero o godzinie piątey, albo około tey poſilali ſię, przed, ani potym niczego nie koſztuiąc (procz znowu ſtarych, ſłabych, chorych, y dzieci ſzkolnych, y na ſtoł przyiętych względem *rozdź.* 36.) po wieczerzy naſtąpiło czytanie wieczorne kollacyi, potym *Kompleta*, na reſzcie nocny ſpoczynek.

Powtòre: Opiſuie, y ſtanowi SS. Benedykt, *aby na początku Poſtu wielkiego brali wſzyſcy Kſiąſzki duchowne z Biblioteki, ktòreby porządnie czytali aż do końca*, co ieſzcze ieſt w

uży-

używaniu dodziśdnia w Klaſztorach porządnych.

Potym SS. Ociec w tym *Rodź. 49.* tak przenikaiącemi ſłowami y wybornemi o Poście czterdzieſtodniowym piſze, że chcieć więcey przydać, zdaie ſię być to zuchwalſtwem: y byłoby niedbalſtwo wielce obwinione niech nie mowię, trudne do odpuſzczenia, gdyby Synowie iego tego rozdziału nie czytali pilnie, y według ſił nie zachowali.

Zakonnicy młodſi, y mało co ſię rozumieiący na Dzieiach Kſiąg tu także niech uważaią, że pierwſi Oycowie Zakonu naſzego z wielką oſtrością żyli w Poście Wielkim: Niektòrzy z nich bowiem przez całe te dni czterdzieści nic ciepłego nie pożywali z pokarmu, drudzy ſię wſzelkiego zarzekali wina, inni dopiero drugiego, albo trzeciego dnia ſię poſilali, inni nie używali łożek, ale przez kilka godzin na gołey ziemi ſypiali. Byli y tacy, ktòrzy od wſzelkiego towarzyſtwa, y ſpołeczności odłączeni przez ten czas w puſzczach

mieſzkali, albo ſię w ciaſney zamykali Celli. Drudzy uſtawicznie, y nigdy nie przerwanym noſzeniem włoſiennicy członki uśmierzali, y innemi podobnemi bardzo ſrogiemi umartwieniami ciało męczyli ſwoie. Aby zaś w takowych ſurowościach albo nie pomiarkowanie, albo właſna wola nie mogła mieć mieyſca, przeto poſtanowił SS. Ociec, aby żaden Zakonnik w podobnych nadzwyczaynych rzeczach nie ważył ſię cwiczyć bez wiadomości, pozwolenia y błogoſławieńſtwa Przełożonego. Ztąd początek ſwoy maią karteczki, czyli loſy iak zowiemy, Poſtu Wielkiego, których ieſzcze używaią w Klaſztorach porządnych. Ale iuż tego czaſu innych nie używamy, ſrzodkow, tylko małych Modlitw, y umartwienia, dla czego możemy ſię przyznać, żeśmy odſtąpili bardzo daleko od oſtrości pierwſzych Rodzicow Zakonu naſzego. Jednak dobra rzecz ieſt, y zbawienna, że te naſze lubo małe uczynki, nadzwyczayne Pokuty tak przez przeciąg Poſtu

wi

wielkiego, iako też w niektórych dniach roku z wolą y błogosławieństwem Przełożonych do sprawowania przyimuiemy, ponieważ te, ktòre Zakonnik z własnego czyni zdania, żadnym sposobem w porownaniu nie są z temi, ktòre się dzieią z posłuszeństwa.

Podział czasu przez Post wielki dziś u nas iest wcale ten sam, ktòry się zachowuie przez rok w dni postu Kościelnego, oprocz, że Nieszpor jeszcze przed południem się odprawuie po godzinach Kanonicznych zaraz: czego może być ta przyczyna: dawniey, owszem jeszcze Roku 1160. ten był zwyczay, że w te dni, w które przez cały rok żaden nie przypadał post Kościelny, skonczywszy Mszą, y *Sextę* Kanoniczną obiad bywał o godzinie dwunastey. W dni zaś postu Zakonnego Msza Konwencka po prześpiewaney *Nonie* dopiero około godziny trzeciey po obiedniey odprawiała się, co na reszcie skonczywszy, wieczerzali. W Post wielki wielkie *Officium* aż po godzinie trzeciey wieczorney

odkładano; potym śpiewali *Nieszpor*, a około godziny piątey do wieczerzy siadali, ani pierwey, ani potym niczego nie kosztuiąc: y dla tego to było stołu błogosławieństwo: *Ad cœnam vitæ æternæ perducat nos Rex æternæ gloriæ*: Gdzie także y to wiedzieć trzeba, że nie tylko Zakonnicy, ale y Klerycy z Laikami w Poście Wielkim pod wieczor dopiero zasilali się, iakośmy rzekli, a to ieszcze za czasu S. Bernarda, ktòry *Serm.* 5. *Quadr.* tak do swoich mowi Zakonnikow: Dotąd przez rok aż do godziny dziewiątey tylko (*ktôra iest u nas trzecia przed wieczorem*) pościliśmy, teraz zaś (*w Poście Wielkim*) z nami pościć będą aż do wieczora wszyscy Królowie, y Xiążęta, Klerycy z ludem, szlachetni, y nieszlachetni, y wszyscy pospołu, bogaci rownie iak ubodzy &c. tak mowi ten SS. Ociec, Gdzie znowu zważyć trzeba niedostatek (*prawdziwey rzekę nędzey*) naszych czasow, co się y teraz dzieię, że Zakonnicy czekać długo nie mogą do zupełnie się

nasy-

nasycenia (albo pewnie niektórzy się uprzykrzaią) aż do południa, czyli do godziny dwunastey, y acz w dni postne temi czasy bardzo rano do stołu siadamy, jednak to iest zwykłe błogosławieństwo pokarmow: *Ad cœnam vitæ æternæ &c.* Co prawie podczas powinnoby zawstydzić Zakonnika uczciwego, jednakowo o tę rzecz nie wiele umawiać się trzeba, gdy dziś w całym prawie Kościele ten się zachowuie zwyczay, ktòry podobno z tego wziął początek, że Kościoł już więcey nie pozwala po południu, przynaymniey po godzinie trzeciey wieczorney Mszy odprawiać. Gdy iednak dziś Msza Konwencka jeszcze przed obiadem powinna się mieć, a zaś według dawnego zwyczaiu wraz powniey śpiewali Nieszpor, ten skonczywszy do wieczerzy siadali, więc ten zwyczay aż do nas przyszedł, y do *Officium* Konwenckiego zaraz przyłączamy Nieszpor, po nich zaś wieczerza bywa. Kiedy więc posty nasze choć podczas Postu Wielkiego tak dalece

łece ſą ulżone, bardzo dobrze, y chwalebniej czynią owi Zakonnicy, ktòrzy na kollacyi, iak zowiemy, wieczorney ściśle poſtępuią, y na małym przeſtaią pośiłku, aby im ſię nie zdało zgoła zapomnieć o poście.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ L.

O Braci, którzy daleko od Kościoła robią, albo też ſą w drodze.

Oprocz tych przyczyn, o ktòrych na tym mieyſcu wſpomina Swięty Benedykt, więcey ich jeſzcze wynika, dla ktòrych podczas jeden albo drugi Zakonnik od Choru ſię uwalnia. Taki zaś odmawianie Pacierzy z Brewiarza nad inne ma przekładać ſprawy. Nad wſzyſtkie inne bowiem pragnie Bóg, aby mu iego oddawano datek, iako to ktòry ma pierwſze, y naywiękſze do tego prawo: gdzie to ſtanowi SS. Ociec, aby taki z boiaznią Bożą klęczał, y powinność pobożney ſłużby ſwoiey oprocz Choru z ſzczeżym nabożeńſtwem Bogu oddawał.

Mo-

Mogłaby jednak iaka zachodzić racya, dla ktòreyby Zakonnik takowy ſtoiąc, albo z przyczyny zgoła słuſzney ſiedząc też godziny ſwoie Kanoniczne, jednak z wielkim poſzanowaniem ku obecnemu Boſkiemu Maieſtatowi mogł odprawiać. Spracowanym, chorym, albo podſtarzałym Zakonnikom nie może ſię mieć za złe, gdyby ſiedząc odmawiali Pacierze z Brewiarza. Dawni naſi Oycowie kiedy z potrzeby podroży podczas Godzin Kapłańſkich klęczeć nie mogli, tę ułomność nadgradzali potym odmawiaiąc Pſalm: *Miſerere mei Deus.*

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LI.

O Braci, ktòrzy nie nazbyt daleko od Klaſztoru odiadą.

Za Wielki grzech poczytuie SS. Benedykt, gdyby ktòrykolwiek z ſwoich Zakonnikow dla ſprawy, albo dla przechadźki zoſtawał za Klaſztorem, tamże bez potrzeby, albo pozwolenia jadł albo pił; co też Bogu nay-

naybardziey ſię niepodoba tak, że też utaione przed Swiętym Oycem wyſtępki takowe niekiedy wyiawiał, iak S. Grzegorz Papież *lib.* 2. *Dialog.* w Iego Żywocie wſpomina. Co jednak niektórzy Zakonnicy za mało ſobie ważą. A lubo w domu w Klaſztorze naſycaią ſię doſtatecznym, y delikatnym pokarmem y napoiem, jednak rzecz ſzczupła, ktòrey na mieyſcach za Klaſztorem używaią daleko ſmacznieyſza, y ſłodſza im ſię widzi, według owych ſłow Prov. 9. *Wody pokątne ſą ſłodſze, y chleb potaiemny ieſt ſłodſzy*, Głupie zaiſte, y zdradliwe uroſzczenie! y to zdanie Mędrca zaprawdę częſtokroć ſię prawdzi między Zakonnikami. Rozumiemy podczas, że ſię przyſłużemy ludziom, gdybyśmy ſię ſchodzili do nich na piiańſtwo, *Ale poczynamy bardziey ſię im niepodobać dla obżarſtwa przyzwyczaionego w nas upatrywanego. Imit. Chriſti lib. 1. cap. 8.* w ktòrey rzeczy wieleby mi ſię zdarzyło świadectwa. Naoſtatek z poſpolitym przyſłowiem trzymać trzeba,

że nigdzie większe w modlitwie nabożeństwo, nigdzie słodszy w pokarmie y napoiu smak, nigdzie bespieczniey-szy podczas snu nie iest spoczynek, iak w domu znaleść się może, gdy tam iest błogosławieństwo, y sumnienie spokoyne: więc czyńmy tak podóbnie.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LII.
O Kościele, albo Modlitewniku Klasztornym.

Rozdział ten co do wyrażenia jasny iest, zbawienne upominania zawieraiący zgoła; więc inney uwagi nie trzeba, iak abyśmy się starali mocno iego zachowywać.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LIII.
O Przyimowaniu Gości.

W tym Rozdźiale nie które punkta koniecznie zważyć, y obiaśnić trzeba. *Naprzod*, wiedzieć trzeba, że SS. Ociec wyraźnie na tym mieyscu przestrzega, aby zgromadzenie

Za-

Zakonne było ſpokoyne od gości przychodzących nieprzynależytych czaſow (inaczey bowiem ani ſłużba Boża ſpokoynie, y wcześnie ſię odprawiaćby nie mogła, ani żaden porządek albo podział czaſu ſtatecznie by ſię nie zachował) gdy tedy, iak tu mowi Swięty Ociec, y ſamo uczy doświadczenie, *aby nigdy nie zbywało na gościach*, jaſno ieſt, że niechce SS. Ociec, a żeby Ceremonie tu opiſane były wyrządzane każdemu gościowi. *Powtòre* między ſamemi gościami rozeznawać należy, niektórzy bowiem więkſzey ſą godności, iako to: Kardynali, Nuncyuſzowie Apoſtolſcy, Biſkupi, Wizytatorowie, Xiążęta, Hrabiowie &c. niektòrzy ſą mnieyſzey godności, y w ſrzodku ſtanu poſtanowieni. *Potrzecie* nareſzcie zaś ſą pielgrzymi, ubodzy. W tych wſzyſtkich Chryſtuſa uważać, y przyimować trzeba, jednak nie ròwny honor wſzyſtkim wyrządać. Kardynali, Nuncyuſzowie Apoſtolſcy, Biſkupi, &c. od Opata, y całego zgromadzenia

nia z głęboką uniżonością, z pocałowaniem ręki, y innemi opiſanemi ceremoniami maią być przyimowani, potym z uczciwością do kościoła wprowadzeni, a napotym według wſzelkiey możności częſtowani. Umywania nog, (za czaſu SS. BENEDYKTA dla więkſzey gości wygody u Zakonnikow przyzwoitey) bez wątpienia ani ci, ani inśi nie dopuściliby goście. Oſobom śrzedniego ſtanu, y kondycyi taki ſię nie wyrządza honor, iak ſię iuż rzekło, ale iednak od Urzędnikow do tey powinności poſtanowionych z czcią y miłością bywaią przyimowani, y onym uſługuią według względu kondycyi. Całowanie y znak pokoiu, ktorego dawno używanie tak święte w pierwiaſtkowym kościele było, zupełnie iuż znieſione ieſt, ani teraznieyſzego czaſu nie obeſzło by ſię bez złego tłomaczenia y pogorſzenia. Ani by też każdemu gościowi nie było wdzięczno, gdyby zaraz na pierwſzym weyściu na modlitwę do kościoła był wprowadzony, dla czego

dla wielkich przyczyn to ſię opuſzcza. Czytanie Piſma S. przed gościami na początku ſtołu ieſzcze na rożnych mieyſcach chwalebnie kwitnie, y tego ſobie zgoła życzyć trzeba, aby w wſzyſtkich naſzych klaſztorach ten zwyczay znowu ſię odnowił. Pielgrzymi, y ubodzy, w ktòrych ſię zapewne przyimuie Chryſtus, gdy ſą z Braci iego naymnieyſzych (iednak iakiemi by byli wewnątrz, o tym Panu Bogu wiedzieć)od Fortyana z wſzelką miłością y cierpliwością maią być wyſłuchani: potym zaś ich potrzebę, y prożbę z wſzelką chyżością woli do kogo należy donieść, y onych wſpomoc według możności. Z takiego ſpoſobu na reſzcie że wolą Swiętego Benedykta wypełniemy, ſpodziewamy ſię. Nadto według zdania Reguły S. czynią to owi, ktòrzy przechodzących przed ſobą gości witaią, y odanym nachyleniem głowy powinne daią poſzanowanie, iak na końcu tego rozdziału ſię opiſuie. Wielki pokoy ieſt w klaſztorze, iak długo nie maſz

gości,

gości, ale zaś onym usługiwać z miłością, cierpliwością, y posłuszeństwem, rzecz iest Nieba godna, według wyroku Przedwieczney Prawdy.

.U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LIV.

Ze Zakonnik nie powinien brać listow, ani upominkow bez pozwolenia Opata.

DOwod tego Rozdziału obiaśnieliśmy wyżey, gdzie było o ślubie ubostwa. Tu tylko uważ względem tego imienia: *Upominki*, ktòrego używa SS. Ociec, nie tylko się rozumie Chleb błogosławiony (iakim siebie niegdyś wierni na znak Chrześciańskiey iedności, y braterskiey miłości wzaiemnie obsyłali) ale tez y insze podarunki, albo pozdrowienia, zegnania w pewnych darach wyrażone. Tżkże acz, y tym podobne za dozwoleniem Przełożonych posełać, y odbierać się mogą, iednakowoż, iesliby się zakochanie, albo poufałość przywiązała tak do tych rzeczy, że gdyby ich nie było, ostygł by affekt, y przyiaźń zniosłaby się do

ſzczętu, tacy ludzie ſzalonemi bardziey byliby nad dzieci, y podlegli więkſzemu niebeſpieczeńſtwu. ani by prawdziwey nie mieli miłości, ani zakonnego imienia godni. Ale nie chcę ſię dłużey bawić temi niepotrzebnemi rzeczami.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LV.
O Weſtyarni, y odzieniu Braci.

KIedy SS. Benedykt wſzelki ſpoſob roſporządzenia o odzieniach potrzebnych na rozſądek y wolą Przełożonych wyraznemi słowy oddał, nie potrzeba, aby Oſoba Zakonna wiele o tym umawiać ſię chciała. Co by zaś były, albo znaczyły: *pończocky*, *naramionek* y inne, które ſię wſpominaią w tym rozdziale, ale beſpiecznie tych używać wſzyſtkich można, których by Przełożeni dla potrzeby pozwalali. A gdy mieſzkamy w zimnych kraiach, dla tego za ſuknie koſmate w Regule opiſane pozwalaią nam ſukień futrami podbitych. Chce na

tym

tym mieyſcu SS. Ociec, żeby gatunek ſukień nie był koſztowny, albo z iedwabiu &c. ale taki, ktòry by można kupić iak naytaniey według ſwoich kraiow. O czym nie zawadzi przywieść ſtraſzną hiſtoryą, z ktòrey ſię rozeznać może, iaka przeſtępcow tey Reguły czeka kara.

Prałat niektòry w Saxonij, nie będąc kontent z tych ſukień na odzienie ſwoie, ktòre ſię mogły znaleść w owym kraiu, co rocznie ſobie z Flandryi ſprowadzał oſobliwſzego y koſztowniey-ſzego gatunku ſukna. Jak on umarł, Zakonnicy ſuknie po nim pozoſtałe między ſiebie podzielili, Przeor zaś klaſztoru iednę ſuknią dla ſiebie zoſtawił, w ktòrą gdy ſię przyoblekł w święto nie-ktòre uroczyſte, na tychmiaſt ſtraſzliwie zaczął wrzeſzczeć, y wyć, iak by ſię palił zarzyſtemi z miedzi blachami. Skoro zaś ſuknią przeklętą precz odrzucił, zaraz z niey nakſztałt żelaza ogniſtego iſkierki wypadały. Na co drudzy patrząc, wielką boiaźnią przeſtraſzeni, bez odwłoki, co-

kolwiek ſobie z owych nieſzczęſliwych ſukien przywłaſzczyli, na iednę gromadę złożyli, z ktorych też iakby z pieca upalonego niezliczone wybuchały iſkry, a to poty, poki by pobliżśi Prałaci ſię nie zbiegli, y na ten ſtraſzliwy widok, y wyrok Sądu Boſkiego właſnemi nie patrzali oczami. *Ex lib. de Viris Illuſtr. Ord. Ciſterc.* Jeżeli te odzienia tak gorzały, w iakichże upałach nędzna ſchnąć będzie duſza! Uchoway nas Boże, abyśmy roſkoſznych takowych nie żądali ſukień, a bardziey nie ſtarali ſię o nie.

Podobnym ſpoſobem y trzewiki Zakonnikow proſtą robotą bez wſzelkiego świeckiego zbytku y wymyſłu maią być robione, potrzeba, aby nie były na wyſokich korkach, albo wyſzywane iedwabiami, albo iaką prożnością ſporządzone, y ſzyte. Co należy do farby, ſtać ſię może, że też za czaſu SS. BENEDYKTA na ſamych wierzchnich ſukniach pozwolono rożnych kolorow, teraz zaś iuż od wielu lat kościoł Boży, y święty Zakon poſtanowił,

wił, abyśmy my Benedyktyni powſzechnie wſzyſcy nie inſzego habitu, iak czarnego koloru używali, dla czego też w Prawach kanonicznych Mnichami zowią nas czarnemi. Suknie zaś wierzchnie nie mogą być rożnego koloru, na które, iako też ani na przyiemność odzienia Zakonnicy żadnym ſpoſobem nie powinni ſię uſkarżać. Naucza także Reguła S, y ſlub uboſtwa wyciąga tego, aby Zakonnik ſukień ſwoich ſtarych albo przetartych z właſnego zdania y woli nie mogł dać ubogim. Co zaś należy do mycia odzieży, wiedzieć trzeba, że Mniśi naśi dawni dla tego w odzieniach ſypiali, aby w nocy wnet wſtawſzy bez żadnych innych ſukień na jutrznią mogli poſpieſzyć. Gdy zaś dzień zaiaśniał po więkſzey części w porządnieyſze ubierali ſię odzienia, zkąd też SS. Ociec pozwolił im mieć *dwie kapy, y dwie ſuknie dla nocy, y dla mycia tych rzeczy &c.* kiedy opiſuie Reguła, aby wſzyſtkie potrzeby Zakonnikom były dawane od Opata, tego nię trzeba rozumieć

mieć, iak wraz te z rąk ſamego Opata odbierać, ale doſyć na tym, gdyby ſię to działo od tych, ktòrzy tym zawiaduią. Potym, że SS. BENEDYKT tak ſurowo przykazuie Opatowi, aby łożko Zakonnnikow częściey przetrząſał, ta ieſt przyczyna, że owego czaſu Mniśi nie ſypiali, y nie mieſzkali w oſobnych Cellach, ale w poſpolitości tak w dzień, iako y w nocy, y dla tego, gdyby który chciał co potaiemnie zatrzymać, nie gdzieindziey wygodniey, iak w łożku ſwoim mogł by utaić. Ztąd do uſtawicznego dozoru należało Przełożonym, aby ſwoich Zakonnikow pościele częſto przetrząſali, aby ſnadz czego który bez pozwolenia tamże przywłaſzczaiąc ſobie nie zataił, Terazznieyſzego czaſu należałoby, aby Celle podczas nawiedzali Przełożeni dla doświadczenia, aby ſię tam iakie rzeczy pokryiome, y zbyteczne, któreby były zakazane, nie znalazły.

Poniemaſz tedy wſzyſtkie potrzeby co do ſukień, pościeli, (ktòrych

teź

też w zimnych naszych kraiach trochę więcey, niż Reguła naznacza, być ma) y inne sprzęty się pozwalaią, więc tak się wszelki zbytek ślubowi ubóstwa sprzeciwia. Ty zaś, y to na potrzebnych tylko przestaway, iak zdobi ubogiego Chrystusowego: Ani niechciey obfitować w żadne rzeczy, które są właśne bogaczom światowym.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ LVI.
O Stole Opacim.

Wątpią niektórzy, czy SS. Benedykt w pospolitym Refektarzu z Bracią, albo w Opactwie swoim miewał stoł prywatny? ale mało zaiste nam należy do tego, gdyby tylko ten rozdział dobrze był zachowany od nas. Wiedzieć iednak należy, że stoł Opaci, iest stoł iego, y wszelkie przyiacielskie przyimowanie, które się przy nim wyrządza gościom, do niego się powinno odkładać, lubo w własney osobie nie zawsze iest przytomnym Opat, ale gdzieindziey, iakby w Refektarzu stoł miał.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ LVII.
O Rzemieślnikach Klasztornych.

TExt, y wola SS. Oyca w tym rozdziale dosyć iest iasna, y zbawienna, niechże się tak dzieie, aby wszystkiemi rzemiosłami, sztukami, naukami, kupieniem, y przedawaniem Zakonnikow naszych Bóg był pochwalony, y budował się bliźni.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ LVIII.
O ćwiczeniu Braci, ktòrzy się do Zakonu przyiąć maią.

KIedy na przyięciu Nowicyuszow, zwłaszcza do Professyi, zbawienie y wzrost duchowny Klasztoru, owszem całego Zakonu zawisł, dla tego bardzo łagodnie o tey rzeczy mówi na tym mieyscu SS. Benedykt. Aczkolwiek chce naprzod, aby zaraz niepozwalano tym, którzy się do przyięcia wpraszaią do Klasztoru. Jeżeli osobę iaką dla nadziei bogactw, albo dla talentow

lentow przyrodzonych do Klasztoru zachęcaią, rzadko bywa szczęsliwe powodzenie, co by się mogło stwierdzić okropnemi przykładami. *Powtore* chce SS. Ociec, aby naybardziey uważano, z iaką intencyą taki prosi się o przyięcie, czy w samey rzeczy szuka Boga. Dowśiadczać także trzeba iego skłonności, y ducha, y mieć baczenie, czy ochotnie, pilnie, y rączo przychodzi na służbę Bożą, y onę odprawuie: Czy prędki do posłuszeństwa, czy iest cierpliwym? to iesli by się znalazło w proszącym, bez niebespieczeństwa może być przyięty, lubo by z inszey miary ieszcze był nie gładki, nie ociosany, potrzebuiący siekiery. Nierostropność była by zaś nie mała, gdybyśmy nikogo nie chcieli przyimować, tylko iuż doskonałego. Jeżeli wielu z podeszłych w lata ieszcze nie są doskonałemi, z iakieyże przyczyny tego wyciągać może się z Nowicyusza? Gdy teraz iest dobrey woli, y nadzieia rośnie, że kiedykolwiek być może dobrym Zakonnikiem, do

dal-

dalszego probowania bespiecznie może być przypuszczony. *Potrzecie:* Acz Reguła stanowi, aby Nowicyuszowie razem z Mistrzem swoim w Celli, czyli izbie osobney mieszkali, y tamże czytali, medytowali, iedli, spalj &c. teraznieyszego czasu, y na tych mieyscach nie tylko z drugiemi do Choru na służbę Bożą, y do Refektarza, ale też do wszystkich innych pospolitych Zakonnych powinności bywaią przypuszczeni, aby się tak rychło nauczyli znosić ciężary pospolite, y łacniey od drugich mogli być uważani. Nie trzeba rozumieć, że my w tym punkcie sprzeciwiamy się woli SS. BENEDYKTA. *Poczwarte:* Za czasu SS. Oyca Nowicyuszowie Suknie swoie świeckie aż do dnia Professyi zatrzymywali, (iak się wydaie z tego rozdziału) dziś zaś z postanowienia zakonnego, owszem też kościelnego, wdziewaią habit sobie przyzwoity, gdy równie iak y drudzy są uczestnikami przywileiow Kanonu. *Popiąte:* Gdy za czasu SS. BENEDYKTA ieszcze nie było Drukarni,

zda-

zdaie się, że na początku Zakonu nie każdemu Nowicyuszowi dawano Xiąszkę iaką, w ktòrey się zamyka S. Reguła, dla czego też było opisano od SS. Oyca, aby przez Rok Nowicyatu trzy razy cała im Reguła z swoiemi Siedmdziesiąt trzema rozdziałami była czytana, aby wiedzieli, na iaki koniec przyszli do Klasztoru. Dziś zaś, kiedy każdemu Nowicyuszowi iaka Xiążeczka Reguły się daie, łacno sami z czytania iey zrozumieć mogą, iakie w sobie zawiera powinności. Dla czego przeczytanie to Reguły trzy razy ponowione więcey nie iest potrzebne, iednak nie opuszcza się u nas to zachowanie, żeby się nie miała czytać po trzykroć Reguła S. młodym podczas Nowicyatu, iednak nie razem się czyta y wykłada, z ktòrey przyczyny bez wątpienia czyni się zadosyć woli SS. Oyca Benedykta. *Poszoste*: Czemu SS. Ociec w tym mieyscu w formie Professyi żadney o ubostwie, y czystości nie czyni wzmianki, mówiliśmy z początku *w Rozdz.* 1. *Posiodme*: A-

ni

ni święty Zakon, ani kościoł nie pozwala więcey, aby ſuknie świeckie Zakonnikow na ten koniec bywały chowane, iż gdyby po niemałym czaſie przyoblekali ſię w przewrotne obyczaie, znowu przybrawſzy ich w tęż ſame ſuknie, wyrzuceni zoſtawali z klaſztoru. Ale na to mieyſce tacy nieſpokoyni, y przewrotni Zakonnicy w więzieniu bywaią zamknięci, aby nikogo tak w klaſztorze, iak y za klaſztorem gorſzyć, y czynić niepokoiu niemogli.

Niech to więc ſprawi Bóg dobry, ile ich ieſt do Zakonu naſzego przeznaczonych, aby takich znalezli Oycow Duchownych, którzy ſą ſpoſobni do pozyſkania duſz ich. Rzecz to ieſt trudna, przyięcie młodych do Zakonu, rownie bowiem albo ſzczęſliwy, albo nieſzczęſliwy z nich być może ſkutek. Ta trudność y niebeſpieczność ieſt, ktòrego z iakieykolwiek przyczyny wypędzić. Jeżeli kiedy, to zaiſte w tey rzeczy naybardziey ieſt potrzebna łaſka Pana Boga.

UWAGA.

NA ROZDZIAŁ LIX.

O Synach Szlacheckich, albo ubogich, iako maią być do klasztoru ofiarowani.

JEſzcze przed czaſami SS. BENEDYKTA było pozwolono, żeby mogli Rodzicy Synow ſwoich ieſzcze młodziuchnych, to ieſt w ſiodmym roku, albo oſmym klaſztorowi ofiarować, nie tylko do ſzkoł dla nauk, ale też dla przyięcia zaraz do Zakonu, tak, aby także dzieci, albo panienki iuż więcey odtąd na świat wrocić ſię nie mogli. O podobnych wiele czytać przykładow Tych zaś teraznieyſzych naſzych czaſow poſtanowił kościoł, aby żaden nigdy nie był przyięty do Nowicyatu, tylko ſkończywſzy lat piętnaście, ani do Profeſſyi, tylko po lat ſzeſnaście. Dla tego żadnego nie maſz mieyſca więcey do ceremonij w tym rozdziale opiſanych. Co należy do dobr doczeſnych, trzymać ſię trzeba ſlubu uboſtwa, względem ktorego każdemu z Zakonnikow wſzelka właſność choć

przy-

przywłaſzczenie iednego ſzeląga, y nieporządny do wſzelkiey rzeczy affekt ieſt zakazany.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LX.

O Kapłanach, ktòrzy chcą w klaſztorze mieſzkać.

WYdaie ſię z tego rozdziału, że na początku Zakonu naſzego wiele klaſztorow ledwie iednego mieli Kapłana, ale tam ſami mieſzkali Bracia *konwerſi*. Ponieważ pozwala SS. Ociec, aby, ieżeliby ktòry z kapłanow wſtąpił do Zakonu, naypierwey po Opacie względem poſzanowania mogł by być ſtanowiony, co zaiſte było by to nieprzyzwoito, gdyby iuż przed tym wiele tam z Zakonnikow było kapłanow, a przecie przychodzącemu kapłanowi uczciwſze dawać muſieli mieyſce. Wydaie ſię też, że za pierwſzych czaſow Zakonu nie każdego dnia, ale tylko w Niedziele, y w święta uroczyſte Mſze SS. miewali. Tak ſię bowiem obiaśnia *w Rozdziale 35.* gdzie

gdzie przykazano Tygodniowym w kuchni, aby pozwolone śniadanie odkładali, poki by się nie skończyła Msza S. *Y w Rozdziale* 48. o ręczney robocie, y podziale czasu żadney nie masz wzmianki o Mszy codzienney &c. na reszcie, lubo było pozwolono takowemu kapłanowi stać po Opacie, iednak dla pewnych przyczyn mieysce Professyi swoiey powinien był trzymać. Ale text tego Rozdziału dosyć iest iasny.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXI.
O Mnichach przychodnich, iako ich przyimować maią.

PRzedtym nie wszyscy Mniśi tak dalece byli ściśle przywiązani do mieysca Professyi swoiey, aby im nie było wolno gdzieindziey się przenośić. Dla tego często się działo, iż niektórzy z nich dla nabycia większey doskonałości do innych klasztorow ściśleyszey karności się przechodzili, acz byli y tacy, którzy za nieiakim obrotem Ducha czynili (iak Tułacze) od iedne-

go klaſztoru do drugiego wolno prze-chodzili. Wſzyſtkich tych zbawien-nie na tym mieyſcu opatrzył SS. Bene-dykt: Dziś ledwo ktòrego można znaleść przychodnia z Zakonnikow, oprocz tych, ktòrzy ſnadź dla woyny, pożarow, y innych potrzeb z ſwoich klaſztorow przymuſzeni precz iść, a gdzieindziey pomocy ſzukać, albo też podczas ſą podrożnemi. Tym ſpra-wiedliwie wſzelką pomoc, y miłość wyrządzić należy, z tym jednak po-miarkowaniem, które tu SS. Ociec nadmienia, y opiſuie.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LXII.

O Kapłanach Kłaſztornych.

Kiedy na początku Zakonu naſzego, iak już częſto nadmieniliśmy o tym, w każdym Klaſztorze ledwie ieden był Kapłan, z tąd wielkiemu tacy niebe-ſpieczeńſtwu podlegali, aby dla ſamey ſtanu ſwoiego godności nie wynoſili ſię nad innych. Dla czego na tym miey-ſcu SS. Ociec tak ſurowo tych napo-

mina

mina, y do pokory namawia, w którey żeby trwali, postanowił, aby na mieyscu Professyi swoiey choć między Bracią Konwersami, y Laikami poty zostawali, pokiby od Opata na wyższe nie byli posadzeni mieysce. Gdy zaś teraznieyszego czasu Zakonnicy, ieśli nie wszyscy, przynaymniey niektórzy brani byli na Kapłaństwo, albowiem mnieyszą przyczynę dla tey godności pysznienia się maią.

Z inszey miary, gdy według S. Jana Chryzostoma, im większa Kapłanow godność, tym większe iest też niebespieczeństwo, dla tego naylepszey się zgoła Zakonnik trzyma rady ten, który się całego Bogu y Przełożonym poleca, czy, y kiedyby go chcieli posłać na święcenie. Który się zaś w tey rzeczy zbytnie gorąco napiera, albo zgoła snadź natarczywemi instancyami nalega, y nieiako wyciska, aby był posłany od Przełożonych na Święcenia, taki swego czasu dozna w sobie trapienia w sumnieniu. *L.* 1. *Codicis tit 3. L. Ieśliby którego.* Znaczna się

znayduie ſentencya: żaden zaiſte nie ieſt godzien Kapłańſtwa, tylko ten, którego do przyięcia iego muſzą przymuſzać. Swięty Heronim do Heliodora piſze: *Jeżeli Bracia twoi dla pobożności, y cierpliwości twoiey chcą cię uczynić Kapłanem, zaiſte winſzować ci będę czci tey, ale ſię rowno o twoy lękać będę upadek.* Wſzyſtko to doſyć wyraźnie do rzeczy teraźnieyſzey ieſt ſtoſowano. Reſzta tu należąca dla Kapłanow naſzych w tym Rozdziale da ſię widzieć.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LXIII.
O Porządku w Zgromadzeniu.

Rozdział ten na naſzych mieyſcach doſyć ſię doſkonale zachowuie, tylko że Klerycy Laikow zawſze poprzedzaią. Swoie też każdemu Profeſſowi mieyſce ieſt wyznaczone, nie rachuiąc od dnia, albo godziny pierwſzego weyścia do Klaſztoru, ale od dnia Profeſſyi, w tedy bowiem, a nie iak przedtym między członki zgroma-

madzenia ma byc policzony, według Rozdziału 58.

Nie pozwala SS. BENEDYKT, aby iego Zakonnicy ieden drugiego zwali własnym imieniem; a coż o owych rozumiemy, ktòrzy niepięknemi, y szpetnemi nazwiskami siebie wzaiemnie mażą?

O Błogosławieństwo prosić trzeba, gdy młodszy przechodzi około Starszego, raczey na pokornym poszanowaniu przez nachylenie głowy uczynionym, niż na słowach zawisło.

Tym czasem dzieci szkolne, albo stołowi od każdego poprawieni, y napomnieni być mogą, ale ich karać nie przystoi nikomu, oprocz ich Nauczycielow.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXIV.
O Stanowieniu, czyli obieraniu Opata.

Bez wątpienia niektórzy na tym mieyscu chcieliby wiedzieć, czyli obieranie Opata przez każdą, choć naymieyszą zgromadzenia część uczynione,

ne, mogłoby być ważne, y nieodmienne? ale kiedy o tey materyi dla dobra tylko nieświadomych żądałbym rzecz okryślić, dla tego daię pokoy iak temu, tak y innym sposobom, y modelusszom obierania Prałatow; iednak chciałbym młodszych upomnieć Zakonnikow, że mogą w wielkie wpaść niebespieczeństwo dusz, gdyby podczas podobnych Elekcyi nie godnieyszych ale Osobę niektórą mniey miłą; ale mniey godną, y mniey sposobną (przeciwko uczynioney przysiędze) obrali. Nie chcę ia nic do tych nayznakomitszych, y nąyświętszych nauk, które w tym Rozdziale Swięty Benedykt każdemu Opatowi do zachowania podaie, co z mego przydawać, ale ie z wielkim uszanowaniem, iako dar Ducha S. całuię, y Boga serdecznie proszę, aby łaskę wszystkim Zakonu naszego Starszym darować raczył, aby te zbawienne dowody uważnie razem y uczciwie czytać, y swoy Rząd do ich ustaw stosować mogli, to uczyniwszy, tak ich, iak y poddanych dusze, owszem całe-

go

go Zakonu zakwitłość, y zbawienie ubeſpieczone będą.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LXV.

O Proboſzczu (albo Przeorze) Klaſztornym.

Kiedy w Klaſztorach kraiow naſzych już więcey nie maſz zwyczaiu takich obierać Proboſzczow, o iakich ſię w tym Rozdziale czyni wzmianka, dla tego już ſię lękać nie trzeba o te ſzkody, y przeſzkody, ktòre ztąd pododbno wynikały. Stać ſię to jednak może, żeby ſię nienawiści, kłotnie, obmowy, ſprzeczki, niezgody, y nadzwyczayności, o których ſię tu wſpomina, wſzcząc nie mogły za poduſzczeniem ſzatańſkim. Taki zaś Klaſztor, w ktorym to panuie, już nie ieſt klaſztorem, ale piekłem, y według zdania SS. Benedykta, duſze Zakonnikow temi złemi rzeczami zarażone idą na potępienie wieczne. Gdzie ieſt miłość, y zgoda, tam ieſt Bóg, tam hoyne błogoſławieńſtwo Boſkie: Gdzie

zaś ieſt nienawiść, zazdrość, y niezgoda, tam zupełnie czart panuie. Prawdziwa miłość, y zgoda tylko przez cierpliwość Chrześciańſką może ſię zachowywać. Ty ſię ſtrzeż, abyś ſie nie wdawał, y nie mieſzkał z takiemi umyſłow roſterkami nigdy, a ieżeliś ſię iuż wdał, przerwij ſiatki, ſiebie wywikłay, y to prędko; inaczey będzieſz oſzukany, lubo byś ſię zdał dobrze rozumieć. Ale ſię iuż doſyć mowiło o tych gorzkościach nayprzykrzeyſzych.

Jmieniem Proboſzczow, acz ſię jeſzcze niektòrzy Zakonnicy zaſzczycaią za Klaſztorami w ktòrych dobrach, y panowaniu, czyli iak zowią na Proboſtwach poſtanowieni. Ale względem tych takiego nie maſz niebeſpieczeńſtwa, gdy od Opata promowowani, znowu według woli Opata mogą być do Klaſztoru przywroceni. Te ſą ſłowa SS. Oyca: *Przetoż my upatruiemy być potrzebno dla pokoiu, y miłości zachowania, aby rząd Klaſztorny na zdaniu Opacim zależał.*

U

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ LXVI.
O Odźwiernym Klasztoru.

WSzystkie zgoła Klasztory maią dwoiaką fortę, iednę zewnątrz, drugą wewnątrz ku Klasztorowi od ktòrey się zaczyna zamknięcie. Nad pierwszą zewnątrzną fortą nie ma zwierzchności Zakonnik w naszych kraiach, ale Swiecki, jednak pomiarkowany, rostropny, ochotny, y pilny. Co iak się spodziewamy, nie iest zgoła przeciwko woli SS. Benedykta. Ponieważ wedle forty zewnętrzney podczas takie zdarzaią się zabawy: w stayniach y gdzieindziey, ktoreby całe nie zdobiły zakonnika. Oprocz, żeby z oboiey płci nieostrożni ludzie często do forty klasztorney z wielkim uprzykrzeniem się nie schodzili, aby tak dalece Zakonnicy na sumnieniu, albo na dobrey sławie nie szwankowali. Wedle forty wewnętrzney powinno być zamknięcie według Reguły, z ktòregoby nieoszacowane owe słowa: *Deo gratias*

tias, (które Przebłogosławiona Panna Bogarodzica ustawicznie w sercu y ustach miała, iak o niey świadczą SS. Bonawentura, y Antoni, aby nie tylko z Celli fortyańskiey, ale też z Cell Zakonnych słyszane były, gdy kto do drzwi kołace, albo dzwoni. Albo też według woli Reguły (*Deo gratias* maiąc odpowiedzieć, albo błogosławić) od wchodzącey osoby, ieżeliby iaka godna, może się prosić o błogosławieństwo. Jeżeliby zaś ten, który wchodzi, byłby niższey kondycyi, iemu samemu dać może się błogosławieństwo.

Gdy SS. Benedykt czyni tu wzmiankę o budowaniu Klasztoru stanowiąc, aby, ieśliby mogło być, tak budowano Klasztor, aby wszystkie potrzeby, ogrody, studnie, sadzawki, różne rzemiosła, y tam daley w srzodku Klasztora były. Opuścić tego nie mogę, że Przodkowie nasi wygodnie acz to iest z namienionymi potrzebami wystawiali swoie klasztory, jednak prostą robotą y ksztaltem bez żadney we-

wewnętrzney ozdoby. Kościoły były ciemne, przysionki niskie, celle wąskie; słowem: wszystko wydawało Swięte ubostwo, y prostotę. Dziś zaś nie lubią, tylko wspaniałe budowania, obszerne przezrzoczyste, jasne wesołe, kosztowne, y wygodne. Czyli byśmy zaś z tey przyczyny doskonaley Bogu służyli, albo się podobali, cale nie wiem. Zaiste rozumiał bym gdyby kto umyślnie tych wszystkich w ieden zapisał regestr Zakonnikow, ktòrzy z tak wspaniałych, y kosztownych budynkow weszli w liczbę Swiętych; bałbym się zaś, żeby się takich mało, albo wcale żadnego nie znaydowało. Opacznie dla czego o wielu set, owszem o wielu tysięcy tych wspomnieć może się, ktòrzy z ubogiey, ciasney, y niskiey celli, owszem z jaskiniow, y kòntow zarzuconych do Nieba, y nadto poczytani są między Swiętych. Nie potrzeba daleko chodzić do Betleem do ubogiey stayni, nie do Nazaretu do owego małego mieszkania; nie do Egiptu, do iaskiń

na

na puſzczy, ani też do ſublaku do przeświętney iaſkini SS. Oyca naſzego, ale tylko teraz do pobliżſzych obroćmy oczy, y patrzmy, iako Pałace powyſtawiali naſi dawni Swięci Oycowie, ktorzy Zakon naſz do tych kraiow, na te mieyſce wprowadzili, y zaſzczepili. O S. Gawle śpiewaią.

Et Cella Galli parvula
Uicina Cœlo jungitur.
to ieſt:
Cella Gawła mała
Nieba ſię tykała.

O Swiętym Męczenniku *Meinradzie*, y o tych, ktòrzy nie dawno po nim żyli także powiadaią, że w malenkich, y ſzczupłych mieſzkali Celkach. Coś podobnego czytaią też o pozNieyſzych Kłaſztorow naſzych Fundatorach, ktòrzy z puſtyń, y ſzczupłych chałupkow za pomocą Boſkiego błogoſławieńſtwa tak trudne dzieło zacząwſzy, ſzczęśliwie dokonali. Y drugiego wieku Swięte Panny, y Wdowy naſzego Zakonu prawie wſzyſtkie z ciaſnych ſwoich Celleczek (iako S.

Wi-

Wiborada, Itta, y inne) do wielkiey przyſzły świątobliwości.

Jednak piſząc o tym, nie ganię tego ieśli na honor Boſki wſpaniałe, y obſzerne buduią ſię Kościoły, okazałe, y koſztowne Kłaſztory, wygodnieyſze dla chodzenia Celle &c. Ale to tylko uważam, aby młodzi Zakonicy niſkiemi y proſtemi łacno nie gardzili Cellami, ani nieporządnie nie żądali; ani nazbyt nie chwalili budowania koſztownego, daleko bardziey innemi Kłaſztorami nie tak pięknie przyozdobionemi niech nie gardzą.

Nie zawadzi tu przytoczyć nieiaką hiſtoryą, w Kſiędze owey ſławney *de Uiris Illuſtr. Ord. Ciſterc.* tym prawie ſpoſobem opiſaną. Gdy Opat Cyſterſki, który ieſt Generalnym Kommiſſarzem nad całym ſwoim Zakonem ſławnym, Reguły SS. Benedykta dnia pewnego gdy Swiętą niektòrą Pannę wielkiey wſtrzemięźliwości, y przyzwyczaioną do oſtrości Ciała nawiedzał, y znią o rzeczach duchownych rozmawiał, naoſtatek wymagał to na

niey

niey prożbami, aby chciała u Boga wyiednac obiawienie, iakieby ſię wplątały ułomności do Zakonu Cyſtercyenſkiego z niedbalſtwa, albo z niebaczności, ktòreby bardziey przeſzkadzały do doſkonałości ſtanowi Zakonnemu. Proſiła Swięta Panna o przewłokę czaſu, uczyniwſzy modlitwę, tę odpowiedź dała Opatowi: Panie, to wam niech będzie wiadomo, że trzy ſą rzeczy, ktòre ſię oczom Naywyżſzego Majeſtatu w Zakonie waſzym nie podobaią, to ieſt, doſtatek dóbr doczeſnych, zbyteczna okazałość budowania, y niewſtydliwe mowy podczas Chwały Boſkiey. *Poty to obiawienie.* Niech nam Bóg łaſkawy użyczy wſzelkich potrzeb y niech broni tego, coby mogło Boſkie obrazić oczy.

Słowem tym ktòre tu SS. Ociec takdalece wyraźnie kładzie, to ieſt, że ſię tułac za Klaſztorem zgoła nie przyzwoito duſzom Zakonnym, niektòrzy nie pierwey chcą wierzyć, niżeliby ich prawdy przez nięſzczęście

ſwo-

ſwoię doznali. Częſtokroć bowiem ſię przytrafia, że Zakonnik uprzykrzeniem ſwoim, albo podeyściem od Przełożonych wymaga, aby mu pozwolili nawiedzić przyiacioł ſwoich. Co gdy ſię ſtanie, y znowu do Klaſztoru ſię powraca, nadwerężone, y nieſpokoyne z ſobą przynoſi ſumnienie, dla tych rzeczy, ktòre widział, ſłyſzał, czynił &c. zkąd przez długi czas roſtargniony y opuſzczony zoſtaie, y wiele potrzeba, aby ſpokoyności znowu dawney nabył. Wtedy dopiero taki uſtawicznie wzdycha: O! badaybym był nigdy nie wyieżdzał z klaſztoru! y z wielkim uſzczerbkiem ſłow tych prawdy SS. Oyca doznaie.

Potym na tym mieyſcu opiſuie SS. Benedykt, żeby częściey czytano Regułę w zgromadzeniu, *aby ſię ktòry z Braci z niewiadomości nie wymawiał.* Dla czego ſtoſuiąc ſię do zdania Swiętego Oyca na tych naſzych mieyſcach codziennie dwa razy czytaią cokolwiek publicznie z Reguły, koniecznie zaś potrzeba tego, aby pro-

ſty

ſty Zakonnik na tym nie przeſtaiąc, nadto w Celli ſwoiey codziennie cokolwiek przeczytał z Reguły, ponieważ Ducha SS. Benedykta nie z kądinąd zupełniey wyczerpnąć można, iak z uważnego czytania S. Reguły Iego. Kiedy ſię niektóre Rozdziały także znayduią, które do prywatnych Zakonnikow albo mało, albo nic nie należą, będzie mogł być wybor w czytaniu, y niekiedy takie Rozdziały opuścić. Gdzie przecie ieſt przyzwoito, aby Zakonnik ſwoich czaſow całą Regułę ſłowo w ſłowo doſkonale przeczytał.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LXVII.
O Braci w drogę poſłanych.

SWięty Ociec naſz tego był zawſze zdania, że Zakonnik choć z przyczyny Poſłuſzeńſtwa bawiący ſię za Klaſztorem, wielkiego ſię zawſze nabawia niebeśpieczenſtwa. Ztąd to ieſt, że przykazuie *Naprzod*: aby podrożni polecali ſiebie modlitwom Opata, y zgro-

y zgromadzenia. *Powtore*: Aby na końcu służby Boſkiey, to ieſt godzin Kapłańſkich zawſze za nich wſpomnienie było. *Potrzecie*. Aby w dzień powrotu ſwoiego na wſzyſtkich godzinach kanonicznych w Chorze na ziemi położony proſił, aby ſię za niego Bracia modlili, że ieśli by ſnadź albo uſłyſzeniem, albo ięzykiem, albo iakimkolwiek ſpoſobem zgrzeſzył, odpuſzczenia od Boga zaſłużył uproſić. W tym punkcie bardzo dalecy ieſteśmy od Ducha SS. Oyca Benedykta; albowiem niektòrzy z radością puſzczaią ſię w podroż, y bez poprzedzaiącego świątobliwego zalecenia ſię z klaſztoru wyieżdzaią, żadnego ſię nie obawiaiąc niebeſpieczeńſtwa (kiedy jednak wiemy o tym dobrze, że ryba bez wody żyć długo nie może) Widziemy także, y ſłyſzemy bez żadnego ſporu, co nam ſię przytrafia, a przecie ſię nie trwożemy. Potym gdy do domu wracamy, o to ſię naoſtatku nie ſtaramy, o coby nam ſłuſznie powinno naypierwey, to ieſt abyśmy ſię z Panem Bo-

giem poiednali &c. z większą zaiste bystrością pilnować by nam tego potrzeba.

Ale iednak w tych naszych stronach z takich przyczyn ten się zachowuie Rozdział. *Naprzod*: Żadnemu Zakonnikowi nie godzi się wyniść z klasztoru bez błogosławieństwa Przełożonego. *Powtore*: Na końcu Kapłańskich Pacierzy zawsze się te dodaią słowa: *Cum fratribus nostris absentibus*, *z Bracią naszemi nieprzytomnemi*, acz nie zawsze uważnie. *Potrzecie*: Powróciwszy do domu, natychmiast znowu klęczący bierze błogosławieństwo od Przełożonego. Dziś by nie było bardzo przyzwoito, aby powracaiący z podroży w Chorze upadli krzyżem, gdy się częstokroć obecni znayduią świeccy ludzie, chyba gdzie iest Chor na górze kiedy Zakonnik względem spraw, y daleko bywa posłany, trzeba go goręczey zalecać, większych potrzebuie modlitw, y większey ostrożności.

Nareszcie ledwie wierzę, żeby się

mogł

mogł który punkt S. Reguły łacniey zachować, y powinien, lubo ſię ma za rzecz małą, jak gdy chce SS. Benedykt, *aby ſię żaden nie ważył drugim opowiadać, coby za Klaſztorem widział, albo ſłyſzał, bo ieſt wielkim zepſuciem.* Chce nadto, aby przeſtępca przykazania tego podpadał karaniu zakonnemu. Nie uważaiąc na tak ſurowy zakaz, ledwie co drugi do domu ſię wroci, nie maiąc żadnego względu, opowiadać zaczyna, co mu ſię trafiło widzieć albo ſłyſzeć. Już żadnego nie maſz końca ſłowom o potrawach owych, y bankietach wybornych, powiada, jaki ſię na owych mieyſcach nayduią wina, y (co ieſt gorſza) z iakiey przyczyny zachodzą między tym, y owym nieprzyiaźni, albo niezgody; iak ten albo ow życie prowadzi bezecne, &c.

Gdy by to powracaiący Zakonnik do domu, o tym opowiadał, co widział, albo ſłyſzał cnotliwego na inſzych mieyſcach, iako to *naprzykład*, że tu, albo tam doſkonała ieſt pilność

Zakonney karności, wielka zgoda y miłość, pilne uſtaw zachowanie &c. nie rozumiem, żeby taki czynił przeciwko zakazowi SS. Oyca. Jeſliby co donioſł, co w ſobie ani złego, ani dobrego by nie było, defekt ſnadź nieiaki nie tak dalece wielki mogł by ſię wſzcząć, jednak mowa była by niepożyteczna y prożna. Jeſliby zaś donioſł co gorſzącego, to zaiſte nad wſzyſtko złe gorſzym będzie, y ciężar wielki oddania rachunku z tego na takim gorſzącym zawiśnie Zakonniku. Przeto na tym mieyſcu ſtanowi SS. Benedykt, *aby karności Zakonney podobnie y ten podlegał, ktòry by ſię ważył z klaſztoru wychodzić, albo dokądkolwiek chodzić, albo co, choć rzecz małą bez O. pata roſkazu, y pozwolenia czynić.* Chce bez wątpienia właſną wolą zgoła z ſwoich Uczniow wykorzenić.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LXVIII.

Jeśli Bratu co niepodobnego nakażą.

ROzdział ten nayznakomitſzy głęboko

boko wyrazić trzeba w umysłach naszych, ktòrego poniewaſz zachowanie wielom niepotrzebnym ſzemraniom, y lekkim grzechom na przeſzkodzie będzie. Tu zaś uważyć należy, że to imię *Przeora* które ſię bierze często w tym Rozdziale y gdzieindziey, tak Opata, iak też y Proboſzczow rozumieć trzeba. Na reſzcie ta ieſt myśl SS. Oyca y nauka, że gdyby co roſkazano Zakonnikowi, który maiąc pełnić to, a zważyłby ſiły ſwoie nie ſpoſobne, y niemocne do tego, acz taki mogłby niemoc ſwoią z ufnością y pokorą Przełożonemu obiawić, ieśliby jednak on, tego nie zważaiąc, w zdaniu ſwoim, y roſkazaniu trwał, aby poddany Boſką wſparty pomocą zgoła był poſłuſzny, y rzecz nakazaną, iakim by mogł nayłepſzym ſpoſobem, wykonał. Jeżeli by ſię już iaki ſtał defekt w czynieniu, ten nie będzie przyznany poddanemu, ale Przełożonemu, y iego za czaſem Bòg pociągnie do oddania rachunku. Sprawiedliwie ta nauka Zakonnikowi poſłuſznemu

 wiel-

wielką przynośi pociechę. Przeyzrzał Zbawiciel naſz nayukochańſzy, że wielkiego ciężaru Krzyża ſwoiego przyrodzonemi, y zwyczaynemi ſwego ciała ſiłami nie mogł znieść, jednak ſtał ſię poſłuſznym, wziąwſzy na ramiona ſwoie zranione, y oſłabione Krzyż, pòty go dzwigał, póki mogł. Idź y ty za ſladami Zbawiciela ſwoiego, y wday ſię w podobne odwagi mężnie.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LXIX.

Aby ſię ieden drugiego nie ważył bronić w Klaſztorze.

GDyby którykolwiek Zakonnik poſtrzegł, z iakiey by przyczyny ieden z ſwoich Społbraci falſzywie był donieſiony do Przełożonego, y z tey przyczyny wpadłby w troſkliwość, ſmutek, y iaką ſzkodę, taki procz wſzelkiego przeſtąpienia tego Rozdziału, niewinność Społbrata ſwego beſpiecznie y poproſtu mogł by przełożyć Przełożonemu. Owſzem powinien to uczynić, tego żadnym ſpoſobem nie

zaka-

zakazuie SS. Ociec, ale tylko niektórych na złe ſprzymierzonych z Zakonnikow przeraża, ktòrzy ſwoią gorſzącą poufałością, y nieporządnym ku oſobliwym niektórym Oſobom affektem póty dochodzą, że takich bronić, y uczciwemi czynić, owſzem też ułomności ich y niedoſkonałości potwierdzać nie wſtydzą ſię nie bez przykrości, y pogorſzenia drugich. Takich w dwoynaſob bardziey, niż innych karać trzeba (*ſurowiey maią być karani*) prawdziwy Zakonnik żadney takowey partykularney przyiaźni, ani oſobliwego iakiego affektu ku pewnym Oſobom, ale w poſpolitośći ku wſzyſtkim Braci ſwoim prawdziwą, świątobliwą, y ſzczerą miłość pokazywać powinien.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXX.

Aby ſię nikt nie ważył jeden drugiego bić, albo exkommunikować.

ZE za czaſu SS. Benedykta wyſtępki Zakonnikow jawne, y znaczne poſpolicie Zakonnym wyklęciem, al-

bo zgoła biciem (*osobliwie dźieci*) zwykli karać, nie chciał jednak SS. Ociec, żeby każdy taką sobie władzę przywłaszczać mogł nad występuiącemi, ale Przełożonym ią zostawować.

Zakazuie też na tym mieyscu zbyteczne owe pyszno-rządy, które niektòrzy passyonaci, y niespokoyni Zakonnicy sprawuią, gdy wszystko, co się snadź w Klasztorze nie do rzeczy dzieie, poprawiać, przyganiać, y przykremi słowami lżyć się ważą, choć jednak im tego nie złecono, albo przykazano. Tacy y siebie samych, y innych niespokoynemi czynią bez pożytku, owszem z wielką szkodą swoią. Nad to gniew wielki na siebie zaciągaią od innych. Cieszyć by się raczey trzeba każdemu Zakonnikowi, ktòry iest wolnym od tak przykrego ciężaru strzeżenia drugich. Tacy opłakańcy niech by rozumieli, że do nich Chrystus mòwi: *Cóż to do ciebie? idź ty za mną.* Joan. 21. takowych otrąb ludzie częstokroć nayniedoskonalszemi są nad wszystkich w Klasztorze, nie

uwa-

uważaiący balki w oczach swoich, ale tylko malenkie zdzbła innych. Jeżeli by zaś iakikolwiek Zakonnik powtorzone, a zwłaszcza potaiemne przestępstwa Reguły, albo Ustaw dobrą intencyą, y w czas Przełożonym oświadczał, dobrze, y chwalebnie czyni, ani tego nie zabrania teraznieyszy Rozdział, iako ani Braterskiey poprawy, to iest gdy ieden Zakonnik drugiego dobrym sercem, y potaiemnie słowami miłosnemi upomina, y prosi, aby w tym albo w owym się poprawił, życie doskonalsze Zakonne zaczął, kłotni, nienawiści &c. chciał poprzestać.

Pomiarkowanie w chłostaniu dzieci, które SS. Benedykt na tym mieyscu znacznie przypomina, niektórzy bardziey to sercem poymować y zachować powinni: niech sobie przypomną tacy często text òw Pisma S. przywiedziony od SS. Oyca: *Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń.*

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LXXI.

Aby sobie Bracia zobopolnie posłuszni byli.

SWięty Ociec BENEDYKT w tym Rozdziale drogę nam proſtą, y nieomylną pokazuie do Nieba, to ieſt ſzczerą niezmyſloną, y pokorną miłość wzaiemnie. Gdzie wiedzieć trzeba, że poſłuſzeńſtwo, które ieden Brat drugiemu wyrządza za powſzechne powinno być rozumiane. Wſzelką owę posługę, ktòrą bez uſzczerbku poſpolitego podziału czaſu, albo uſtaw z prawdziwey miłości Bratu ſwoiemu czyniſz, Syn Boſki iakby ſobie w własney oſobie uczynioną przyimuie, y w nadgrodę iey wieczną tobie dać poſtanowił nadgrodę. Czyliż tobie nie ma być mocną pobudką to, czym byś ſię pobudził do czynienia z weſelem Braci twoim miłoſnych posług? jeżeli by ci ſię co przykrego zdarzyło w wyrządzaniu takowych posług, uczynek taki w obliczu Boſkim tym bardziey ſzacownieyſzy będzie: zwłaſzcza w tedy, gdy ochotną chęcią, twarzą weſołą, rączym pragnieniem udaſz ſię na tych posługi, ktòrzy nie ſą tobie zasłużeni, y zdaniu twoiemu zgoła przeciwni.

Przez

Przez to nazwisko: *Przeor*, ktòre się często powtarza w tym Rozdziale, znowu trzeba rozumieć każdego Proboszcza. Poniżenie ciała, y krzyżem leżenie przed zagniewanym Przełożonym tak szacuie SS. Ociec, że Zakonnika którego to zaniedbaiącego rozgami karać, albo też z Klasztoru wyrzucić stanowi. Ze zaś dziś wiele się znayduie z Zakonnikow, ktòrzy mało co sobie to poważaią, ztąd się też pokazuie, że rzadko takiego widzieć za naszych czasow, w którym by żył Duch SS. BENEDYKTA. *Niech to Bòg widzi, y sądzi.*

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXXII.
O Swiętey żarliwości, ktòrą mieć maią Zakonnicy.

ROzdział ten zbiorem iest całey Reguły S. y wielkim cudem łaski Ducha S. w którym SS. BENEDYKT dla zbawienia y pociechy tyle tysięcy, owszem niezliczonych Synow swoich Oycowskiego serca swoiego affekt zamknął

knął. Tego zaś ſkarbu, y tey pociechy nie wſzyſcy, ktòrzy tylko ten Rozdział treſunkiem przebiegaią, ale ktòrzy ſię prawdziwie godnemi pokazuią, zaſługuią zrozumiewanie. Jeżeli by Zakonnik dobrey z inſzey miary woli chciał poznać ſtan umyſłu ſwoiego, te ośm punktow od SS. Oyca tu wſpomnione, na ktòrych zawiſła Swięta Zarliwość, niech ſobie przed oczy kładzie, iako też y ośm przeciwnych punktow złey żarliwości, czyli gorzkości, zkąd rozważyć może, czy ſię cieſzyć, czy lękać, y w czym ſię powinien poprawić.

Należy tu dla prościeyſzych dobra te wſzyſtkie punkta tak Swiętey, iak y złey żarliwości nieco jaśniey wyłożyć. Na tym tedy Swięta żarliwość zawiſła: *Naprzod*: Aby nikogo Zakonnik, zwłaſzcza żadnego z Braci ſwoich nie znieważał, ale przyzwoite każdemu uſzanowanie umyſłem ſzczerym wyrządzał. *Powtore*: Aby Braci ſwoich ułomności, defekta, y niedoſkonałości tak ćieleſne, iako y duchowne zamilczeniem uſt, y z cierpliwością

wością znosił. *Potrzecie*: Aby się wszystkim pokazywał posłusznym, y posługuiącym. *Poczwarte*: Aby się innym chętnie przypodobał, y na radach ich przestawał, a tak raczey wszystko czynił, y stanowił, jak by się drugim dobrze y pożyteczno być widziało, a własnego swego pożytku w tym nie szukać. *Popiąte*: Aby wszystkich Braci swoich szczerą, uprzeymą, y Braterską ścigał miłością, wszystkiego dobrego im z serca życząc, iakimkolwiek mogłby sposobem, y dobrze im też czyniąc. *Poszoste*: Aby każdego czasu Swiętą Boiaźnią bał się Boga, więc dla tego służbę Boską ochotnie y gorąco ma odprawiać; powinien mieć wielką pieczą o własnym sumnieniu &c. *Posiodme*: Aby w Przełożonym uważaiąc władzę y osobę Chrystusa: prawdziwie go, y pokornie kochał. *Poosme*: Aby kochania żadnego stworzenia nie przekładał nad miłość Chrystusa. Te ośm stopni bardzo są zbawienne, z ktòrych jeden wyższy nad drugiego beśpieczną do Boga składaią

dra-

drabinę. Chce SS. BENEDYKT, aby wſzyſcy jego Synowie świętą tę żarliwość naygorętſzą miłośćią wyrządzali.

Przeciwnym ſpoſobem żarliwość przykrości ieſt naygorſza, y ſwoy początek ma od czarta, człowieka *odłącza od Boga, y prowadzi do piekła!* Tey nie tak opiſuie SS. BENEDYKT, jak drugą, bo tego nie było trzeba, gdy przez ſiebie ieſt jaſna, jako przeciwną będąc świątobliwey żarliwości. Dla większey zaś przeſtrogi prościeyſzych, przywodzę tu krotko obrzydliwe y przeklęte jey ſtopnie, ktòrych także jeſt ośm: Ten tedy zdaie ſię mieć żarliwość złą gorzkości, *Naprzod*: kto niektòrych z Braci ſwoich znieważa, y nie daie im powinnego uſzanowania. *Powtore;* Kto nic w nich, y od nich znieść nie chce, ale ułomności ich y defekta na złe tłomaczy. *Potrzecie;* Kto nikomu z ochotą nie chce być poſłuſzny, choćby mogł co dobrego w przyſługe ſwoiey wyświadczyć. *Poczwarte*: Kto wſzyſtko chce mieć według ſwego zdania, dla pożytku ſwego,

go, czyli by potym to się obrociło na dobre, albo na złe innych. *Popiąte*: Kto któregokolwiek z Braci ma w nienawiści; z szkody się jego cieszy, y jemu zazdrości pomyślnego powodzenia. *Poszoste*: Kto ma zuchwałe sumnienie, żyiąc bez boiaźni Bożey, kto nie ma żadnego smaku w Chwale Boskiey; Sakramenta Kościelne nieuczciwie sprawuie, y przyimuie, y sprzeciwia się Zakonney karności. *Posiodme*: Kto albo znieważa, albo zgoła pogardza Przełożonych swoich, y onym ani miłości, ani poszanowania dla prędkiego posłuszeństwa nie jest gotow wyrządzać. *Poosme*: Kto serce swoie do jakiego przylepia stworzenia, dla tego Boga nie kocha z całego serca. Y ta jest gorzkość żarliwości szatanskiey, czyli rodzay jey, y przewodnicy do wiecznego potępienia. Niech Bòg nayłaskawszy broni, aby się kiedyżkolwiek nie zaczęła krzewić ta żarliwość bezecna w ktòrym Zakonniku.

Kończy tu SS. Benedykt Regułę swoią ostatnim słowem: *Amen*: następuiący

puiący zaś Rozdział ma się wzamiast zakończenia. Gdzie godna jest rzecz wiadomości, że jako Zbawiciel nasz nayukochanszy siedmdziesiąt dwoch Uczniow przed sobą posłał na te mieysca, dokąd on miał iść, aby serca ludzkie do naypożądańszego przyiścia swoiego przygotował, tak y SS. Benedykt naypierwey siedmdziesiąt dwa instrumenta, to iest naczynia dobrych uczynkow (jak mòwią niektòre wydania) *w Rozdziale 4.* ustanowił, tak też siedmdziesiąt dwiema Rozdziałami Regułę swoią zakończył, abyśmy się godnemi zaiste, y rosporządzonemi stali do widzenia Boga tu przez łaskę, a potym po ostatnim zgonie życia przez chwały światło w wieczności szczęśliwey. *Amen.*

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXXIII.

Że się w tey Regule nie wszystko sprawiedliwości zachowanie zamyka.

Nie inaczey Swięty Benedykt Regułę swoię z Ducha S. kończy, tylko

ko z wielką pokorą, y *naprzod* wyznaie, że nie wſzyſtka doſkonałość ieſt zawarta w niey, lubo całemu światu doſyć wiadomo ieſt, ile tyſięcy doſkonałych, owſzem od Kościoła Bożego Kanonizowanych ta Reguła urodziła. Takiey bowiem płodności, y pomnożenia korzeniem, y przyczyną ieſt głęboka SS. Oyca pokora, ktòrą on napiſał. *Powtòre* mowi, że ią zachowuiący nie czego inſzego maią ſię ſpodziewać, iak uczciwości obyczaiow ſzczerego towarzyſtwa Zakonnego. *Potrzecie:* Siebie ſamego SS. Ociec między leniwych, y zle żyiących, także niedbałych policza. *Poczwarte:* Nazywa Regułę naymnieyſzym zaczęciem życia lepſzego. Jaka pokora tak wielkiego Męża tylu łaſkami od Boga obdarzonego, y w całym Kościele nayſławnieyſzego. Zaprawdę małe owo y błogoſławione ziarno gorczyczne ſwoie w ſercu SS. Oyca tego miało korzenie, z kąd y w tak wielkie y pożytkuiące wzroſło drzewo. Gdyby podczas naſzych tych czaſow niepo-

myślnych (iako to gdzie miłość w wielu iuż oſtygła) to drzewo Reguły Benedyktyńſkiey tyle, y tak wyborne owoce nie więcey, iak dawno wydało, nie inſza widziała by mi ſię przyczyna iak, że dawney owey proſtoty y pokory Benedyktyńſkiey żadnego by więcey nie pokazało ſię znaku, a że dziś w tylu punktach dalecy ieſteśmy od zachowania tey Reguły, co zważywſzy, wyznać trzeba, że nam gnuſnym, y źle żyiącym, y niedbałym nic nie zoſtało oprocz wſtydu, y ſromoty. Co, iak ieſt rzecz ſłuſzna, z uprzeymego uznaiemy ſerca, iużeśmy iednego ſtopnia życia lepſzego doſtąpili.

Naoſtatek SS. Ociec temi ſłowy Regułę ſwoię kończy: *Czyniącym to krôleſtwo Niebieſkie otworem ſtanie*, więc przed temi Zakonnikami zamknięte będzie, którzy zachowania Reguły nie maią w ſercu.

PRZY

PRZYDATEK

§ I.

Z iakiey przyczyny Zakonnik powinien mieć na baczności wſzelkie niebeſpieczeńſtwo, aby dla niezachowania Reguły S. na ſtraſznym Sądzie Boſkim nie upadł?

Na to pytanie odpowiadam naprzod, ieżeli Zakonnik w takim Klaſztorze zoſtaie, w ktòrym ſię śluby ſolenne, Reguła, Uſtawy, y karność Zakonna zachowuie, y on ſię poſpołem do tego pilnie dokłada, zawſze żądaiąc poſtępować lepiey, tak choćby był jeſzcze iakiemi obwiniony niedoſkonałościami, jednakby w dobrym ſtanie umarł, ponieważ w prawdziwym dążeniu do doſkonałości, bowiem ieſzcze Zakonnikiem ſię doſkonałym nie rozumie (kiedy doſkonałości prawdziwey nie bardzo łatwo wierzchołku można doſtąpić) ale do niey uſtawicznie dążyć, co doſtatecznie czyni ten, ktòry pokoy w ſumnieniu ſwoim uſiłuie

chować; kto w prawdziwey zgodzie y cierpliwości z innemi obcuie; kto opiſany czaſu podział według możności ſwoiey ſtara ſię zachowywać; ieżeliby ſię kiedykolwiek zdarzyło upaść, mocno wznawia poſtanowienie; do żadnego ſię nigdy nie przywięzuie ſercem ſtworzenia; &c. taki znacznie poſtępuie w drodze doſkonałości, owſzem ſam uważa, żeby ſię nie obawiał niebeśpiecznego ſądu co do zachowania Reguły ſwoiey, ale ſię mogł ſpodziewać korony ozdobney z ręku Pańſkich z radością.

Powtóre: Jeśli by ſię zdarzyło w takim Zakonnikowi mieſzkać Klaſztorze, gdzie Regułę z uſtawami, owſzem ſame śluby y karność Zakonną, ſzczuple ſzacuią, on by zaś z ſwoiey ſtrony wſzyſtko, ile wie, y może zachował, tak tym ſpoſobem doſyć dobrze poradzi zbawieniu ſwemu, do niego bowiem nie należy, że Regułę w tym Klaſztorze zaniedbywaią.

Potrzecie: Jeżeli by Zakonnik takowy tego był umyſłu, że chętnie by chciał

chciał przyiąć to, gdyby za swego czasu stała się iaka naprawa, albo doskonalsze Reguły zachowanie było wprowadzone, tak ieszcze w bespiecznieyszym zostaie stanie.

Nareszcie, gdyby oprocz tego wszystkiego pragnął z chęci Zakonnik, y gorącemi też modlitwami prosił Pana Boga o to, aby doskonałe w wszystkim Reguły zachowanie, iak się stać może, co do litery, w zgromadzeniu swoim, albo w Klasztorze znowu powrocić raczył, na takiego po śmierci łaskawym okiem Bóg weyrzyi, y tę iego dobrą wolą tak wdzięcznie przyimie, iakby on sam Regułę w wszystkim co do litery naydoskonaley zachował: *żądze ubogich wysłuchał Pan, przygotowania serca ich słuchało ucho twoie.* Psal. 9.

§ II.

ODPUSTY

Od PAWŁA V. wszystkim, y każdemu z osobna wszelkiego Zakonu oboiey płci Zakonnikom Roku 1606. 23. Maia na wieczne czasy pozwolone.

Odpuſtu zupełnego doſtępuie każdy Zakonnik, naprzod w ow dzień, którego Nowicyat zaczyna, ieśliby uczvnił ſpowiedz z żalem ſerdecznym za grzechy, y Nayświętſzą przyiął Kommunią.

2. W Dzień Profeſſyi, po przyięciu, iak ſię rzekło, Nayświętſzego SAKRAMENTU.

3. W Dzień Uroczyſtego Swięta Zakonu, ieśliby uczyniwſzy ſpowiedź, y Nayświętſzy przyiąwſzy SAKRAMENT, modlił ſię za zgodę Panow Chrześciańſkich, za wykorzenienie herezyi, za zdrowie Naywyżſzego Paſterza, y za podwyżſzenie S. Matki Kościoła.

4. Przy oſtatnim życia zgonie gdy by ſię ſpowiadali, y Nayświętſzy SAKRAMENT przyieli, albo gdyby tego nie mogli, przynaymniey ſercem ſkruſzonym Nayſłodſzego Imienia JEZUS nabożnie wżywali.

5. Kiedy Zakonnik na początku Kapłaństwa ſwoiego, ſpowiedź uczyniwſzy pierwſzą Ofiarę ſprawuie. Podobnie

bnie y wſzyſcy inni Zakonnicy, któ-
rzy ſię wyſpowiadawſzy, y kommuni-
kowawſzy iemu obecni ſłużą.

6. Jle razy Zakonnik Rekollekcye odprawuie przez dzieſięć dni, lub ośm, y na dokonczeniu ich przyimuie Nayświętſzy SAKRAMENT.

7. Jle razy Zakonnik Kościoł Klaſztoru ſwoiego, albo Chor nawiedza, y tam modli ſię do Boga tym ſpoſobem, iak wyżey *w Punkcie 3.* namieniono ieſt, taki doſtępuie Odpuſtu wſzyſtkich ſtacyi (zgoła nayzacnieyſzych) nie inaczey, iak gdyby ſam w Rzymie w oſobie ſwoiey nawiedzał Kościoły z nadanemi Odpuſtami.

8. Kiedy Zakonnik przed Ołtarzem, ktòry ieſt w Kościele Klaſztornym (albo ieśliby był za Klaſztorem z poſłuſzeńſtwa, przed każdym Ołtarzem) Pięć *Oycze naſz*, y *Zdrowaś Marya* odmowił, każdego dnia, ktòrego by to czynił, Pięć lat Odpuſtow, y Pięć kwadragen doſtąpi.

9. Każdy Zakonnik, ieżeliby przez mieſiąc cały codziennie na pułgodziny

medytował, a w ostatnią Niedzielę Miesiączną, uczyniwszy Spowiedź, Nayświętszy przyiął SAKRAMENT, sześćdziesiąt lat Odpustow tyleż kwadragen dostępuie.

10. Ktorzykolwiek Zakonnicy w Kapitularzu z swoich ułomności, y niedoskonałości z żalem serdecznym siebie publicznie oskarżaią (*co zowiemy: winę wyznać*) a potym Kommunikuią, y iakiekolwiek dobre uczynią dzieło, *naprzykład* odprawiaiąc naznaczoną pokutę, trzech lat Odpustow, y tyleż kwadragen zyskuią.

11. Ten Zakonnik, który dla nawrocenia niewiernych, albo heretykow albo dla nauczania Katolikow kazaniami, katechizmami bywa posłany; jeśliby się do tey pracy przez spowiedź, y Kommunią, albo odprawienie Mszy Swiętey pierwey sporządził, zupełnych dostępuie Odpustow, naprzod gdy się w podroż zabiera, y znowu, kiedy na to przychodzi mieysce, gdzie mieć kazanie; albo nauczać powinien.

12. Gdy Wizytator Zakonny w

ktò-

którym Klaſztorze modlitwy Czterdzieſtodniowych godzin dla uproſzenia od Boga ſzczęśliwego ſkutku Wizyty, wtedy wſzyſcy ci Zakonnicy zupełnych doſtępuią Odpuſtow, ktòrzy przynaymniey przez dwie godziny(podwakroć razy) bywaią na tym nabożeńſtwie, y modlili ſię za potwierdzenie Zakonney karności, y iak wyżey *w punkcie 3.* ſię rzekło.

§ III.

Oſobliwſze Odpuſty zupełne w Roku 1671. 19. Grudnia wſzyſtkim Chryſtuſowym Wiernym KLEMENS X. pozwolił, y nadał, którzyby w Swięta niżey wſpomnione z ſzczerym żalem ſię ſpowiadali, kommunikowali, Kościoł ktòregokolwiek Klaſztoru Mnichow albo Mniſzek pod Regułą SS. Oyca BENEDYKTA zoſtaiących nawiedzili, y tamże, iak ſię mowiło *w punkcie* 3. modlili ſię

Swięta zaś ſą naſtępuiące te:

15. *Styczuia.* w Swięto S. MAURA.

21. *Marca.* W Swięto SS. Oyca BENEDYKTA.

10. *Lutego.* W Swięto SS. Matki SCHOLASTYKI Siostry iego.

5. *Pazdziernika.* W Swięto SS. Placyda y Towarzyszow iego MM.

13. *Listopada.* W Swięto SS. Wszystkich Mnichow Z S. BENEDYKTA.

§ IV.

Pięć znacznych Obietnic SS. BENEDYKTOWI od BOGA nadanych.

Wiele mądrych Pisarzow, a między temi; *Prudentiusz Sandowal, Arnold Wion, Stengeliusz, Corneliusz a Lapide na Rozdz. 5. Jeremiasza, Hæfften na Rozdź..* 36. życia S. BENEDYKTA, y inni wspominaią, że gdy SS. BENEDYKT pewnego czasu będąc w nie ktòrym Klasztorze, goraco się modlił, pokazał mu się Anioł z wesołą nowiną, iż modlitwy iego były wysłuchane od Boga. Ażeby prosił o iaką łaskę y dobrodzieystwo, a to mu być miało dano wszystko. Na co SS. BENEDYKT głęboko się upokorzywszy odpowiedział, że lubo niegodny iest, jednakowo tylu już łaskami od Boga obdarzony, z inszey miary wyznawał się

ſię być nieumieiętnym, y nieſpoſobnym do uproſzenia rzeczy od Boga miłych, dla tego ſnadź mniey godnym ieſt, aby był wyſłuchany: więc ſię całego oddał na wolą Boſką y miłoſierdzie iego, aby to Bóg uczynił, albo iemu dałſ-coby widział być dobrego, y coby mu bardziey poznał być pożytecznego. Przydał potym Anioł: znay Boſką łaſkawość, który zawſze ma wzgląd na pokornych modlitwy, y nie gardzi proźbą ich, y wynoſi tych, którzy ſą naymnieyſzemi w oczach ſwoich, oſobliwſzych pięć łaſk tobie daie: *Naprzod* że Zakon twoy aż do ſkonczenia Swiata trwać będzie. *Powtòre*: Ze na końcu świata Kościoła Rzymſkiego wiernie bronić będzie, y wiele w wierze utwierdzi. *Potrzecie*, Ze żaden w tym Zakonie w ſtanie niełaſki nie umrze, y choćby zle żyć zaczął, ieśli nie odſtąpi tego, y nie przeſtałby, albo zawſtydzony, albo z Zakonu wyrzucony będzie, albo ſam przez ſiebie dobrowolnie wynidzie. *Poczwarte*: Ze wſzyſtkim, którzy Zakon twoy prze-

prześladuią, albo ſię życie ukroci, jeśliby ſię nie upamiętali, albo też złą śmiercią pomrą. *Popiąte*: Ze wſzyſcy Zakonowi twemu życzliwi ſzczęśliwy życia otrzymaią koniec.

§ V.

Swięty BENEDYKT pomoc ſwoią konaiącym obiecuie.

Kiedy S. Gertruda w Uroczyſtość SS. Benedykta pod czas Jutrzni gorąco bardziey nad zwyczay proſiła, widziała w Duchu, iak na wſpaniałym Chwały ſtopniu ten SS. Ociec ſiedział, tak, że w obliczu Troycy SSS. Chwałą y czcią uwienczony nakſztałt pachniącey y zakwitłey roży z radością całego Niebieſkiego pokazał ſię Dworu. Wzamiaſt Paſtorału trzymał w ręku berło perłami ſadzone, na którego jedney ſtronie, która była ku SS. Oycu, jaśniała tych wſzyſtkich ſzczęśliwość, ktòrzy przez pomiarkowanie Zakonne życie ſwoie poprawili, z ktòrego ſię ſam niezmierną napełniał radością; z drugiey ſtrony berła ku Bogu obróconey Boſka jaśniała ſprawiedliwość, któ-

rą

rą ci, którzy lubo powołani do tego S. Zakonu, jednak źle żyć nie przestali, sprawiedliwym Sądem Boskim na wieki byliby potępieni. A gdy S. Gertruda temuż Swiętemu Oycu nakształt kolędy przy dniu narodzenia iego, imieniem całego zgromadzenia Psałterz ieden, ktòry na honor iego odmiawiała, ofiarowała, miłą twarzą go przyimuiąc, y obrociwszy się do Boga wdzięczną wonią iey dobrych uczynkow, y umartwienia ofiarował dla zbawienia tych, którzyby żądali przyczyny iey sercem nabożnym, także y tych wszystkich, ktòrzyby pragneli dla zachowania Reguły za iey chodzić śladami.

Potym taż błogosławiona Gertruda prosiła SS. Benedykta przez chwalebną śmierć iego, że nie siedząc, ani leżąc, ani dla boleści nie ięcząc, ale w Kościele przed Swiętym Ołtarzem stoiąc, y modląc się, umarł, aby wszystkim swoiego zgromadzenia w godzinę śmierci Oycowską dać raczył pomoc, na co Chwalebny Ociec temi słowami

wami pociechy pełnemi odpowiedział: *Ktokolwiekby ſobie przypominał tę moią godność, żem ſtoiąc y modląc ſię umarł, temu ia w godzinę śmierci iego z taką uprzeymością chcę być przytomny, że zaſtawiać ſię za niego będę z wſzelkiey ſtrony, w ktorey obaczę zaſadźki nieprzyiacioł ſzkodliwiey przeciwko niemu ſię ſrożące.* Tak żeby z obecności moiey poſilony, y pokrzepiony, ſideł nieprzyiacioł ſwoich mogł uyść beſpiecznie, y do wiecznych Niebieſkich radości iść ſzczęśliwie, *L. 4. insin. Div. piet. Cap. 21.*

Zgola pocieſzna obietnica SS. Oyca. Różne na ten koniec zgodne znaydzieſz modlitewki. Obierz ſobie, ieślibyś chciał, tę: *W ſpomni Nayświętſzy Oycze na chwalebną śmierć ſwoię, a mnie w oſtatnim zgonie moim iako Ociec przybądź, y uproś ſzczęśliwe z tego życia wyiście.*

§ VI.
DOKONCZENIE.

Czytelniku Zakonny, Swiątobliwy.

Nie tylko przez przebieżenie całey

łey tey kſiążeczki SS. BENEDYKTA nazywaliśmy Oycem naſzym, ale y z inſzey miary tak podczas, iak oprocz ſłużby Boſkiey tegoż ſłowa ſtatecznie używamy, y Jego to Nayświętſzym, ro kochanym, y Swiętym Oycem naſzym zowiemy. Zeby zaś wzaiemnie SS. BENEDYKT nas wſzyſtkich miał za Synow ſwoich, to mi nie ieſt wiadomo. Bogiem moim świadczę, że ile do mnie należy, SS. BENEDYKTA z ſzczerą boiaznią Oycem ſwoim nazywam, gdyż ſię nie bez przyczyny lękam, aby mnie za ſyna ſwoiego nie uznał, ponieważ Ducha ſwoiego, y prawdziwego ku ſobie Synowſkiego affektu wemnie podobno nie znayduie: Oprócz, że tak małą mam gorliwość w zachowaniu Swiętey Reguły Jego. Jakże go, móy Czytelniku, kochaſz? prawdziwie nayłaſkawſzym, y nayukochańſzym Oycem ieſt Swięty BENEDYKT, ale tylko ku tym, którzy ſą dobrey woli, y prawdziwie Synami Jego być pragną.

Gdy pewnego dnia Zakonnicy nie-

iakiego Zakonu w Bononii podczas ſłużby Bożey jednoſtaynym ſpiewali głoſem, albo ſię modlili: *Modl ſię za nami SS. Oycze BENEDYKCIE*, ta nieodwłoczna ſłyſzana była odpowiedź: *Wyście nie moi, a ja nie waſz.* Co ſnadź pobudką było owym Zakonnikom, aby byli upomnieni o nieiakieś niedoſkonałości, w które podobno wpadali, aby ſię w nich poprawiali. Lękam ſię nie bez fundamentu, aby wiele Zakonnikow niebacznych, y nie maiących oka na poſtępki ſwoie tenże ſam piorun podczas nie przeraził od SS. BENEDYKTA. Wſzakże wſtydził by ſię chwalebny Ociec, żeby Zakonnikow gnuśnych, zle żyiących, y nieſzczerych miał nazywać ſynami ſwoiemi.

Wſzyſcy, ile ſię zaſzczycamy imieniem Chrześciańſkim, jeſteśmy Synami przywłaſzczonemi Boga, dla czego y tyle tyſięcy razy modlemy ſię: *Oycże naſz, któryś jeſt w Niebie*, ale nie wſzyſcy jeſteśmy godni wdzięczny ów uſłyſzeć głos: *Tyś jeſt Syuem moim kocha-*

kochanym, w tobie mi ſię upodobało. Ale więcey nas piorun ów ubije: *Wyście nie lud moy, y ja nie będę waſzym.* Oſeæ 1. O nayprzykrzeyſza odpowiedzi!

Także y ſama nayukochańſza Królowa Nieba, y Matka miłoſierdzia MARYA, lubo tyle razy bywa wzywana temi ſłowy: *Pokaż ſię być Matką*, nie wſzyſtkim przecie równym Macierzyńſkim odpowiada affektem: *Otom Matka twoia*, bo nie wſzyſcy iey prawdziwie mogą mówić: Otom Syn twóy.

Więcey o tym nie mówię, jak to: Jeżeliby SS. Benedykt po śmierci naſzey za ſwoich ſynow niechciał nas uznać, nie łatwo Oycem naſzym mielibyśmy Boga, ale by nas ſtraſzliwy potkał dekret. Więc przez wſzelki ſpoſob ſtarać nam ſię trzeba przy łaſce Pana Boga o to, abyśmy czytanie Reguły Swiętey, y iey zachowanie zawſze w ſercu mieli (jednak bez troſkliwego nieiakiego gwałtu, ale z pomiarkowaną gorliwością, y wolną chęcią, jakim możemy naylepſzym ſpoſobem)

aby też kochany Ociec BENEDYKT nas za Synow ſwoich kochanych raczył uznać, y nas łaſkawemi owemi obietnicami, y łaſkami obdarzyć, o ktorych wſpomnieliśmy wyżey.

CIEKAWOSC POBOZNA.

§ I

Na jaki koniec ſą poſtanowione ſiedm godzin Kanonicznych.

Swięta Matka, Kościoł Katolicki, jako wierna, y pieczołowita Oblubienica, tego pragnie gorącą żądzą, aby jey Oblubieniec Niebieſki od wiernych ſwoich z wſzelkim przyzwoitym nabożeńſtwem, y ſtatecznym okrzykiem na ziemi był chwalony, jako w Niebie Błogoſławieni tak Aniołowie, jako y ludzie go chwalą bez przeſtanku. A ponieważ to być nie może, aby ſię wſzyſcy Wierni Chryſtuſowi na Boſkiey chwale y ſłużbie pacierzami, y ſpiewaniem bez przeſtanku zabawiali dla potrzeb, y niedoſtatkow tego życia, przeto Kościoł na ten koniec pewne

wy-

wybrał osoby, y naznaczył, ktòrym by przynależało ten pobożny sprawować urząd, aby w imieniu y w osobie wszystkich Wiernych dniem y nocą służyli Bogu, y jemu według możności, y sił spiewaiąc, czytaiąc, rozmyslaiąc dawali chwałę. A takiemi Osobami są Klerycy y Zakonnicy różnych stanow, y Zakonow, jako y Swięci Aniołowie w Niebie na różne Chory y roty są podzieleni.

A jako zaś Skowronki nie mogą ustawicznie w gòrę wylatywaiące spiewać, ale albo dla spracowania, albo dla inney potrzeby muszą znowu się znizać ku ziemi, tak ani Klerycy albo Zakonnicy bez przestanku nie mogą medytować, spiewać, albo się modlić, ale albo dla posilenia ciała, albo potrzebnego spoczynku nieco sobie muszą pofolgować w tych świątobliwych ćwiczeniach: dla czego im y Swięty Kościoł pewne postanowił godziny, ktorych by Panu Bogu Zastępow zwykłą chwały oddawać mieli Ofiarę.

Y te to są siedm owych godzin Kanoni-

nonicznych, o których SS. BENEDYKT przed tyſiąc dwiema let około lat tak napiſał w Rozdziale 16. Reguły: *Jak mòwi Prorok: Siedmkroć na dzień dawałem chwałę tobie, która poſiodma liczba od nas tak wypełniona będzie, jeſlibyśmy Jutrzni, Prymy, Tercyi, Sexty, Nony, Nieſzporow, y Komplety czas porządnie y z powinności ſłużby naſzey odprawili.* Są tedy ſiedm godzin Kanonicznych modlitwą od Kościoła poſtanowioną, ktòrą pewne oſoby do tego obowiązane maią odprawiać ſercem y uſtami.

§ II.

Wielka ieſt godność zabawiać ſię Pacierzami Kapłańſkiemi.

Godziny Kanoniczne dziwnym ſą wynalazkiem Ducha Swiętego: do ich być obligowanym odprawiania wielka godność, wielka łaſka, y część jeſt, a niepogardzaiąca jakaś niewola y ciężar. Nie ſą nieſzczęſliwemi, ale błogoſławionemi, owſzem po tyſiąc kròć razy błogoſławionemi, ktòrzy mieſzkaią w domu Bożym, na wieki wie-

kow

kow chwalić go będą, Sam Przedwiecznego Oyca Syn Jednorodzony z ukochaną ſwoią Oblubienicą *Katarzyną Seneńſką* godziny Kanoniczne odprawiać raczył. Swiętą ſwoią *Ludgardę* ſam na Jutrznią budził. Gdy bowiem była ſłabey komplexyi, przytrafiło ſię podczas, że w nocy znacznie, y gwałtownie ſię zapociwſzy, chciała ſen kończyć, aby ſnadź gdyby wſtała na Jutrznią, jakiego na zdrowiu nie poniosła uſzczerbku, a tak odtąd na ſłużbę Boſką tym zdolnieyſzą być mogła. Ale gdy ſię w tych bawi myſlach; głos ſłyſzy: *Wſtań, czegoż tu leżyſz? już odtąd trzeba ci pokutę czynić za grzeſznikow w plugaſtwie ſwoim leżących.* Przeniknął ten głos Ludgardę, więc zaraz wſtawſzy, do Kościoła pobieżała, gdy ſię już zaczęła Jutrznia; a oto! gdy ſię do drzwi Chorowych zbliża, obaczy wedle ſiebie Jezusa Ukrzyżowanego całego we krwi zbroczonego, ktòry ją ręką jedną od Krzyża oderwaną obłapił, y uſta jey do Boku ſwoiego otwartego

przyłożył, zkąd ona uweſelona ſłodyczą Niebieſką, przez cały czas życia ſwego, którego reſzta była, daleko więkſzą moc y radość na ſłużbie Boſkiey, y chwale czuła.

Powiada Kardynał *Bona*, że błogoſławiony *Kryſtyan* Zakonu Cyſtercyeńſkiego od Przebłogoſławioney Panny Maryi na Modlitwy nocne bywał budzony, a gdy dla ſłabości ciała Opat uwolnił go od Jutrzni, niechciał używać tey wolności, aby nie był pozbawiony z owey Niebieſkiey pociechy przedziwney, ktòrą duſzę ſwoią przez zabawienie ſię na Swiętym Pſalmow śpiewaniu czuł napełnioną. Także świadczył, że częſtokroć widywał nie tylko Aniołow podczas Jutrzni Chor obchodzących, ale y ſam Aniołow Król Chryſtus Jezus, (którego ieſt roſkoſz być z Synami ludźkiemi) przytomnością ſwoią widomą Chor podczas Jutrzni przyozdabiał.

Widział także B. *Abundus* Mnich Nayświętſzą Nieba Kròlową Maryą Pannę w ſzatę wyborną y jaſną Chorową

wą przyodzianą, y naybielszym welem głowę pokrytą do Zakonnikow łączącą się swego Klasztoru Willaryeńskiego w Chorze, y z niemi godziny śpiewaiącą, takdalce łagodną y wesołą twarzą, że obecnością swoią Panieńską wszystkich do chwalenia Boga pobudzała. Była widziana, że się w wszystkich obrządkach stosowała do Zakonnikow: na wierszyk ów: *Gloria tibi Domine* z wielkim się poszanowaniem nakłaniała, a skończywszy godziny Kapłańskie, znikneła. *Z Kronik Klasztoru Willaryeńskiego.*

Ze zaś Swięci Aniołowie z wielką radością do śpiewaiących godziny przybywaią, bardziey iest rzecz doświadczona, niżeliby się mogło historyami probowac. Tak albowiem S. Dawid w Psalmie 67 opiewa: *Poprzedzali Xiążęta* (Niebieskie Duchy) *złączeni z śpiewaiącemi w pośrzodku młodzieży Bębeniczek.* Ktòre ostatnie słowa *X. Jerzy Wittwiler* wybornie stosuie do Mniszek, ktòre Pana Boga szczerym sercem chwalą, swoie też

ciała według obligacyi powałania swego martwią: mówi także Psalmista Pański: *W Obliczu Aniołow śpiewać ci będę.*

Jeżeli tedy sam Jezus, ieżeli Nayświętsza Iego Matka, ieżeli Niebieskie Duchy na godziny kanoniczne podczas widomie, zawsze zaś niewidomie przybywać raczą, y do nich radosne przytulaią uszy, owszem też dla przystoynego ich odprawienia głosy swoie łączą z głosami śpiewaiących, więc za tym idzie, że powinność y obowiązek do Godzin Kapłańskich y ich odprawianie nie iest to iakie dzieło służebnicze, daleko mniey uprzykrzony ciężar, ale prawdziwie Anielska zabawa, y wielka przed Bogiem godność. Pięknie S. Bernard mowi: *Nic nie masz na świecie, coby nam stan Mieszkania Niebieskiego tak właściwie reprezentowało, iak gdy z pobożnym okrzykiem Bòg bywa chwalony. Serm. 9. Cant..* Dlaczego gorliwi Zakonnicy y Klerycy słusznie się ziemskiemi Serafinami nazywaią, ktòrzy chwalebnie owe słowa

Swięty, Swięty, Swięty pałaiącemi ſercami, y weſołym nuceniem Pſalmow Dawidowych, *ieden do drugiego* w Chorze ſwoim nabożnie na odwrot śpierze ſwoim nabożnie na odwrot śpiewaią. Słuchay też Seraficznego Doktora S. Bonawenturę, który mowi: *że Chwałę Boſką y Pſalmy śpiewać Oſobom duchownym właściwie przyſtoi, z ktòremi weſpoł cieſzą ſię Aniołowie, ktòrzy Boga chwalą w Niebie bez końca, y bez odpoczynku.*

Jednak ſię nie którzy znayduią, którym Pacierze Kapłańſkie nie pociechą, y weſelem, ale nieſmakiem, cięſzkością ſą y ckliwością, y mała godzina, ktòrey ſię na nich bawią zbytnie ſię wydaie przeciągła, acz ſprawiedliwie na to ubolewać trzeba, nie tak zaś bardzo ſię przecie dziwować, kiedy też Jzraelitom Manna owa Anielſka dla codziennego iey jedzenia obrzydliwość ſprawiła. Ale zaiſte błogoſławiony ten ieſt Zakonnik, ktòry ſmak dułzy ſwoiey od wſzelkiey ziemſkich roſkoſzy zarazy tak zachował wolnym, aby święty ſmak w Pacie-

rzach Kapłańſkich uczuć był godzien, y one nie z teſknością, ale z pociechą, y pobożnym okrzykiem codziennie odprawiał, aby z tey przyczyny kiedykolwiek ſtał ſię godnym Boga na wieki chwalić.

§ III.

Których czaſow dnia Pacierze Kapłańſkie maią być odprawiane?

Dawniey Jutrznią o północy, albo nie długo potym mawiali, albo śpiewali; *Laudes* zaś nad świtaniem, *Prymę* potym o godzinie ſzoſtey, albo ſiodmey; *Tercyą* o godzinie dziewiątey; *Sextę* o godzinie dwunaſtey; *Nonę* o godzinie trzeciey poobiedniey; *Nieſzpory* po godzinie czwartey, a naoſtatek *Kompletę* przed ſpaniem. Dziś zaś Uſtaw y zwyczaiow każdegokolwiek mieyſca, albo porządku ſłuchać trzeba.

Nadto wiedzieć trzeba, że ſię naybardziey nie podoba Bogu, gdyby ſię *Iutrznia* należytego nie odprawowała czaſu. Na dowod tego naſtępuiącą przywodzę hiſtoryą ſtraſzliwą, która

ſię

ſię znayduie *in Vinea Carmeli cap.* 36. *n.* 536. tak ſię zaś trafiło. Gdy koło roku Chryſtuſowego 1587. w niektòrym Klaſztorze Zakonu Karmelitańſkiego Zakonna karność, y umartwienie pomału uſtawało, Zakonnicy owi Jutrzni już więcey nie odprawiali o pułnocy, ale wieczorem poprzedzaiącym, jednak w nocy według dawnego zwyczaiu dzwonili. Gdy tedy Zakryſtyan mieyſca onego wſtawſzy jedney nocy dzwonił, ſłyſzał, że w Chorze śpiewano *Invitatorium.* Zadumiony idzie do Choru, y widzi tam wielkość Zakonnikow śpiewaiących. Ci wſzyſcy byli przybrani w białe ſzaty, ale twarzy y ręce tylko z kości umarłych były, co go bardzo przeſtraſzyło. Tedy ow, ktòry ſię być widział ſtarſzym z nich, do Zakryſtyana ſrogiemi ſłowy tak mowił: *My niegdyś Zakonnicy tego Konwentu nie taki wam zaſtawiliśmy przykład, miło nam bywało w nocy śpiewać, y błagać Pana Boga, a gdyby nam były ſiły pozwoliły, byłaby nam wielka radość, całą noc zabawiać ſię na tey*

Swię-

Swiętey powinności. To wymowiwſzy, Zakryſtyana rozgami żelaznemi tak ſrogo ubił, że naſtępuiącego dnia iako umarłego znaleziono. Ale gdy do Infirmaryi był zanieſiony, y tam pocieſzony, znowu do ſiebie przyſzedłſzy, to wſzyſtko, co mu ſię przytrafiło, opowiedział, y po trzech dniach życia dokonał. Nie wſzyſtkich niedbałych Zakonnikow Bóg tu na ziemi karze, iak ſię temu zdarzyło, ale częſtokroć zwłacza ſtraſzną ſwoią ſentencyą do Dekretu owego dnia Sądu oſtatniego, wténczas powtarzać będzie: *Toś czynił, a ja milczałem.* Tak SS. Benedykt w pierwſzym ſtopniu Pokory z 49. Pſalmu nas upomina.

Zwykła mawiać Swięta y przedziwna Panna *Katarzyna Bonońſka*, że Zakonnikow bez wſzelkiego wyłączenia ſtatecznie na Jutrznią wſtaiących, niegdyś z Męczennikami policzyć należy. Kardynał *Bona in Pſalm. Div. cap. 20. n. 23.* świadczy; jeżeliby Zakonnik wymòwiony, y wyzwolony od Choru Pacierze ſwoie Kapłańſkie nieco

przed

przed czaſem odmawiał, ma ſię za opatrznego; jeśliby w ſamym czaſie ie odprawiał, jeſt poſłuſzny, jeśliby zaś procz nagłey przyczyny daleko niżey czaſu opiſanego je przewlokł, tak żeby przy zmroku, gdzieby powinien mówić: *Noctem quietam* &c. dopiero zaczynał: *Jam lucis orto ſidere &c.* małą bardzo przyſługę czyni Boſkiemu Majeſtatowi, kiedy raczey ma czego ſię obawiać, aby Boſkiey nie doznał zemſty. Zbyt pozno, albo przed czaſem odmawiać Pacierze, nie jeſt rzecz dobra. Przywodzę znaczną hiſtoryą, ktòrą opiſuie S. Piotr Damiani *L. 2- epiſt. 15. ad Deſiderium*, że gdy niegdyś Kanonik niejaki Kolonieńſki będąc w podroży przez niektòrą płynął rzekę, pokazał mu ſię na rzece B. Seweryn (*Baroniuſz zaś rozumie, że to był Pielgrzym*) Kościoła Kolonieńſkiego Arcybiſkup nie dawno zmarły. Ten konia, na ktòrym Kanonik ſiedział za węd zidła uchwyciwſzy, w rzece zatrzymał. Tenże to uczyniwſzy, pyta ſię zdumiały, coby na tym miey-

mieyſcu robił takiego Imienia Biſkup, y Mąż nienaruſzonego życia? na to Seweryn (czyli Pielgrzym) z prozbą ſię odezwał, aby mu ſwoią podał rękę, dowiaduiąc ſię, coby w tym ſtrumieniu cierpiał. Wyciągnie rękę Kanonik, ktòrą gdy Biſkup umaczał w wodzie, natychmiaſt tak od gorącości zdrętwiała, że ciało z ſkórą rozpłynęło ſię tylko ſame zoſtawſzy kości. Więc nalega Kanonik, coby ſię ſtało, żeby takdalece Swięty, w całym Kościele nayſławnieyſzy w przepaści miał być zatrzymany tak ſtraſzliwego pożaru? odpowiedział Biſkup: Po śmierci moiey nic inſzego nagany y męki godnego we mnie ſię nie znalazło, iak to, gdym powinien był bywać na obradach publicznych na Dworze Ceſarſkim, Pacierze Kapłańſkie nie powinnego czaſu, ale zrana wſzyſtkie razem odprawiałem, abym tak przez cały dzień był wolnieyſzym do expedycyi ſpraw Ceſarſkich, y dla tego niedbalſtwa ſtraſzne te cierpię męki. Potym upominał Kanonika, aby proſił Pana

Boga o uzdrowienie ręki swoiey: co gdy się stało, ręka do pierwszey wròciła się czerstwości, mòwi daley do Arcybiskupa: Idź synu, a moim imieniem proś Braci moich, Xięży Koloniẽnskich, y innych Zakonnikow, aby się za mną przyczyniali do Boga, y Jego mi jałmużnami, y ofiarami przeiednali: Co uczyniwszy od mąk tych nieomylnie będę uwolniony, y przyłączony do Orszaku Swiętych mnie oczekiwaiących. *Potąd S. Piotr Damiani*; naostatek mówiąc: Jesli bowiem mąż tak świątobliwy dla jedney skazy tak strászliwy cierpiał czyściec, zaiste biada! y znowu biada! mnie, y mnie podobnym, którzy tylu y takiemi grzechow tłomakami obciążeni jesteśmy.

Gdyby kto do Pacierzy Kapłańskich obowiązany dla nieuchronnych spraw lub inszych prawdziwych przyczyn cały dzień był zabawny, y te mu były przeszkodą do odprawienia, a dopiero ie pod wieczor z wszelkim według możności poszanowaniem odprawił, ten się sługą wiernym, y szczerym Nay-

wyż-

wyżſzemu Panu ſwoiemu pokazuie, y zaſługuie łaſkę Pana Boga. Jeſlibyś zaś dla bytności dobrego jakiego przyiaciela mniemał, iż nie mogł byś odprawić Pacierzy Kapłańſkich, pomyſl, że Bóg daleko więkſzym jeſt przyiacielem, y ciebie bardziey kochaiącym. Zaden z mądrych tego ci ganić nie będzie, jeſlibyś ſię od niego na krótki czas wyproſił, pokibyś tey, albo owey nie odmòwił godziny; Abym to słowem zamknął, to jeſt nayprzyiemnieyſze kredytorowi ſię wypłacenie, kiedy ſię płaci monetą właſnego y przyrodzonego waloru w ſam dzień naznaczony, y w godzinie, a jeſzcze dobrą chęcią.

§ IV.

Ze ſię Pacierze Kapłańſkie zupełnie, to jeſt bez obcięcia słow odprawiać powinny.

Kto znaczną część Pacierzy Kapłańſkich, *naprzykład* całą godzinę rozmyſlnie, y bez przynaglaiącey przyczyny opuſzcza, grzeſzy śmiertelnie, jeſliby był obligowany do odprawiania Pacierzy Kapłańſkich. Kto zaś godzi-

ny

ny ſwoie niedoſkonale y niedbale odmawia, opuſzczaiąc, obcinaiąc, y przez zęby tylko mowiąc niektóre słowa, czyli wierſzyki; także kto zabawki wtrąca niepotrzebne, albo zgoła żarty, y śmieſzki, w wielkie ſię ten wdaie niebeſpieczeńſtwo, y małą nadgrodę z modlitwy ſwoiey odnieſie. Jeślibyś zaś z drugim godziny odmawiał, a to z uwagą, zgoła zadoſyć czyniſz, luboby's ſnadź nie wſzyſtkiego porządnie poymował, coby on zbyt cicho, prędko, czyli niedoſkonale wymawiał. Jednak należy to do Przełożonych, aby takowych niebacznych poprawiali.

S. Annon Arcybiſkup Kolonienſki Godziny ſwoie Kanoniczne z Dyakonem ſwoim zwykł odmawiać. Ten takdalece w modleniu ſię pośpieſzał, że na reſzcie ſzpetny zaciągnął nałog, obcinaiąc też ow Swięty wierſzyk: *Gloria Patri* tak, że tylko mawiał: *Gloria Patri & Spiritui Sancto.* Nie poſtrzegł Biſkup tey niebaczności y niedbalſtwa ſwoiego Dyakona, ani go poprawił. Kiedy zaś wieczorem pe-

wnym poſzedł na ſpoczynek, a jeſzcze zupełnie nie zaſnął, ſtyſzy głos w tyle łòżka powtorzony: *Gloria Patri, & Spiritui Sancto*, natychmiaſt wpadł w zachwycenie, y obaczy Syna Boſkiego z wielkim Maieſtatem za ſobą ſtoiącego, y jego ſtrofuiącego, że Dyakona ſwego dla tego świętokrackiego niedbalſtwa (dla którego nie wyrządzał czci iemu iako Synowi Boſkiemu rownemu Oycu y Duchowi Swiętemu) nie ſtrofował. Naſtępuiącego potym dnia nauczył Biſkup Kleryka ſwego, iakby miał z więkſzym nabożeńſtwem y zupełnością, ow wymawiać wierſzyk Swięty; iak doſtatecznie opowiada *Suryuſz 4. Grudnia w żywocie S. Annona.*

Kto odmawia Pacierze Kapłańſkie *de feria*, gdzieby trzeba odmawiać o Swiętym, to ieſt *de Feſto*, grzeſzy powſzednie: ieśliby zaś nieuważnie, z zapomnienia, albo nie maiąc Brewiarza to ſię ſtało, nie ma żadney winy, ani nie potrzeba tego, żeby inſze odmawiał *Officium.* Jednak dobrze y

chwa-

chwalebnie taki uczyni, ieśliby miawſzy czas nadgrodził to, zmowiwſzy *Oracyą*, *Lekcye*, *Reſponſorye*, y inne znacznieyſze części Pacierzy Kapłańſkich. Jeśli by ſię to zaś zawczaſu nie mogło ſtać, wolno będzie opuścić, iak ſię rzekło.

Kto dla tego tylko Pacierze Kapłańſkie odprawia, że ſię boi, aby dla ich opuſzczenia nie był potępiony, ten ſię pokazuie mieć chęć oziębłą, y ieſt w ſtanie niebeſpiecznym, gdy ſię raczey ſtaie ſługą gwałtem przymuſzonym na czynienie poſług, niż Synem dla miłości Oycowſkiey, y ſprawuiącym dla przypodobania ſię iemu, kto pułgębkiem tylko (*iak zwykliśmy mowić*) Godziny ſwoie śpiewa, ten też pułgębkiem godzien ieſt pożywać chleba codziennego, bowiem *weſołego dawcę miłuie Bòg*; Dla tego ieśli ieſteś ſnadź przyrodzoną cięſzkością nieiaką myśli trapiony, żebyś tego nie cierpiał, y nie rozumiałeś, żeć ten ſmutek pochodzi dla ſłużby Bożey, uważ, czyliż tego Pan Bog twoy ięſt godzien?

ale pobudzay ſiebieſamego, y iaką możeſz myśli y głoſu weſołością, y wdzięcznością Swięte Pſalmow-śpiewanie kończ, a dwoiſtą ztąd odnieſieſz koronę. S. *Bonawentura* mowi: *Ten miłe Bogu pienie śpiewa, kto iego też w utrapieniu chwali.* Wiſiał JEZUS na Krzyżu w cięſzkich mękach, y oſtatnim opuſzczeniu, a jednakowo Pſalmy wymawiał Dawidowe. Iedno *Deo Gratias* podczas opuſzczenia, y oſierocenia drożſze ieſt przed Bogiem, niż całe *Te Deum Laudamus* przy trwaiącey pocieſze mowione.

§ V.

Ze z uwagą, powinny być mowione Pacierze Kapłańſkie.

Jeżeliby kto do Pacierzy Kapłańſkich będąc obowiązany, one bez wſzelkiey uwagi, albo nabożeńſtwa, owſzem z dobrowolnym roſtargnieniem odmawiał, taki nie tylko ſwoiey powinności nie czyni zadoſyć, ale też cięſzko grzeſzy. Ponieważ ſię nazywaią *Officium Kanoniczne*, y zawſze powinna być modlitwa, a zaś do każdey

dey modlitwy essencyalna, czyli potrzebna iest rzecz nabożeństwo, czyli uwaga: więc za tym idzie, że śpiewać bez wszelkiey uwagi nie iest to modlitwa, ale daremne świegotanie, na ktòre się Bog u Izaiasza w Rozdź. 29. skarży: *Lud ten wargami mnie chwali, serce zaś ich daleko iest odemnie.*

Uważ tu, że iest troiaka uwaga, ktòra się może zdać do Pacierzy Kapłańskich. *Pierwsza* y naylepsza iest, kiedy modlący się sens Psalmow, y innych modlitw, albo Lekcyi uważa, y swoie affekta do nich itosuie, tak aby z Dawidem Boga chwalącym onegoż y sam chwalił, z modlącym się modlił, z pokutuiącym pokutował. Toż samo mowić się może też o Hymnach, Oracyach, Antyfonach, y innych. Druga uwaga iest, kiedy modlący się acz nie uważa sensu słow, ktòre śpiewa, albo odmawia, ale albo rozważa myślą potrzebę tę, za ktòrą się modli, albo cokolwiek o Bogu, albo o życiu y Męce Chrystusa, albo o Nayświętszey Maryi Pannie, albo o Swię-

tych rozmyśla, a to nie iak by ſię przypatrywaiąc, ale z pobożnym affektem, iednak razem o to ſię ſtaraiąc pilnie, aby wſzyſtko wyraził doſkonale, y wymowił, co ieſt opiſano w Brewiarzu. Ta uwaga doſyć ieſt dobra tym oſobliwiey, ktòrzy albo języka łacinſkiego, albo taiemnicy Pſalmow nie rozumieią.

Naoſtatek trzecia uwaga ieſt, kiedy kto Godziny ſwoie odmawia, poprzedziwſzy intencyą dobrą, y Swiętą, to ieſt Boga przez ten czas chwalić, y nie rozważa albowiem ſenſu tego co wymawia, ani o czym inſzym nie myśli, aleſię poproſtu ſtara, aby owe słowa święte na część Boſką z uczciwością, doſkonale y zupełnie wymawiał, iednak nie dobrowolnie błąkaiąc myśli ſwoich około czego niegodziwego, czyli co by było w teraznieyſzym czaſie w intencyi nienależącey. Ta acz uwaga nad wſzyſtkie ieſt naymnieyſza, jednak ieſt doſtateczna. Ztąd naprzykład przed *Tercyą* gdybyś myślał, że chceſz śpiewać ią, albo mowić na honor Boſki, a potym byś ią z należytą czcią

odpra-

odprawiał, zadoſyć uczyniłeś powinności ſwoiey. A ieżeli byś zaś przydał, że chceſz ią mowić, albo śpiewać na część, y pamiątkę ſpuſzczenia Ducha Swiętego, ktòra ſię trafia około *Tercyi*, y razem byś proſił, aby Duch S. w twoie także ſerce wniść raczył, to ieſt jeſzcze lepiey, y w ten czas Swięty ow Hymn; *Nunc Sancte nobis Spiritus*, tym guſtownieyſzego ci doda nabożeńſtwa.

Wiedź też tu o tym, że ieſt jeſzcze dwoiaka uwaga, iedna ieſt aktualna kiedy kto rozmyślnie z pobożną intencyą, Godzinę iaką Kanoniczną odmawiać zaczyna. Druga ieſt *Virtualna*, ktòra pochodzi z aktualney, to ieſt kiedy ten, ktòry tak rozmyślnie, iak ſię mowiło, iaką zaczyna godzinę, potym z ułomności ludzkiey ſiebie ſamego zapomniawſzy, jednak dokonywa modlitwy. Dla czego dobra by rzecz była, y tego by ſobie życzyć, abyśmy mogli podczas godzin kanonicznych uſtawiczną mieć uwagę aktualną; kiedy zaś y w Swiętych mężach

ta się rzadka nayduie łaska, więc przynaymniey starać nam się trzeba, y czynić, jako możemy. Ty się przyzwyczaiay, abyś żadney godziny Kanoniczney bez aktualney nie zaczynał uwagi; a gdybyś naostatku procz woli swojey inne myśli tobie się niepodobaiące cierpiał, wyrzucay je, a nic nie powtarzay, ale daley mòw, albo śpieway, tak naucza Duch S. Eccl. 7. *Nie powtarzay słowa w modlitwie swojey.*

Kiedy do Choru idzieśz, złoż nieco, y za Chorem zostaw myśli swoie o codziennych sprawunkach. Powiada Kardynał *Bona* na mieyscu wyżey namienionym, że gdy raz Przeor niektòrego Klasztoru wraz przed drzwiami Chorowemi jeszcze jakieś sprawował interessa, y w tym zabawiwszy się w myślach do Choru wchodził, *B. Herman* Zakonu Cysterceyńskiego widział diabła, ktòry tegoż Przeora jako w podroży przewodnik poprzedzał. Tyle szkody przynosi, kto by wchodził do Choru na godziny Kapłańskie bez świętych myśli.

Inno-

Innocenty XI. Papież dni 50. Odpuſtu tym pozwolił, ktòrzy by ſię przede Mſzą albo Kommunią, także przed godzinami Kanonicznemi, y przed *Officium* o Nayświętſzey Maryi Pannie z jakim gotowali nabożeńſtwem.

§ VI.

Że do odmawiania godzin Kanonicznych niejakie pomiarkowanie, dołożenie ſił ducha y ciała należy.

Co ſię powinno ſtać, ma ſię ſtać dobrze. Jeſliś do tyle modlitw jeſt obowiązany codziennie, także je wykonyway, aby cię tak ſię modląc wiecznie kontentowało. Swięta to, ale trudna jeſt praca, dobrze ſię modlić, ponieważ osobliwych człowiekowi potrzeba ſił y mocy do tego uczynku. Kto z należytą pilnością y nabożeńſtwem godziny ſwoie odprawia, ten Tròycy SSS. powinną wyrządza część y przyſługę: ten wielbi cały Nieba Dwor: Swiętą Matkę Kościoł podpiera; Duſze wiernych zmarłych wielką napełnia pociechą: ſobie ſamemu, y ſwoim wielką wyjednywa łaſkę: w ſzczęſliwey

wieczności koronę ozdobną wysługuie: nadewszystko zaś Duchy Anielskie, którzy przy chwale Boskiey zawsze obecnemi assystuią, dziwnie rozweseła. Na który koniec to widzenie pociechy pełne dla dowodu przywodzę: Gdy S. Ociec Bernard pałaiącym affektem, y serca nabożeństwem był w Chorze w nocy w niektórym czasie razem z Bracią swoiemi przytomny, widział przy boku każdego Zakonnika Anioła stoiącego, a słowa spiewaiącego pilnie na karcie piszącego; jednak nie wszystkie charaktery swoie jednym wyrażał sposobem, ponieważ tych Zakonnikow modlitwy, ktòrzy z gorliwym affektem, y wielką serca uwagą według sensu modlili się Psalmow, tych Anioł złotemi pisał literami: tych zaś słowa, którzy mnieyszą gorliwością, niż pierwśi, ale przecie z szczerym nabożeństwem spiewali, literami srebrnemi: innych zaś modlitwy inkaustem naznaczali, że ci Jutrznie z dobrego spiewania zwyczaju acz z ochotną wolą, ale z małym nabożeństwem odma-

odmawiali, innych charaktery wodą ſamą piſali, że niektòrzy z Zakonnikow owych leniwemi, oſpałemi byli, albo innemi myſlami roſtargnieni tam przytomnemi byli, y lubo uſtami Pſalmy wymawiali, jednak chęcią o niczym, ani o chwale Boſkiey nie myſleli. Potym widział niektòrych Aniołow Miodopłynny Ociec, zgoła nic nie piſzących, dla tego, że Mniſi owi, ktòrym aſſyſtowali, o Bogu wcale y o ſobie zapamiętali, y będąc ſerca zatwardziałego, częściey ſpali: albo choć y nie ſpali, gęby jednak na chwałę Boſką otworzyć niechcieli, owſzem też myſli ſzkodliwych, y złych żądz nie zaniedbywali ſobie przypominać. Widząc to S. Bernard, jak ſię dziwnie cieſzył z poſtępku dobrych Uczniow, tak gnuſność, y niebeſpieczeńſtwo uſtaiących wielkim go nabawiło żalem. *Ty to widzenie do ſiebie applikuy.*

§ VII.

Ze podczas odmawiania Pacierzy Kapłańſkich nie trzeba być ſkrupulatem, albo zbyt trwożliwym.

Kiedy

Kiedy dla ſumnienia niektórych zbyt rozwiązłego, y zuchwałego ſurowo piſzą Autorowie o godzinach Kanonicznych maiących ſię odprawiać, znayduią ſię też niektòrzy tak bardzo trwożliwi (*nie śmiem mòwić Skrupulaci*) że ledwo nie roſpaczaią. Ludzie ci niejako cudzoziemcy ſiebie ſamych pod czaś tak trapią w odmawianiu ſwego Brewiarza, że ta ich nędza każdego do użalenia ſię mogłaby poruſzyć. Gdy bowiem którą godzinę z naylepſzą intencyą zaczynaią, y z wſzelkim według możności nabożeńſtwem, potym ſobie przypominaią, że w jednym y drugim wierſzyku zbłądzili, że byli rozerwani, że jedno albo drugie ſłowo niedoſkonale wymawiali, albo też jaki wierſzyk opuścili, jak ſię to z ludzkiey ułomności częſto przyda, natychmiaſt rozumieią, że za nic Pacierze Kapłańſkie całe, y że wſzyſtko utracili, y zaraz ſamych ſiebie rezolwuią: ta godzina, ten Pſalm nieważny, będę mówił drugi raz, y tak powtornie ſię modlą, ale znowu ſię mylą, y to

ſamo

ſamo im ſię niepodoba, y znowu trzeci raz powtarzaią, ale ani trochę ſię lepiey nie modlą, jak przedtym: Y tak aż do potu pracuią powtarzaiąc godziny Kanoniczne, a y tak jednak nie ſą ſpokoynemi. Tacy na ſiebie ſamych ſtaiąc ſię katem, jeſliby ſię mężom uczonym, mianowicie Oycu Duchownemu ſwemu powodować niedali, y ich nieſłuchali, a w uporczywości ſwoiey, y ſwoim widzi mi ſię trwali, tak na duſzy jak y na ciele ponoſzą ſzkodę, ponieważ dla uporu właſnego ſwego zdania, y dla niedowiarſtwa Boga obrażaią, mocy znakomite duſzy ſwojey oſłabiaią, y czas nadaremno y przeciwko poſłuſzeńſtwu trawią.

Niechciałbym tu ganić owego pomiarkowanego pragnienia, y chcenia, którym Zakonnicy bogoboynego ſumnienia pilnie uważaią, aby ani naymnieyſzego nie opuścili wierſzyka. Ale tey tylko niepomiarkowaney przyganiam trwożliwości, ktòrą maią w ſobie niektòrzy Skrupulaci, gdy ſobie imaginuią, że mogą, y powinni Pacierze ſwoie

ie Kapłańſkie bez wſzelkiego uſzczerbku, defektu, albo roſtargi, z ſtateczną uwagą, gorliwością, y nabożeńſtwem odmawiać, jak podobno czynili Swięci Oycowie: Benedykt, Bernard, Franciſzek, y inni ſłudzy Boſcy wielkiemi przywileiami ozdobieni. Odpowiadam na to: Nie prawda móy ſkrupulacie, nie rozumiey, żebyś miał taką łaſkę, ale daleko mnieyſzą, tylko z tą chciey ſpołrobić, y nadzieię ſwoią ſpuść na dobroć Boſką. Jako bowiem w innych niektòrych rzeczach, tak też y w modleniu ſię jeden nad drugiego człowieka więkſzą otrzymuie łaſkę.

Nie chciałbym też jednak na tym mieyſcu potwierdzać rozwięzłości niektòrych prawdziwie zuchwałey, ktòrzy połowę Pſalmow, albo też y całe, owſzem połowę godzin bez wſzelkiego ſkrupułu opuſzczaią, czyli jak mòwią: *Do Rzymu poſyłaią*, a według niektòrych: *Na Kościoł zdaią*, to jeſt do ſpowiedzi, ci zbytnie ſię nakłaniaią na drugie złe. Ty jeſlibyś był oſtrożny,

żny, śrzodkiem idąc, będzieſz naybeſpiecznieyſzym; a jeżeli jeſzcze uprzykrzaiące ſię cierpiſz ſkrupuły, a od nich chceſz być wolnym, tak z moiey rady czyń: Niżeli zaczznieſz ktòrą godzinę z Kapłańſkich Pacierzy, tę uczyń intencyą: *Chcę teraz na chwałę Boga, y dla uczynienia zadoſyć powinności moiey tę godzinę odmòwić, dla uproſzenia tego albo owego od Boga dobrodzieyſtwa. Jeżeliby mi ſię przez ten czas cokolwiek złego przytrafiło, albo co by było przeciwko celowi, chcę to mieć za nieważne.* Potym zaczynay ſię modlić uczciwie, a potym choćby ci ſię zdarzały jakie natrętne y nieprzyzwoite myſli, choć byś ſię też omylił w czym, jedno y drugie opuścił byś ſłowo, albo z cięſzkości, albo ułomności języka nie dobrze byś wymawiał, *y tam daley*, ſtrzeż ſię jednak wſzelkim ſpoſobem, abyś nie myſlał o tym, że ten Pſalm, albo ten wierſzyk nie jeſt ważny, ale daley poſtępuy w mòwieniu, jakbyś żadney nie uczynił omyłki. Tak bądź pewny, że modlitwa twoja Bogu

Bogu jeſt przyiemna. Albowiem nie takiey od nas wyciąga modlitwy, ktòraby żadnego nie miała defektu (albowiem naſzey ułomności ledwo by było podobno) ale pomiarkowanego tylko dokładania ſię, przemyſłu, y dobrey woli od nas wyciąga. Nic tedy nie powtarzay, albowiem przy dokończeniu Pacierzy Kapłańſkich owa modlitwa: *Sacroſanctæ & individuæ Trinitati &c.* ma moc zgładzić takowe niedobrowolne niedoſkonałości. Jeżelibyś zaś dla zabaw potrzebnych jednego albo drugiego Pſalmu z innnemi nie zmowił, dobrze uczyniſz, gdybyś potym dopełnił. Jeżeli ci ta moia rada ſię nie podoba, inaczey już ciebie wſpomoc nie mogę. Byway zdrow, jeſli przecie możeſz być zdrow, y ſpokoynym żyć z temi niepotrzebnemi ſkrupułami, y daremnemi powtarzaniami.

§ VIII.

Pacierze Kapłańſkie ſą ſkuteczne y potrzebne modlitwy.

Dla wſzelkiego Kościoła Bożego, dla

dla całey Oyczyzny, y każdego zgromadzenia, czyli Klasztoru wielce potrzebno jest, aby Kanoniczne godziny od osob do tey powinności obowiązanych dbale y nabożnie były odprawowane. Wiele bowiem kar, y wielkich, y wszelkiego złego odwrocić, y przeciwnym sposobem pokoiu, żyżności, spokoyności &c. od Boga uprosić mogą. Jeżeliby zaś w tych były niedbałemi Zakonne osoby, y Kościelne, częstokroć cała Oyczyzna albo Klasztor z ich przyczyny bywa karany: y tacy oziębli modlcy cięszko potym przed Trybunałem Chrystusa będą oskarżeni, y karani, jako to ktorzyby dochody, y dobra funduszowe daremnie zjadali, gdyby obligacyi swojey osobliwey zadosyć uczynić zaniedbali. Jakby prędko gnuśność y niedbalstwo z poduszczenia szatańskiego wkradło się do Choru, natychmiast role y pożytki ogołocone będą z błogosławieństwa Boskiego, y całe uszczęśliwienie Kościoła lub Klasztoru pomału ustanie. Coby się mogło objaśnić przykładami.

Pilnie ſtara ſię czartowſka zazdrość podkopać to wſparcie Kościoła Swiętego, y przeſzkodzić gorliwemu odprawianiu modlitw. Dla czego lubo Swięci Aniołowie ſą przytomni ſłużbie Boſkiey, jednakowo y duchy złoſliwe wtrącaią ſię w Chorze do ſpiewaiących. Jeſt bowiem napiſano u Joba w Rozdz. 1. *Dnia zaś niektòrego, gdy przyſzli Synowie Boſcy, aby aſſyſtowali przed Panem, przybył też między nich ſzatan.* Na co daley potwierdzenie przywodzę, naſtępuiącą wiary godną hiſtoryą z Zywotow y nauk Oycow, *Lib. ſententiarum, & apòphtegmatum PP. §. 39.* Przyſzedł jedney nocy diabeł poſtać Mnicha wziąwſzy do Celli S. Makarego, do którego drzwi zakołatawſzy, rzekł: *Wſtań Opacie Makary, idźmy do Choru, już bowiem Bracia ſchodzą ſię na Jutrznią;* poznał natychmiaſt oświecony jaſnością Boſką Mąż Swięty, że to był zmyſlonym Mnichem czart. Więc na niego ſpoyrzawſzy, rzecze: *O kłamco, y duchu nieprzyjacielſki prawdy! coż tobie*

do modlitwy, co do ciebie należy zgromadzenie świątobliwych? Odpowiedział szatan: *Czy więc niewiesz, że nigdy Bracia nie schodzą się na modlitwę, żebyśmy y my tam obecni nie byli? idź, a obacz, co my tam mamy sprawy.* Do ktòrego Błogosławiony Makary: *Niech Bòg ci roskazuie nieczysty duchu!* y wraz się modlił, aby mu raczył pokazać, czyby to prawda była, co mu zarzucał czart. A gdy przyszedł na mieysce, gdzie się zgromadzili Bracia na służbę Bożą, znowu prosił Pana Boga, aby mu objawił prawdę. A otò! obaczył dwoch jakichśiś murzynow po całym Kościele tam owdzie się przechodzących, a raz do tego, drugi raz do owego Mnicha przychodzących. Ci mali murzynkowie ròżne igrzyska z Zakonnikami owemi, gdy śpiewali, czynili. Poniewasz niektórym dwiema palcami ścisk ali oczy, a ci natychmiast zasypiali. Innym zaś palce swoje w usta wpuszczali, tak aby poziewali (*w ktòrym przypadku dobra jest rzecz pobożnie czynić Krzyż święty na*

 ustach

ustach) gdy Zakonnicy przy końcu jednego Psalmu na ziemię modląc się padali, wnet znowu złośliwe owe pacholęta od jednego do drugiego przebiegali. Przed niektòrymi się w niewiasty przemieniali, przed innemi kuglarskie stawiali budynki, y niewiem co na śrzodek znosili. Naostatek u drugich inne błazeństwa czynili. A co szatani powierzchownie sprawowali, to owym Mnichom modlącym się do myśli, y fantazyi przychodziło. Niektórzy z Zakonnikow owych z taką gorliwością, y uwagą śpiewali, że owe pacholęta ledwo co zbliżaiących się do siebie wnet jakby błyskawice odpędzali, y do ucieczki przymuszali, tak, że nie tylko się już więcey do nich zbliżać, ale też ani przechodzić, y koło nich się kręcić nieśmieli. Na innych zaś tez siadali karkach, y swoje im prawili bayki. Widząc to S. Makary, serdecznie westchnął, y obfitemi łzami prosił Pana Boga, aby tych nieprzyjaciołow złośliwych od Braci oddalił. Jednak dla wybadania się prawdy, po

skoń-

ſkończeniu ſpiewania Pſalmow każde-
go zoſobna pytał Mnicha, jakiemiby
ſię myſlami podczas ſłużby Bożey w
Chorze zabawiał? y poznał, że każ-
dy z nich tylko myſlał o owych bała-
muctwach, które im czarci powierz-
chownie ſtawiali przed oczy. Ale my
w jakim też zoſtawamy podczas ſtanie,
kochany Czytelniku? izali y my po-
dobno podczas ſpiewania Pſalmow wol-
nego przyſtępu do ſiebie nie pozwala-
my czartom?

Y o tym należy wiedzieć, o czym
czyni relacyą Kardynał *Bona* na miey-
ſcu rzeczonym: że częſto widywał *B.*
Herman czartow w Chorze tam ow-
dzie ſię przebiegaiących. Y gdy je-
dnego razu na Jutrzni zaczęli Zakon-
nicy Pſalm: *Domine, quid multiplicati*
ſunt &c: w takiey ſię pomnożyli licz-
bie czarci, y tak natrętnie biegali po
Chorze, że owi Zakonnicy pomieſza-
ni, niewiedzieli zgoła, coby czynili.
Skoro zaś ten Pſalm krotki z wielką
pracą, y trudnością ſkończyli, uſtali
potym nięczyści duchowie, a Zakon-

nicy ſpokoynym umyſłem Jutrznią kończyli. Tak tedy y w Kościele nam potrzeba walczyć, owſzem bardziey niż za Kościołem będącym: albowiem nigdy roſpuſtniey nie napaſtuie człowieka bies, jak gdy z całego ſerca chce ſię do Boga nawrocić.

§ IX.

Powierzchownego także uſzanowania potrzeba podczas godzin Kapłańſkich.

Nie doſyć na ſamym wnętrznym nabożeńſtwie dla odprawiania przyſtoynego godzin (lubo jeſt potrzebne) ale nadto trzeba powierzchownego uſzanowania, y ſkromnego ułożenia ciała. Acz gdybyś był z innemi w Chorze, y śpiewałbyś, ale podczas przez nie mały czas z drugim chciałbyś po przyjacielſku rozmawiać, śmiać ſię, albo żartować, według zdania Teologow nie uczyniſz zadoſyć obligacyi ſwojey, ale powinieneś godzinę tę, którą tak odprawiłeś niedbale, powtorzyć. Zaiſte nie było by żadnego dziwu, gdyby Jezus teraz także, jak dawniey bicz zrobił, a nim takich nienabożnych

bożnych modlcow (rzekłbym rzetel-
niey: naſmiewcow) wypędził z Ko-
ścioła.

Czyby ſię zaś godziło doświad-
czyć, jeſliby człowiek zdrowy, y krze-
pki godziny ſwoje ſiedząc, albo zgo-
ła leżąc na łożku odprawiał, ciebie ſię
pytam. Wſpomina *S. Piotr Damiani*,
że niektóry Mnich Klaſztoru Kluniac-
kiego, Mąż jednak świątobliwy, y do-
brego zalecenia, gdy jednego wieczo-
ra znużony z podroży położył ſię na
łożku, y tak godziny ſwoje Kapłań-
ſkie, które mu były zoſtały, odpra-
wiał, dnia naſtępuiącego widział za-
chodzącego ſobie drogę niejakiego Piel-
grzyma z kędzierzawemi rogami, y
pałmę w ręku trzymającego, nie ina-
czey, tylko jakby powracaiący z Je-
rozolimy przychodził. A gdy jeden
drugiego mijał, rzekł Pielgrzym: że
kompletę na łozku odprawiać, ani zba-
wienna, ani zaſługująca jeſt rzecz.
Zdrętwiał na te ſłowa Mnich, ale
jak ſię obrocił, aby widział mòwią-
cego, Pielgrzym òw, (raczey Anioł,

jak

jak ſię godzi wnoſić) już zniknął.

Upominaią nas Swięci Oycowie, a zwłaſzcza SS. Benedykt *w Rozdz. 50. Reguły*, że gdy Kapłańſkie godziny prywatnie odprawiamy, *z bojaźnią Bożą klęczeć na kolanach mamy*, albo też z uſzanowaniem *w obliczu Boſkim ſtoymy*. Ci, ktòrzy podczas ſtania, klęczenia, nachylania ſię &c. ſtoſują ſię do ceremonij Kościelnych, gdy ſię prywatnie modlą, bardzo chwalebnie czynią.

Powiada S. Bonawentura o S. Franciſzku, że lubo był ſłaby, jednak nigdy w Kościele podczas Pacierzy Kapłańſkich nie opierał ſię o ſtołek, albo o ścianę, ale z dziwnym uſzanowaniem, y Swiętą radością ſtał jak wryty. Będąc zaś w podroży, gdy ſię zbliżył czas jednę y drugą odmòwić godzinę, nie przeſzkadzało mu nic, ani upał Słońca, ani deſzcz, ani zimno, ani inſza nawałność jaka, ale zaraz na drodze ſtanął, y tak godziny ſwoje z nabożeńſtwem odprawiał. Godny jeſt wyrażenia ten przykład, mianowicie

dla

dla tych pieściuchow, kiedy takdalece nieprzyſtoynie opieraią ſię o ławki w Chorze, jakby ſię nie na Boſkiey zabawiali ſłużbie, ale w domu na łożku ſwoim. Jeżeli mniemaſz mieć przyczynę tego, abyś godziny ſwoje chodząc odprawiał, (co ſię podczas bez nieuſzanowania ſtać nie może) utrzymuy myſl świątobliwemi ſię zabawiaiącą rozważaniami, y imaginuy ſobie, że Bóg do ciebie temi mówi ſłowy: Gen. 17. *Ja Bóg Wſzechmocny, chodź przedemną, a bądź doſkonałym*, y doſkonałą mi ofiaruy modlitwę. Godziny ſwoje z obowiązku przynależące odmawiać, gdy ſię przyobleka, z ſukień ſię wyzuwa, ręce y twarz myje, je, pije, innym uſługuje, albo pracą jaką y robotą ſię zabawia, zgoła nierozumna rzecz jeſt, oprocz, jeſliby tego wyciągała potrzeba, co wtedy z godzin odmawiaſz, nie byłoby znacznego. Inſza rzecz jeſt o modlitwach dobrowolnych, y oſobliwych, które ſię w takich okazyach dobrze, y pożytecznie odprawiać mogą.

§ X.

Pilnie zachować trzeba Ceremonie podczas Pacierzy Kapłańſkich.

Opiſane nachylania ſię, klęczenia, y inne ceremonie podczas śpiewania pobożnego Pſalmow pilnie powinny być zachowane. Te ktòrzy przeſtępują, albo niedbale tylko odprawiają, obecnym tam Aniołom ckliwość ſprawuią, ſłużby Boſkiey nie ſzanują, y na cięſzki ſobie ſamym zarabiają Czyściec. Co żeby tym pewnieyſzą było rzeczą, ſprowadzam świadka wzwyż pomienionego Swiętego Kardynała Piotra Damiani, ktòry czyni wzmiankę o niektòrym Zakonniku, ktòry zwykłego nachylania ſię na *Gloria Patri* poſpolicie opuſzczać, albo też tylko niedbale, y niechcąc zwykł był zachowywać, że dla tego niedbalſtwa naſtępującą męką po śmierci ſwojey był karany: na ſłupie niejakim wyſokim, ale bardzo ſzczupłey ſzerokości, z morza wynikającym muſiał ſtać, y na nim ſię dzień y noc po dwieściekroć razy jak nayniżey ſkłaniać, a to tyle razy, y tak długo,

po.

pokądby wſzyſtkich dawniey zaniedbałych, albo nie dobrze czynionych nachylániow nie nadgrodził. Tenże niektòrey oſobie inney Zakonney, ktòrey ſię pokazał, oznaymił, że w tychże ukaranych uniżonościach taki cierpiał ſtrach, y dręczenie, jakby tyle razy głową na doł z góry leciał na przepaść w burzące morze. Potym uſilnemi nalegał proźbami, aby go przez święte wſpomagali modlitwy.

Koniecznie trzeba czcić Tròycę Nayświętſzą z jak naygłębſzym uſzanowaniem, ale y z zewnętrznym naynižſzym pokłonem mamy ją ſzanować ponaynikczemnieyſze ziemi robaczki, poniewaſz cała Niebieſkich Mieſzkańcow Rzeſza tož ſamo czyni. Póty pojąłeś łaſkawą chęcią, gdym dla potwierdzenia tego wſzyſtkiego, o czym ſię mòwiło, przywiodł godne wiary hiſtorye. Dla czego na tym mieyſcu opuścić nie mogę przykładu niektórego, jako miłego, tak teraz uſilnego na rękę oznaymić, który obſzerniey przeczytac można w Xiędze *de Viris Illuſt. Ord. Ciſterc.*

z któ-

z ktòrey tylko to wyjąłem, co ſłuży do teraznieyſzey rzeczy; Zakonnik niektóry rzeczonego Zakonu przez długi czas pod cięſzkim Krzyżem y przeſladowaniem jęczał; ten gdy jednego czaſu z drugiemi był w Chorze na Jutrzni, y ſwoje w myſli rozwazał uciſki, z tego takie ſerca uczuł ściſnienie, że ſię ani modlić, ani z innemi w Chorze wytrwać nie mògł. A tak trochę odſzedłſzy, y przed Ołtarzem w Kościele klęcząc, tam przed Panem Bogiem, y Bogarodzicą lał obfite łzy. Ta poufałość Synowſka takdalece poruſzyła Matkę miłośierdzia, że zaraz obaczył Zakonnik ten nadobną Pannę wychodzącą z boku prawego Ołtarza, y do ſiebie ſię zbliżaiącą; za nią zaś ſzedł Niebieſki niejakiś Młodzieniec. W tym śpiewano w Chorze wierſzyk: *Gloria Patri*, z zwyczaynym ſię nachylaniem, wtedy Panna owa ſtanąwſzy na ſtopniu, przedziwnym uſzanowaniem ſchylała głowę, poki Chor nie ſkończył wierſzyka tego, tam ſię znowu podniożſzy przyſtąpiła do owego

Zakon-

Zakonnika ſtrapionego, do ktòrego temi rzekła ſłowy: Już przeſtań płakać, o Mężu Boży, y niech uſtąpi gorzki ſmutek, ktòry tak bardzo do tych czas trapi ſerce twoje: acz Bóg odda tobie nadgrodę za twoje prace. Więc wiedz o tym, że ja patrząc na nabożeńſtwo twoje, y ufność, tobie wieczną chwałę, przeſladowcy zaś twojemu odpuſzczenie uproſiłam od Boga. Zakonnik ten nic ſię nie przelękſzy tego widzenia, z wielką poufałością pyta: Proſzę Cię Pani, powiedźże mi, jak ci Imię, gdy do duſzy ſługi twego temi ſłowami naywdzięcznieyſzemi raczyſz mówić? y co to za jeden, ktòry chodzi za tobą młodzieniec? na to ona: Ja jeſtem Marya, Matka Syna Bożego, a ten zaś jeſt Jan Ewangeliſta, na ktòrego mnie Panieńſką opiekę Syn moy na Krzyżu oddał. Nalega daley Zakonnik: Jeżeliś ty jeſt ta, przez którą ſtało ſię zbawienie Rodzajowi ludzkiemu, y ktorą wſzyſtkie ſtworzenia czcić powinny, y chwalić, coż to za przyczyna, żeś niedawno z takim po-

ſzano-

ſzanowaniem głowę ſkłaniała ſwoię, jakbyś jedna była z Niebieſkich Duchow? Odpowiedziała Nayłaſkawſza Panna: Wiedźże o tym, że ile razy ludzie na ziemi z bojaźnią y uſzanowaniem część Tróycy Nayświętſzey wyrządzaią, tyle razy wſzyſcy Mocarze Niebieſcy ſię poruſzają, y do chwalenia Stworcy ſwojego ſię pobudzają. To rzekłſzy Królowa Nieba znikneła, nie tylko ſługę ſwego obfitą napełnionego pociechą, ale y ſamo mieyſce, na ktorym ſtała naywdzięcznieyſzym y cale Niebieſkim zapachem woniejące zoſtawiła, ktory nie tylko Zakonnicy wtedy w Chorze będący z wielką ſerc radością uczuli, ale naſtępującego ieſzcze dnia Przełożony Klaſztoru z innemi zgromadzonemi nie bez niewypowiedzianey pociechy czuli.

Jżali ta hiſtorya nie będzie ci pobudką, abyś nie tylko zwykłe na *Gloria Patri* nachylania ſię, ale y inne wſzyſtkie ſłużby Bożey ceremonie pilnie, y prawdziwym wnętrznym duchem zachować poſtanowił?

§

§ XI.

Co innego koniecznie potrzeba do tego, aby godziny Kapłańſkie podobne być mogły do Cymbału dobrze brzmiącego.

Trzy punkta zwłaſzcza do tego należą: *naprzod*, aby ci, ktorzy śpiewają, z Bogiem ſię zgadzali przez dobre ſumnienie, a zaś między ſobą byli jedno-myſlnemi przez miłość niezmyſloną; potym z bliźnim przez świątobliwy życia doſkonalſzego przykład. Aczkolwiek jeſliby byli albo cięſzkiemi zarażeni grzechami, albo między ſobą chowali wzaiemne zazdrości, nienawiści, y niezgody, albo innym jakimkolwiek ſpoſobem, prowadzili by życie gorſzące, wſzelkie ich ſpiewanie, modlitwa, granie lubo by było zgodne według wſzyſtkich Reguł ſztuki, przecie było by obrzydzeniem uſzom Boſkim.

Czyni relacyą *Boweryuſz* koło roku Chryſtuſowego 1547, że Mąż pewny Swięty do niektòrego wſzedłſzy Kościoła na ſam początek śpiewania chwały Boſkiey, tam ſię bowiem modlili, śpie-

śpiewali. Ale oto! inszego nie słyszał na uszy swoie dzwięku, lecz jakby tam wiele psow wyło. Przestraszony tym dziwem Mąż Swięty, odwrociwszy się do Pana Boga westchnął: Ah! Panie mòy, a cóż to za dzwięk obija się o uszy moie? Odpowiedział Pan Bòg: Przestań się dziwować, albowiem ci ludzie acz słowa wymawiaią Swięte, ale że złe prowadzą życie, y jakby im jeszcze mało na tym było, nadto innych świątobliwie żyć chcących przesladuią, wszystkie ich śpiewania nie inaczey brzmią w uszach moich, tylko jak psow wycie, y kwiczenie wieprzow, y ich wszystkie słowa zà bluznierstwo mi stoią. Zaiste nie będą chwalić ci Pana Boga na Cymbałach dobrze brzmiących. Niech nas Bòg dobrotliwy broni, abyśmy tak niezgodnie nie śpiewali przed Tronem Boskiego Jego Majestatu.

Powtore: Trzeba, aby się też głosy naturalne śpiewaiących wzaiemnie zgadzały, *naprzykład*, żeby jeden nie śpiewał, albo się modlił wyżey, drugi

gi zaś niżey, jeden z poſpiechem, drugi powoli mòwił, jak mòwiemy: *z paużą* &c. w czym częſtokroć wielkiego pomiarkowania, owſzem umartwienia potrzeba, aby kto z cierpliwością uſtąpił drugim, y do nich ſię ſtoſował. *Cezary Heiſterbacenſki w Xięd. 5. Roz 5.* piſze o tym, co ſię przytrafiło niegdyś w Klaſztorze niektòrym Zakonu jego: kiedy Kantor podczas Jutrzni *Invitatorium* weſpoł z Pſalmem: *Venite exultemus* &c. głoſem nieco niżſzym, y pomiernym zaczął, Starſi z Zakonnikow wraz głoſem rownym śpiewali z nim. Jeden zaś Mnich młody za złe to maiąc, prawie piąciu tonami śpiewał wyżey. Gdy tedy Starśi śmiałości ſię jego opieraiący w zaczętym tonie śpiewanie utrzymywali, ten ſię uporczywie ſprzeciwiał, y w teyże, jak zaczał, wyſokości głoſu trwał, tak, że na ſwoię ſtronę drugi Chor przeciągnął (*nie był to ten Cymbał dobrze y żgodliwie brzmiący*) przeſtali na reſzcie Starzy dla pogorſzenia, y ſzpetney dyſ-

ſonancyi, ale wnet obaczył *B. Herman* pod ów czas Przeor, diabła z cieſzeniem ſię z kąta wyſkakuiącego, y po owey ſtronie z wielkim weſelem, y pląſaniem chlubiącego ſię, że przecie głoſami ſwoiemi drugi Chor przekonali. Niechciałbym ja takowego weſela, y cieſzenia ſię ſłyſzeć. Lepiey zaiſte ieſt w takim przypadku, y naywdzięczniey ſza przed Bogiem melodya, gdy by kto uſtąpił, y innych cierpliwie znoſił.

Potrzecie: Aby ten Cymbał czci y weſela z każdey części był doſkonałym, ma być każdy pilny y baczny na to, aby ſię podczas świątobliwego śpiewania omyłki jakie albo zamieſzanie nie przytrafiało. Dla czego potrzeba, aby młodzi Zakonnicy wſzyſtkiego, co należy do ſłużby Bożey, pilnie ſię nauczyli, y przed zaczęciem Chorowych powinności, czyli chwały Boſkiey, aby przepatrzyli, y wyſzukali tego, co maią zaczynać, tak chce SS.

BENE-

Benedykt, *żeby mieć na baczności młodych Zakonnikow koniecznie, jeśliby byli pilni do służby Bożey.* Jednak są niektòrzy Zakonnicy w tey rzeczy całe niedbali, podobni do ząbka nie według miary osadzonego w kołku Zegarowym. Tacy, gdy na nich przyidzie porządek, czyli koley według regestru, albo dyspozycyi Przełożonego, aby co zaczynali, śpiewali, albo mòwili, to ich przytomnych nie masz, tak, że cały Chor nie bez przykrości czekać ich muśi. Który zaiste zwyczay bardzo nieprzystoyny Zakonnikowi, nagany iest, y kary godzien. Jeśliby zaś snadź Zakonnik z ułomności ludzkiey omyłkę jaką jawną podczas służby Boskiey popełnił, a siebie dla tego według zwyczaiu upokorzył, ten defekt nie tak bardzo jest gruby, y kary godzien. Widział *B. Herman*, że gdy się Zakonnicy, popełniwszy jaki błąd, tak upokarzali, że diabeł jakby oparzony od nich uciekał; albowiem nie może pyszny duch cierpieć takowe-

go upokorzenia. Co jeżeli zachowywać będziemy, wielki ztąd mieć będziemy pożytek.

§ XII.

Ze też Officium, *czyli Kurſu N. MARYI Panny, y innych pacierzy nie trzeba zaniedbywać.*

Są niektòrzy z Zakonnikow, y Klerykow, acz pilnego dokładaiący ſtarania, aby Pacierze ſwoie Kapłańſkie porządnie odprawiali, jednak mało o to dbaią, albo zgoła nic, że też bez ſłuſzney przyczyny *Officium* czyli Kurs N. Maryi Panny, *Officium Defunctorum*, *Pſalmy Pokutne*, y *Graduales* &c. opuſzczaią, dla tego że te Pacierze nie obliguią pod grzechem śmiertelnym. Dla czego im nie miłe jeſt *Officium de Feria*, y bardzo długi im ſię zdaie czas ten, którego razem z drugiemi w Chorze te odmawiaią pacierze; y ztąd żeby tey ſobie cięſzkości y ckliwości ulżyli, czy podczas dobre, czy-

li próżne myſli roſkładaią, y niemi ſię zabawiaią, aby im tylko czas zſzedł. Acz niechciałbym tym opowiadać obowiązku, albo więkſzego niebeſpieczeńſtwa, jak jeſt w ſobie, jednak mòwię, y napominam, że z takiego grubego niedbalſtwa wielka ſzkoda, y niebeſpieczeńſtwo wſzcząć ſię może. Takiego gdyby kto ſpytał, czemu by Kurſu N. Maryi Panny z drugiemi mòwić niechciał, gdy mu jednak y czas, y przyczyna tego wyſtarcza? czemu by ani ſmaku, ani nabożeńſtwa nie czuł, owſzem ledwie nie zadrzy wten czas, gdy *Officium de Feria*, albo *Defunctorum*, albo *Pſalmy Pokutne*, albo *Graduales* trzeba mówić? albo czemu by z tak małą uwagą one odprawiał? Odpowie; że nie powinien; że to nie jeſt obligacyą pod grzechem śmiertelnym; jeżeliby zaś taki kiedykolwiek w niebeśpieczeńſtwo życia, w wielkie boleści, w utrapienia, w potrzeby, y uciſki, owſzem w ſtraſzne przy śmierci wpadł konan[illegible]by Matki miło-

ſierdzia, Bogarodzicy na pomoc wzywał, izali y Ona podobno nie odpowie; że nie jeſt obligowana do dania takiemu ratunku?

Niech Bòg broni, abym w oſtatniey moiey potrzebie od Matki miłoſierdzia takiey nie uſłyſzał odpowiedzi. Odtąd tedy, o Marya! Przedziwna Matko Odkupiciela moiego, uznaię, żem jeſt tobie obowiązany, abym z całych ſił Ciebie chwalił, y kochał, y Tobie wiernie ſłużył. Oſobliwie zaś poſtanawiam, Kurs twoy, czyli *Officium*, y inne Pacierze od Kościoła Swiętego poſtanowione, lubo pod żadnym grzechem śmiertelnym nie obliguiące, jak naypilniey, y naynabożniey z ſynowſkiego ku Tobie affektu odprawiać, abyś y Ty wzaiamnie w potrzebach moich, a oſobliwie w owym oſtatnim zgonie, z macierzyńſkim mi affektem przybyła na ratunek.

Nadto do nowey uſilności y ſtrachu ſię pobudzam, kiedy uwazam znaczne owe widzenie S. Edmunda: Ten Swięty według chwalebnego zwyczaiu, procz codzienney powinności Pacierzy Kapłańſkich, *Officium* też N. Maryi Panny, y *Defunctorum*, y piękną owę modlitewkę: *O Nienaruſzona &c.* każdego dnia zwykł był odmawiać. Gdy zaś niektórego dnia dla prac ſzkolnych zapomniał rzeczoney modlitwy, w nocy naſtępuiącey pokazał mu ſię S. Jan Apoſtoł y Ewangeliſta, kij trzymaiąc w ręku, y twarzą groźną pogląǳaiąc na Edmunda, roſkazał, aby mu rękę ſwoią podał; potym podnioſł kij, jakby go nim miał mocno uderzyć. Ale natychmiaſt złożywſzy gniew, y kij ſpuściwſzy, ſłowami go Oycowſkiemi upomniał, aby tey zwyczayney, y sobie tak przyiemney y miłey modlitwy nigdy odtąd nie opuſzczał.

Jeżeli nayukochańſzy Jan tego świątobliwego, owſzem Swiętego Młodzieńca taką ſurowością groził ſię po-

prawić, dla tego tylko, że modlitwy niektórey dobrowolney, y żadnym ſpoſobem nieobliguiącey dla pilności nauk odmówić zapomniał, y nam ſię ſprawiedliwie bać trzeba, żeby Bòg, Nayświętſza Marya Panna, y Niebieſcy Mieſzkancy nas nie karali, jeſlibyśmy Pacierzy od Kościoła S. poſtanowionych, bądź to nieobliguiących pod grzechem śmiertelnym, z ſzczerego niedbalſtwa albo zgoła nie opuſzczali, albo z dobrowolnemi roſtargnieniami nie odprawiali.

§ XIII.

Jakiey potrzeba intencyi do odprawowania porządnie Pacierzy Kapłańſkich?

Nie dobrze by czynił Zakonnik, albo ktòry z Kapłanow, żeby tak na ſiebie, y ſwoie uſzczęſliwienie baczności nie maiąc, Pacierze Kapłańſkie zawſze albo za ſiebie ſamego, albo za

krew-

krewnych &c. y przyiacioł, lub inſze prywatne potrzeby applikował. Podczas trzeba (owſzem należy) mieć wzgląd na wyżſzy koniec, a Pacierze Kapłańſkie za całość y podwyżſzenie Kościoła, za zgodę Panow Chrześciańſkich, za wykorzenienie Herezyi, za Oyczyznę, za zgromadzenie y Klaſztor, w którym kto mieſzka, y inne poſpolite potrzeby ofiarować. Tak nas naucza, y upomina S. Paweł 1. *Tim.* 2. temi ſłowy: *Proſzę tedy, aby naypierwey wſzyſtkich były modlitwy, prożby, dziękczynienia za wſzyſtek lud, za Królow, y wſzyſtkich, którzy ſą w godności, abyśmy ſpokoyne mieli życie w wſzelkiey pobożności, y czyſtości. Ta jeſt bowiem rzecz dobra, y przyiemna Zbawicielowi naſzemu Bogu, który chce wſzyſtkich ludzi zbawić, y doprowadzić do poznania prawdy.* Poty S. Apoſtoł.

Zadney nie czynić intencyi, ale poproſtu tylko, y iakby pod pokrywką odmawiać Pacierze Kapłańſkie, jeſt

znak

znak duchownego leniſtwa, y gnuſno-
ści. Dla tego moia jeſt rada, abyś przy-
naymniey generalną uczynił intencyą
przed godzinami Kanonicznemi, to
ieſt, że je chceſz odmowić na ten ko-
niec, na który Bòg twoiey obligacyi y
ſtanowi naybardziey co przyzwoitego,
także tobie, twoim krewnym, Oyczy-
żnie, zgromadzeniu, owſzem całe-
mu Kościołowi naybardziey pożytecz-
nego y potrzebnego być widzi. Mo-
żeſz też, jeſli ſię podoba, proſić Bo-
garodzicy Panny, Swiętego Anioła Stro-
ża, albo innego z Swiętych Patronow
ſwoich, aby za ciebie intencyą uczy-
nić, y twoie godziny przed Tron Bo-
ſkiego Maieſtatu ofiarować raczył.

A teraz przy dokończeniu tego
malenkiego dziełka, ſerdecznie życzę,
aby odprawowanie Pacierzy naſzych
Kapłańſkich, lub innego nabożeńſtwa
Pan Bóg y cały Dwor Niebieſki, jak
Cymbał, y Organ dobrze brzmiący
przyiął; *abyśmy tak śpiewali pienie*
Pań-

Pańſkie w ziemi obcey tego wygnania, a potym Tròycę Przenayświętſzą z wſzyſtkiemi Wybranemi na wieki chwalić y wielbić zaſłużyli.

Niech we wſzyſtkim będzie Bóg pochwalony.

Text z Reg. S.O. BENEDYKTA, *Rozdz.* 57.

OMYŁKI.

Chciać - - *czytay* Chciałby f. 21 v. 10.
Pozwarte - - - Poczwarte f. 36. v. 20.
lubieczna - - lubieżna f. 42. v. 8.
w bie - *w tobie* f. 74. v. 1.
Tzkże - Także f. 185. v. 19.
iaki ſię - iakie ſię f. 217. v 16.
ro - - to 245. v 6.


H. Theresia.